9BDH

KSIĘGA PAMIĄTKOWA

77 / 78 R.

1977/78
KRONIKA
9 BDH

Jestem dziesiątym z kolei kronikarzem „Błękitnej Dziewiątki". Pragnę, aby księga ta zawierała w sobie jak najwięcej faktów z życia Drużyny. W jakim stopniu mi się to uda oceńcie Wy. Proszę też o wybaczenie mi błędów.

Białystok;
dn. 1 września 1977 r.

Jan Wiśniewski

KRONIKA TA JEST DWUDZIES
TĄ KRONIKĄ 9BDH OD 1956

dh. Jan Wiśniewski

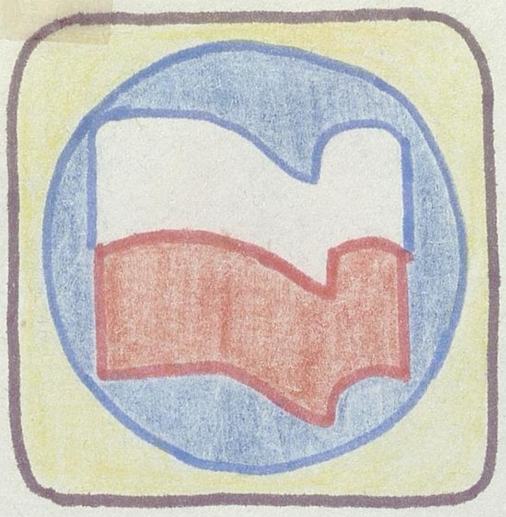

1 września - rozpoczął się nowy harcerski rok. Jednocześnie „Błękitna Dziewiątka" otrzymała, już po raz trzeci, tytuł drużyny sztandarowej ZHP. Z tej okazji nadano nam także medal pamiątkowy. Odbyło się to na placu w trakcie uroczystości rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Na pewno zrobiło to wrażenie na pierwszoklasistach i miejmy nadzieję, że w tym roku będzie wielu chętnych do wstąpienia do drużyny.

o o o

9 września przeprowadziliśmy w szkole akcję rekrutacyjną. Tego samego dnia ukazał się pierwszy numer „**Dziewięcielinka**". Nareszcie zapełniła się gablotka obok tablicy rozkazów, a co najważniejsze zapełniła się nie byle czym. W No 1 ukazał się m.in. fotoreportaż z obozów. Wzbudził on zainteresowanie gazetką nie tylko wśród „Dziewiątków". A i podtytuł „Z podziemnej drukarni" ma w sobie coś takiego...

o o o

Pierwsza uroczysta, mundurowa zbiórka drużyny odbyła się w schronie 17 września. Zebranych, a szczególnie pierwszoklasistów powitał dh. drużynowy Marek Zalewski. Krótko podsumował ubiegłoroczną działalność „Dziewiątki". Wyróżniający się druhowie otrzymali pamiątkowe książki. Dowiedzieliśmy się też, że w najbliższym czasie nastąpi przekazanie drużyny. Nowym drużynowym będzie Danek Gawrychowski.

25 września zorganizowaliśmy ognisko na Białymstoczku. Przed godziną 16 na końcowym przystanku jedenastki zebrała się większa połowa drużyny (niestety, tak wygląda frekwencja na zbiórkach). Najpierw czekały na nas zajęcia obowiązkowe, tzn. musztra. Potem pomaszerowaliśmy w głąb lasu. Niebawem na przeciwległym jego skraju zabłysły płomienie. Do późna niósł wiatr od ogniska w dal słowa piosenek.

1.

Oto „przepiękny" wynik doświadczeń z aparatem: scenka z musztry.

o o o

Uff!!! Nareszcie rozpoczęły się „wykopki". Chcąc zrealizować marzenia o workach pieniędzy wypełniających loszek udaliśmy się do nadleśnictwa Stanek.

Wyznaczono nam pracę na jednej z parceli. Po dotarciu na miejsce wszystkimi zawładnęły „dzikie instynkta". W chwilę potem płonęło już kilkanaście ognisk, a wokół nich spowite dymami postacie zbierały gałęzie.

Po zakończeniu roboczodnia ruszyliśmy na stację kolei państwowych. Oczekiwanie na pociąg skracaliśmy sobie wielce inteligentną i skomplikowaną grą w konia.

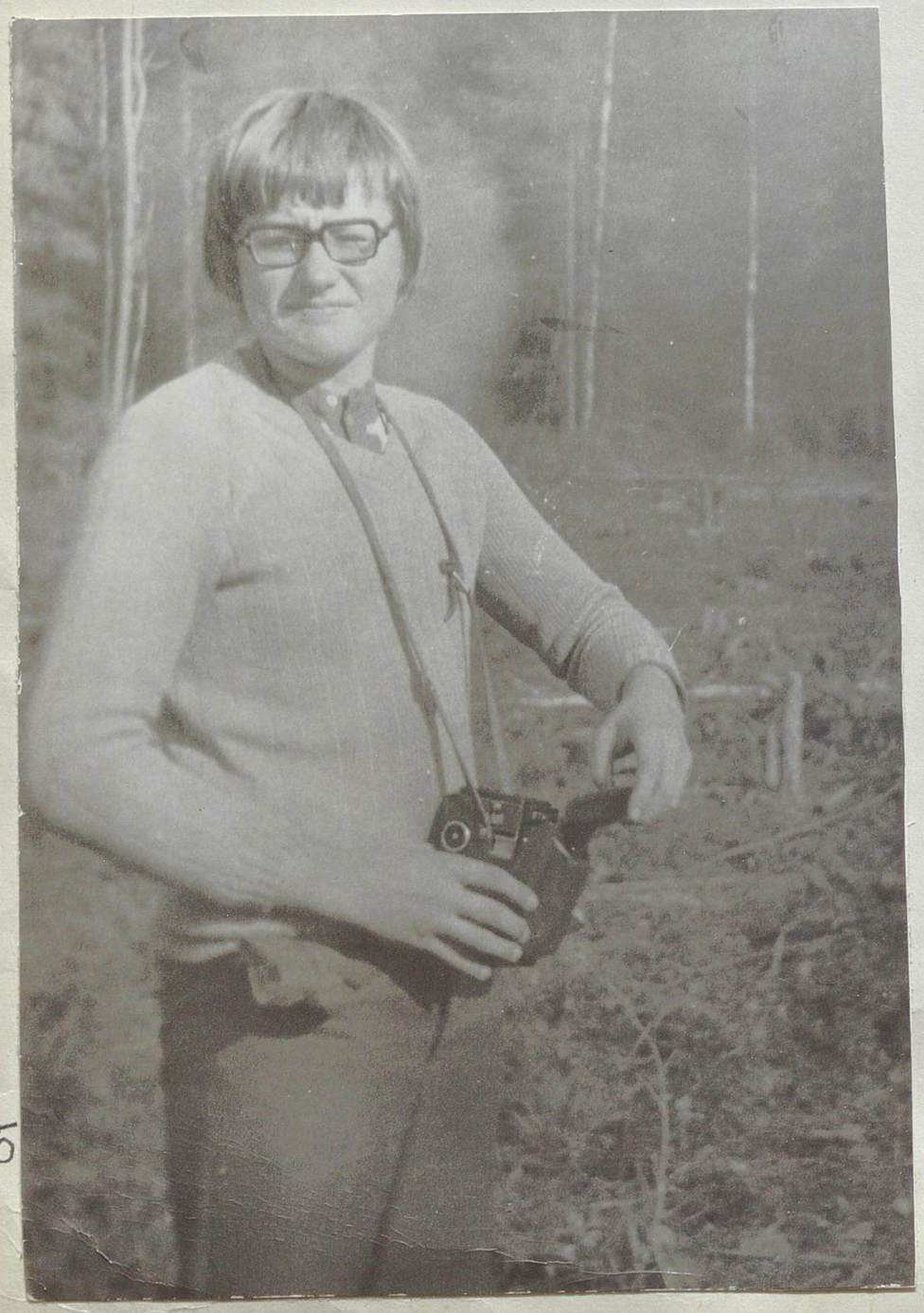

3. Jacenty walczy z ogniem (i dymem)

Komu by tu jeszcze zrobić zdjęcie - myśli Mirek Roszkiewicz.

2.

Przez pozostałe dwa dni trwało schronowisko. Staraliśmy się doprowadzić wszystko do ogólnego porządku. Częściowo nam się to udało.

W pomieszczeniach
„jamy" trwały
← roboty malarskie
i elektrotechniczne →

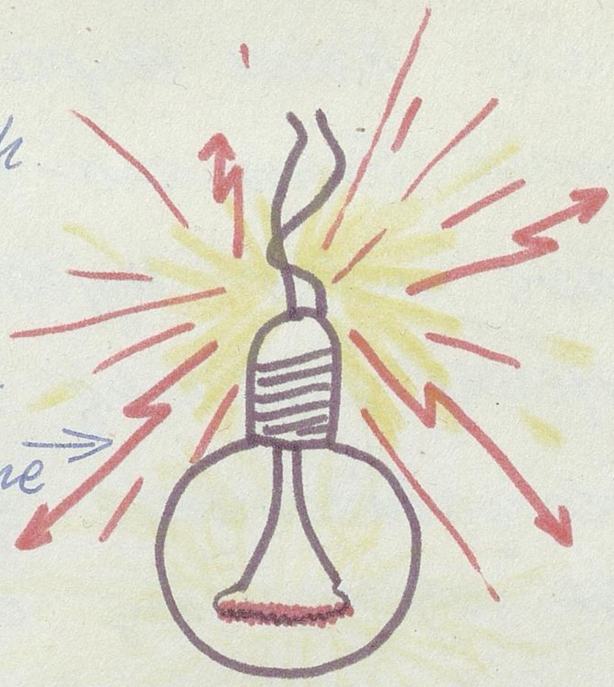

o o o

4 października odbyła się kolejna, n-ta z kolei od początku roku rada drużyny. Przedyskutowaliśmy na niej plan pracy drużyny na rok bieżący. Oto, oczywiście w skrócie, niektóre ustalenia.

Obecnie najważniejsze (wyłączając zakończenie okresu próbnego) jest przygotowanie się do wyjazdu na s/y „Zawisza Czarny".

W ostatnich dniach listopada (29-30.XI) odbędą się uroczyste zbiórki dla uczczenia 10 rocznicy otrzymania sztandaru i z okazji przekazania drużyny.

Jak co roku odbędzie się w schronie zabawa sylwestrowa. Natomiast nowością będzie konkurs rzeźby w śniegu. Zamierzamy też zorganizować kulig.

W lutym wyjedziemy na zimowisko. Przeprowadzony tam zostanie kurs teoretyczny na stopień żeglarza jachtowego.

Z okazji 33 rocznicy powstania 9 BDH odbędzie się 4 marca uroczysta zbiórka. Tradycyjnie w drugim dniu Świąt Wielkanocnych rozegrany zostanie mecz

piłkarski „Dziewiątka" contra jej dawni członkowie.

Postaramy się, aby doszły do skutku planowane zawody pływackie. Nasza ekipa powinna też brać udział w Manewrach Techniczno-Obronnych.

W czasie matur wyjedziemy na biwak, a potem zorganizujemy wycieczkę rowerową. Na czerwiec planujemy też zorganizowanie spływu kajakowego.

Wakacje rozpoczniemy obozem żeglarskim w Staczach, a później odbędzie się rejs po Wielkich Jeziorach Mazurskich. Być może zamiast tego obozu weźmiemy udział w jakiejś dłuższej akcji centralnej.

Jak z powyższego widać plany są ambitne. Oby wszystkie zostały zrealizowane.

o o o

4. Zabłąkane zdjęcie z pracy w lesie: krótka przerwa obiadowa (od lewej: Jacek Olejniczak, Jan Wiśniewski, Krzysztof Wolanowski - „Poziomek")

o o o

13 - 15 . X . 1977 r.

3 dni

na „Zawiszy"

12 października 1977 roku

Przygotowania do rejsu na „Zawiszy" dobiegają końca. Budowę jachtu poznaliśmy na wczorajszej zbiórce. Obecny na niej dh Jacek Nazarko opowiadał, w bardzo interesujący sposób, o swoim pobycie na jachcie i panujących tam zwyczajach. Poruszył m. in. ważną, rzutującą na stosunki międzyludzkie wśród załogi, sprawę działania i zasad używania WC (kingstonu) oraz mówił o nieznanych, zachodzących w mesie oficerskiej, przemianach naczyń porcelanowych w skorupy. Dowiedzieliśmy się też, że pobyt na „Zawiszy" wiąże się z różnymi niebezpieczeństwami w rodzaju spadających gafli, pękających lin czy odbijaczy przerabiających palce na krwawe flaki. Brrr...

Dzisiaj rano odbyła się ostatnia zbiórka przed wyjazdem. Sprawdzano na niej stan umundurowania. Było znośnie, nikt nikogo nie straszył swoim wyglądem.

Na dworzec kolei państwowych stawiliśmy się (teoretycznie) o godz. 18. My, to znaczy uczestnicy akcji. Lista została ustalona na ostatniej radzie drużyny. Dyskusja nad tym czy kandydat pojedzie, czy nie pojedzie była żywiołowa:

- Pojedzie! - zawołał „Stoń" (Wojtek Gryckiewicz)
- Nie pojedzie! - odpowiedział „Gruby" (Andrzej Legun)

Momentami sytuacja stawała się groźna. Na szczęście w Sali Rady nie było żadnych poręcznych przedmiotów oprócz proporców, a lanca zbyt wiele waży. Dzięki temu ilość członków Rady nie uległa redukcji.

[Długo i namiętnie zastanawiano się nad losem Bosmana (H., ale to tak na marginesie - nikt nic nie wie). W końcu

zadecydowano, że warto go zabrać (może i tam są jakieś gwoździe do przybicia)]*

A oto lista uczestników rejsu:

I wachta:

1. Danek Gawrychowski
2. Andrzej Firańczyk (Żorż)
3. Andrzej Legun (Gruby)
4. Lech Krysiuk
5. Jan Wiśniewski
6. Jarosław Mojsiejuk
7. Mariusz Walesiuk
8. Mirosław Roszkiewicz
9. Zbigniew Baluk

II wachta:

1. Waldemar Mieszkowski (Mietek)
2. Krzysztof Wolanowski (Poziomek)
3. Piotr Białoszewski (Kierownik)
4. Mirosław Siemieńczuk
5. Marek Konarzewski
6. J. Olejniczak
7. Piotr Łojewski
8. Cezary Szyfman

III wachta:

1. Tomasz Janikowski (Dzik)
2. Marek Kozłowski
3. Andrzej Bruliński (Hans)
4. Wojciech Gryckiewicz
5. Dariusz Modzelewski
6. Andrzej Syrzysko
7. Marek Markowski
8. Jarosław Wróbiej
9. Leszek Kamiński

IV wachta:

oficer - dh Krzysztof Poniatowski

1. dh Jacek Nazarko
2. Sławomir Michałowski (Bosman)
3. Dariusz Horodeński (Bosman)
4. Grzegorz Bogojto
5. Tomasz Kukiełko
6. Waldek Żółtowski
7. Tomasz Poptawski

* Pierwotnie miał to być żart, ale z powodu tego, że 99,99% członków drużyny nie rozumiało go, zamieszczam wyjaśnienie, że tego fragmentu nie należy brać dosłownie

J. Wiśniewski
kronikarz 9 BDH

S/y „ZAWISZA CZARNY"

ŻYCZĘ CAŁEJ WASZEJ DRUŻYNIE NASTĘPNYCH,
BARDZIEJ MORSKICH REJSÓW - MOŻE NA „ZAWISZY CZARNYM".
GRATULUJĘ HARCERSKIEJ I ŻEGLARSKIEJ POSTAWY ORAZ
ROZŚPIEWANIA, JAKIM SIĘ WYKAZALIŚCIE PODCZAS REJSU
SILNYCH WIATRÓW I CZUWAJ!

KAPITAN
JAN LUDWIG
hm kpt. ż. w. pol. 33

GDYNIA, 15 PAŹDZIERNIKA 1977

ZAWISZA CZARNY
GDYNIA * POLAND

ZAWISZA CZARNY
GDYNIA * POLAND

Przygoda rozpoczęła się 13 października Anno Domini 1977.

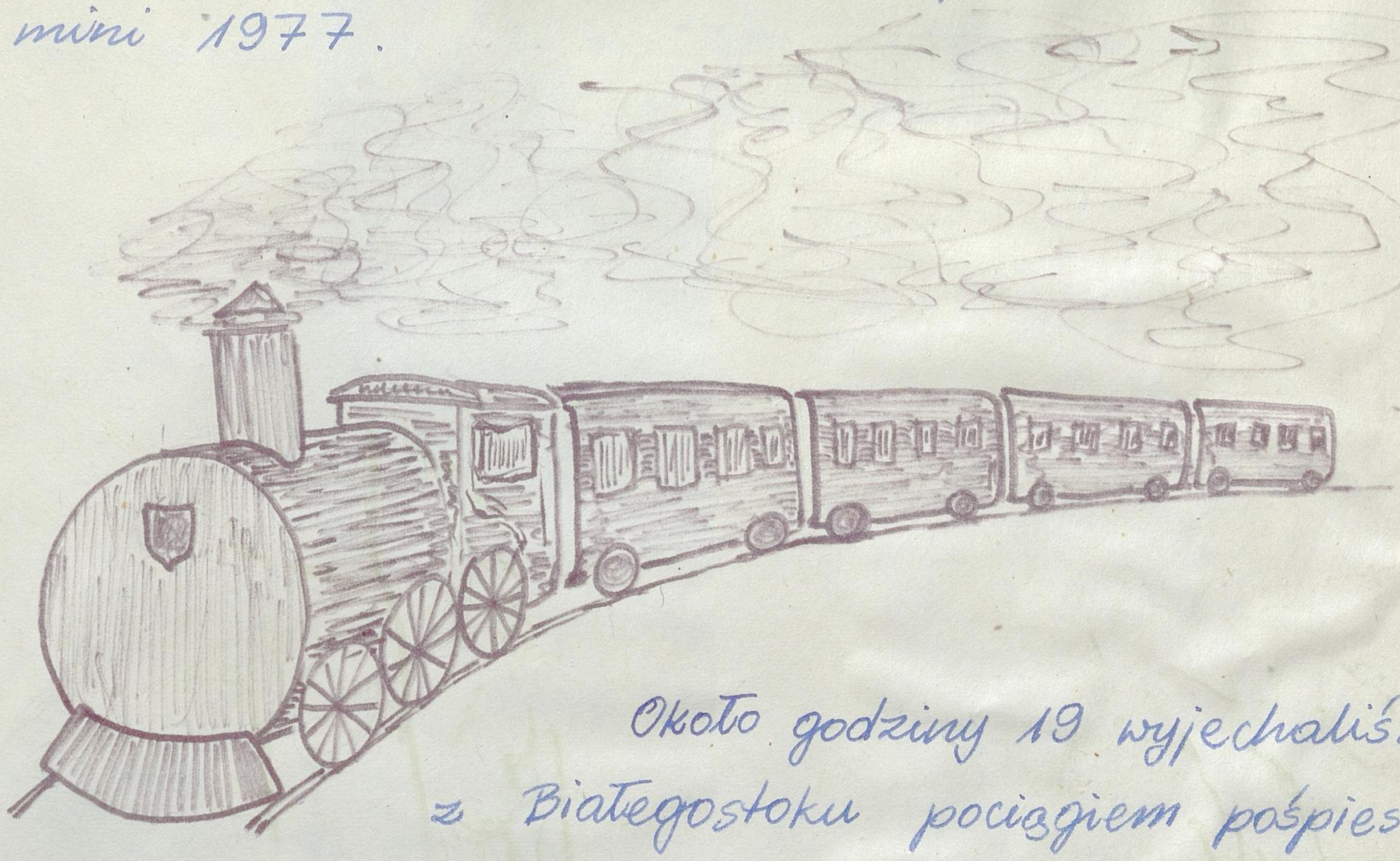

Około godziny 19 wyjechaliśmy z Białegostoku pociągiem pośpiesznym do Gdyni. Wagony nie były zatłoczone, a pociąg ruszył punktualnie (jeden z nielicznych obecnie przypadków). W trakcie podróży początkowo rozmawialiśmy na różne tematy, przeważnie o żeglarstwie, ale w końcu zmorzył nas sen. Jednak co pewien czas budziliśmy się aby zobaczyć gdzie aktualnie jesteśmy, albo żeby zmienić bok (po polsku: przewrócić się z boku na bok).

Do Gdyni dotarliśmy ok. 6 nad ranem. Po błyskawicznej zbiórce na peronie i sprawdzeniu, czy ktoś nie został w pociągu udaliśmy się w kierunku budynku dworca. Poczekaliśmy tam, aż bary w mieście będą otwarte. Zjedliśmy śniadanie i ruszyliśmy w stronę basenu jachtowego.
Po drodze rozglądaliśmy się ciekawie na wszystkie strony. Większość z nas była tutaj po raz pierwszy. Miasto rzeczywiście było ładne i spodobało się nam.

Basen jachtowy był przepełniony rozmaitymi jednostkami. Przy samym CWM-ie stał On – s/y „Zawisza Czarny".

6. Danek prowadzi nas do celu.

Jednak formalnościom musiało stać się zadość i zaokrętowanie miało się odbyć dopiero za dwie godziny (ok. 10). Na szczęście czas płynął nawet szybko.

7. Przy sąsiednim nabrzeżu stał „Dar Pomorza"

Konotowałem coś zawzięcie (teraz już nie pamiętam co)

8.

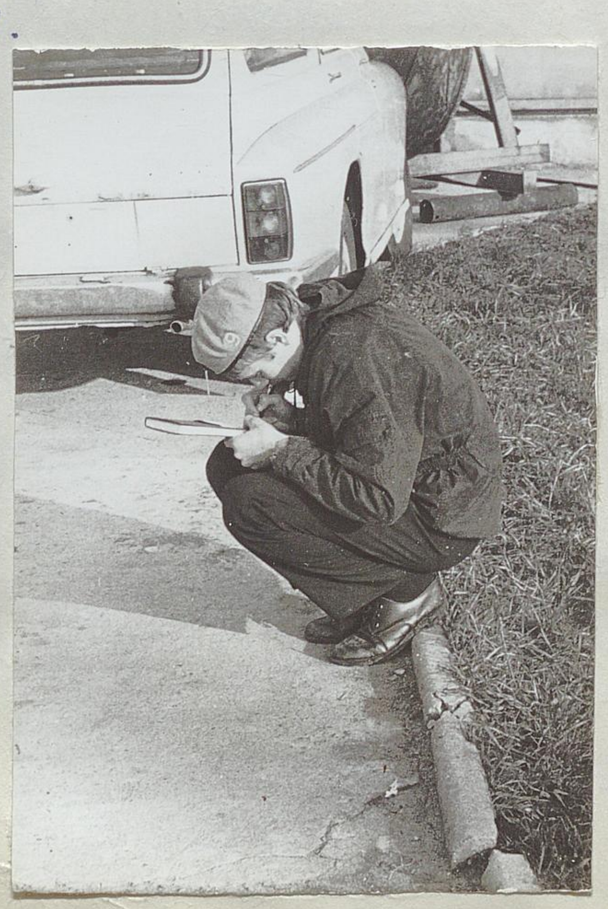

I wreszcie

9.

po trapie wchodzimy na pokład.

(Marek Konarzewski oddaje honory bandzie)

10.

Zbiórka

Zbiórka odbyła się błyskawicznie. Chief (zastępca kapitana) powitał nas, powiedział kilka słów o jachcie i zasadach zachowania na nim. Następnie podzieleni zostaliśmy na wachty.

Potem rozpoczęliśmy gruntowne zwiedzanie „Zawiszy". Zaglądaliśmy do wszystkich (dostępnych dla nas) pomieszczeń. Ze wszystkich stron badaliśmy koło sterowe i jego najbliższe otoczenie. Szczególnie interesowały nas liny. Musieliśmy zresztą znać na pamięć ich rozmieszczenie. Do nauki służyły nam specjalne foldery.

ZAWISZA CZARNY

HARCERSKI JACHT SZKOLNY

ZAWISZA CZARNY przebudowany został w 1960/61 na jacht szkolny z rybackiego lugrotrawlera CIETRZEW, zbudowanego w 1952 w Stoczni Północnej w Gdańsku. Zdjęto nadbudówki, dodano stępkę balastową, ustawiono maszty, urządzono wnętrza mieszkalne. W 1965 przedłużono rufę o ok. 4 m. Po kolejnych przeróbkach wnętrz powstały następujące pomieszczenia: 6 jednoosobowych kabin dla załogi stałej, 2-osobowa kabina armatorska, 4-osobowa kabina dla oficerów, druga 4-osobowa kabina dla żeglarzy, pomieszczenie ogólne dla 30 żeglarzy /26 koj i 4 hamaki/, łazienka, chłodnia. Od lipca 1961 do listopada 1976 jacht odbył 104 rejsy pełnomorskie i oceaniczne z 4210 uczestnikami na trasach liczących w sumie około 126 000 mil morskich, odwiedzając wiele razy wszystkie kraje nad Bałtykiem i Morzem Północnym oraz niektóre nad Atlantykiem i Morzem Śródziemnym, odbywając zarazem 55 rejsów na wodach wewnętrznych z około 2000 uczestników. W 1969 opłynął Islandię, w 1970 odwiedził Wyspy Kanaryjskie, Agadir i Casablankę, w 1972,1974 i 1976 brał udział w kolejnych Operacjach Żagiel. W 1974/75 przez zimę bazował w Algierze, odbywając rejsy po Atlantyku i M.Śródziemnym. Po operacji Żagiel 1976 odwiedził kilka portów na wschodnich wybrzeżach USA oraz Montreal, Quebec i Halifax w Kanadzie, a w powrotnej drodze Azory, Maderę, Wyspy Kanaryjskie i Algier.

Kapitanami ZAWISZY CZARNEGO byli: w pierwszym okresie przebudowy 1960/61 Stanisław Ludwig, w okresie końcowym oraz w rejsach 1961/63 - Bolesław Romanowski, w 1964/71 - Zbigniew Frąszczak, w 1972 - Leonard Sadłowski, w 1973/74 - Jan Sauer, w 1974/75 - Benon Przybyszewski, w 1975 - Z.Frąszczak, Ziemowit Kłos, Bogdan Olszewski i Jan Ludwig, w 1976 - B.Olszewski, w 1977 - Jan Ludwig.

OPIS TECHNICZNY JACHTU:

ożaglowanie: 3-masztowy szkuner sztakslowy, pow.żagli podstaw.+dodatk.625,5m^2
długość kadłuba 36,07 m, długość całkowita /z bukszprytem/ 42,90m
szerokość 6,76 m, zanurzenie maks. 4,60 m, pojemność brutto 164 RT
silnik pomocniczy marki DWK 6-cylindrowy średnioobrotowy /340 min/ 330 KM
prędkość na silniku - 9,5 węzłów, prędkość maksymalna na żaglach 12 węzłów
załoga stała: kapitan, st.oficer, I mechanik, bosman, motorzysta, kucharz
załoga szkolna: cztery wachty po 10 osób w wachcie, w tym czterej oficerowie

Pierwszy ZAWISZA CZARNY był też 3-masztowym szkunerem szkolnym ZHP, przebud./1934/ ze szwedzkiego szkunera frachtowego PETREA /r.bud.1902/ o nast.danych: dł.32m,szer.8m,zanurz.3m,poj.br.166RT,pow. żagli 432m^2,silnik pom.80KM, Pod M.Zaruskim pływało na nim /1935-39/ ok.1000 osób w 20 rejsach po Bałtyku i M.Północnym. Zabrany w 1939 przez hitlerowców, odebrany w 1946, był tak zniszczony, że w 1947 uległ kasacji.

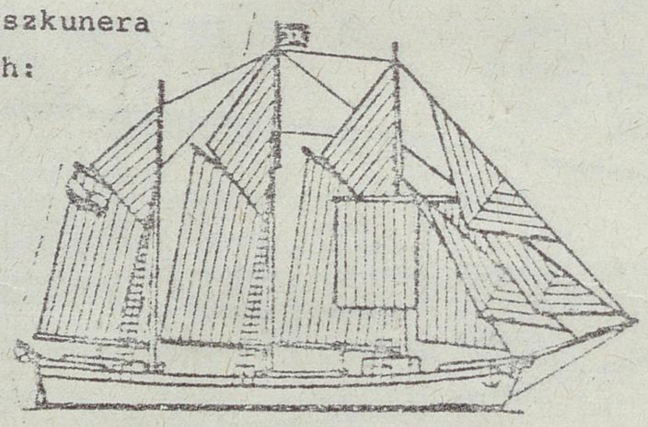

Na tym miłym zajściu upłynął nam czas do wieczora. Potem wszyscy udali się na spoczynek. Tylko trapowi z wachty służbowej (wachta I) czuwali przez noc.

Kolejny dzień (drugi) rozpoczął się około (tzn. po) godz. 6. Wachta służbowa miała robotę przy śniadaniu, natomiast reszta towarzystwa dwycita szczotki i z zapałem zabrała się do szorowania pokładu.

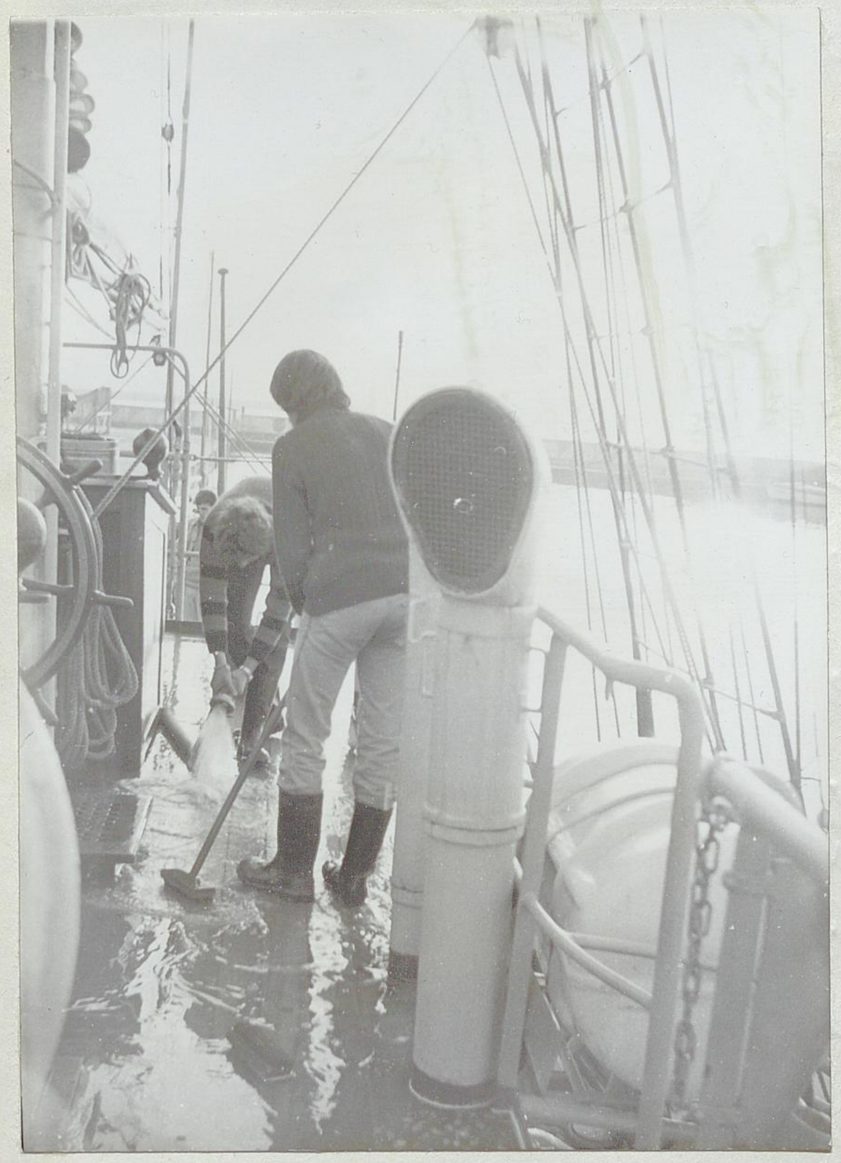

11.

Słońce dopiero co wstało (przed 2 godzinami), a my już pracujemy.

12.

Po przeprowadzeniu tego zabiegu kosmetycznego pokład lśnił. Wszystkich zagoniono też do obierania ziemniaków. Każdy obrał 4-5 kartofli, dzięki czemu zadanie zostało wykonane w kilka minut. Myślę, że tę metodę warto wykorzystać na naszych obozach.

Przed godz. 8 odeszliśmy od nabrzeża. Na razie płynęliśmy na silniku. Zwiedzaliśmy port i stocznię w Gdyni ze strony morza. Podziwialiśmy przycumowane statki i potężne urządzenia portowe.
W stoczni widzieliśmy kadłuby statków o rozmiarach raczej imponujących. Duży ruch różnych jednostek pozostawił też inny ślad na otoczeniu. W obrębie portu częste były (niewielkie wprawdzie) plamy ropy, a woda chyba niczym, poza stanem skupienia, nie przypominała H_2O.

Po wyjściu z portu czekaliśmy tylko na jedno. Nagle rozległ się sygnał. Alarm do żagli. Błyskawiczna zbiórka. Przygotować wszystkie żagle do stawienia! Wszystkie żagle staw! Białe płótna poszły w górę. Obtożyliśmy fały i kontrafały. Wybraliśmy i obtożyliśmy szoty i kontraszoty. Jeszcze tylko oficerowie meldują: Pierwsza klar! Druga klar! Trzecia klar! czwarta klar!

„Zawisza" pod żaglami zmienił się. To już nie był ciężki kolos z wysokimi masztami. Przechylił się nieznacznie, nabrał szybkości. Płynąc baksztagiem doganiał fale i rozcinał je. Wreszcie poczuliśmy, że jest to sail yacht.

Skierowaliśmy się w stronę Helu. Wachtę nawigacyjną objęła wachta I. Oprócz sternika wystawiała ona dwóch obserwatorów na „oku" i bosmanka. Oczywiście wszystkie te funkcje były przechodnie.

13.

Kiennek Hel.
(za sterem „Danek"
z lewej chief, z prá-
wej I oficer)

Pozostali druhowie zajmowali się ćwiczeniem swoich głosów. Ich pienia było słychać wszędzie.

14.

„Kiedy rum zaszumi w głowie
cały świat nabiera treści,
wtedy chętnie słucha człowiek
morskich opowieści"
(grają: „Mietek" Mieszkowski
i Marek Kozłowski)

15.

„Hej czas już czas..."

Hel jest jednak niezbyt daleko od Gdyni, więc dotarcie do niego zajęło nam tylko kilka godzin. Nie zbliżaliśmy się nawet do portu, tylko wykonaliśmy zwrot i bejdewindem popłynęliśmy w kierunku Gdańska. Z odległości czterech mil morskich obejrzeliśmy sobie Port Północny. Potem znów zwrot i znowu popłynęliśmy w stronę Helu, znowu baksztagiem.

16.

„Hans" (Bruliński Andrzej) obkłada topenantę sztafoka po zwrocie (czyli zajmuje się swoją liną)

Jako ciekawostkę można dodać, że kurs bejdewindem trwał także w porze określanej jako obiadowa. Przechył spowodował, że pozycja zupy w talerzu była dość niezwykła (z jednej strony, tzn. nawietrznej burty talerza widać było dno; a na zawietrznej do brzegu brakowało kilku milimetrów). Natomiast silne kołysanie (a właściwie w warunkach morskich leciutkie) miało też inny wpływ na ludzi. Na obiad był między innymi sos z zielonym groszkiem i czerwoną marchewką. Mimo moich zapewnień, że na slidach

efekt będzie wprost fenomenalny część załogi nie mogła zdecydować się na spożycie tego specjału. Nie wiedzieli co dobre.

Do portu w Helu weszliśmy po południu. Niestety Muzeum Rybołówstwa było nieczynne. Obejrzeliśmy tylko eksponaty znajdujące się na dziedzińcu. Były to stare łodzie (często tylko fragmenty kadłubów). Potem zwiedziliśmy Izbę Pamięci poświęconą bohaterskim obrońcom półwyspu.

Wieczorem w kabinie załogi szkolnej odbyło się spotkanie z kapitanem, chiefem i oficerami. Śpiewaliśmy piosenki żeglarskie, opowiadaliśmy o pracy naszej drużyny. Spotkanie to było swego rodzaju rewanżem za poprzedni wieczór, w czasie którego kapitan opowiadał nam o Operation Sail-1976, podróży „Zawiszy" do Montrealu, na Azory, Wyspy Kanaryjskie. Oglądaliśmy także przeźrocza z tego okresu.

Po spotkaniu mieliśmy dwie niespodzianki (co nastąpiło z naszej winy). Odezwał się sygnał. Alarm łodziowy. Każdy dwojak swój pas ratunkowy i pobiegł na spardek. Wróciliśmy tylko stamtąd i znowu nastąpił alarm łodziowy. Tym razem wszystko odbyło się błyskawicznie. Zbiórka na spardeku trwała 70 sekund (poprzedni rekord wynosił podobno 80 sekund). Był więc nawet pewien powód do radości.

Potem nastąpiła przerwa nocna w życiu towarzyskim na jachcie

15 października rozpoczął się tak samo jak dzień poprzedni.

17.

Poranna toaleta jachtu obejmowała również mycie iluminatorów. Czynność tę wykonuje Tomek Kukiełko.

Po śniadaniu wyszliśmy w kierunku Gdyni. Mieliśmy szczęście, bo znowu wiało nam z rufy. Było zimno. Wszyscy siedzieliśmy na pokładzie i dzieliliśmy się swoimi wrażeniami na temat otoczenia.

18.

Na dziobie pełno było zmarnowanych osobników (od lewej: Jan Wiśniewski, Andrzej Syrzysko, Tomek Kukiełko, Andrzej Legun - „Gruby")

19.

Trzech (a właściwie jak to wynika ze zdjęcia: dwóch i pół) wspaniałych: „Dzik" (T. Janikowski); Marek Kozłowski; „Hans" (A. Bruliński)

20.

„Hans" i „Danek" W rogu widać gitarę w rękach „Miethoi"

21.

„Dzik" też próbował grać. Towarzyszy mu Mariusz Walesiuk

22.

„Grubas" często kursował przez luk awaryjny. Tym razem niesie kanapkę.

Około 10 byliśmy w Gdyni. Przybiliśmy do tego samego miejsca przed CWM.

23.

Klarowanie. sztaksli przed wejściem do portu
(Mariusz Wałesiuk i Zbigniew Baluk)

24.

Wybieranie cumy dziobowej było niezwykle ciężkie. Pracowała przy tym cała drużyna. Heeej-ho! Ciągnęliśmy, aż lina trzeszczała. (na końcu cumy był tłok i można było pracować tylko jedną ręką)

25.

Przygotowujemy się do opuszczenia jachtu (zejścia na ląd) Było fajnie, ale niestety już się skończyło.

26.

Jeszcze zbiorowe zdjęcie na rufie: od lewej siedzą: J. Nazarko, J. Wonobiej; D. Gawrychowski, J. Olejniczak, S. Michałowski; stoją: K. Poniatowski, M. Roszkiewicz, A. Bruliński („Hans") („Poziomek") K. Wolanowski, M. Konarzewski, M. Markowski, T. Kukiełko, P. Białoszewski, Szyfman, D. Horodeński, L. Kamiński, T. Janikowski, A. Legun, A. Firańczyk, W. Gryckiewicz, L. Krysiuk, M. Kozłowski, M. Sieniewiczuk P. Łojewski, G. Bogojto, W. Żółtowski

Zaczęliśmy przygotowywać się do zejścia na ląd. Wszyscy wskoczyli w mundury i chodzili po pokładzie dzieląc się wrażeniami. Oczywiście robiliśmy sobie zdjęcia pamiątkowe pt. „Stary wilk morski za sterem".

Przed wyokrętowaniem odbyło się jeszcze spotkanie z kapitanem, chiefem, resztą załogi statku (kucharz, mechanik) i oficerami. Po pożegnaniu opuściliśmy pokład „Zawiszy Czarnego".

27.

To miejsce znają chyba wszyscy. Żurawi jest w Polsce tylko jeden.

Do odjazdu pociągu mieliśmy mnóstwo czasu. Postanowiliśmy więc zwiedzić Gdańsk.
Do Białegostoku wyjechaliśmy z Gdyni wieczorem.

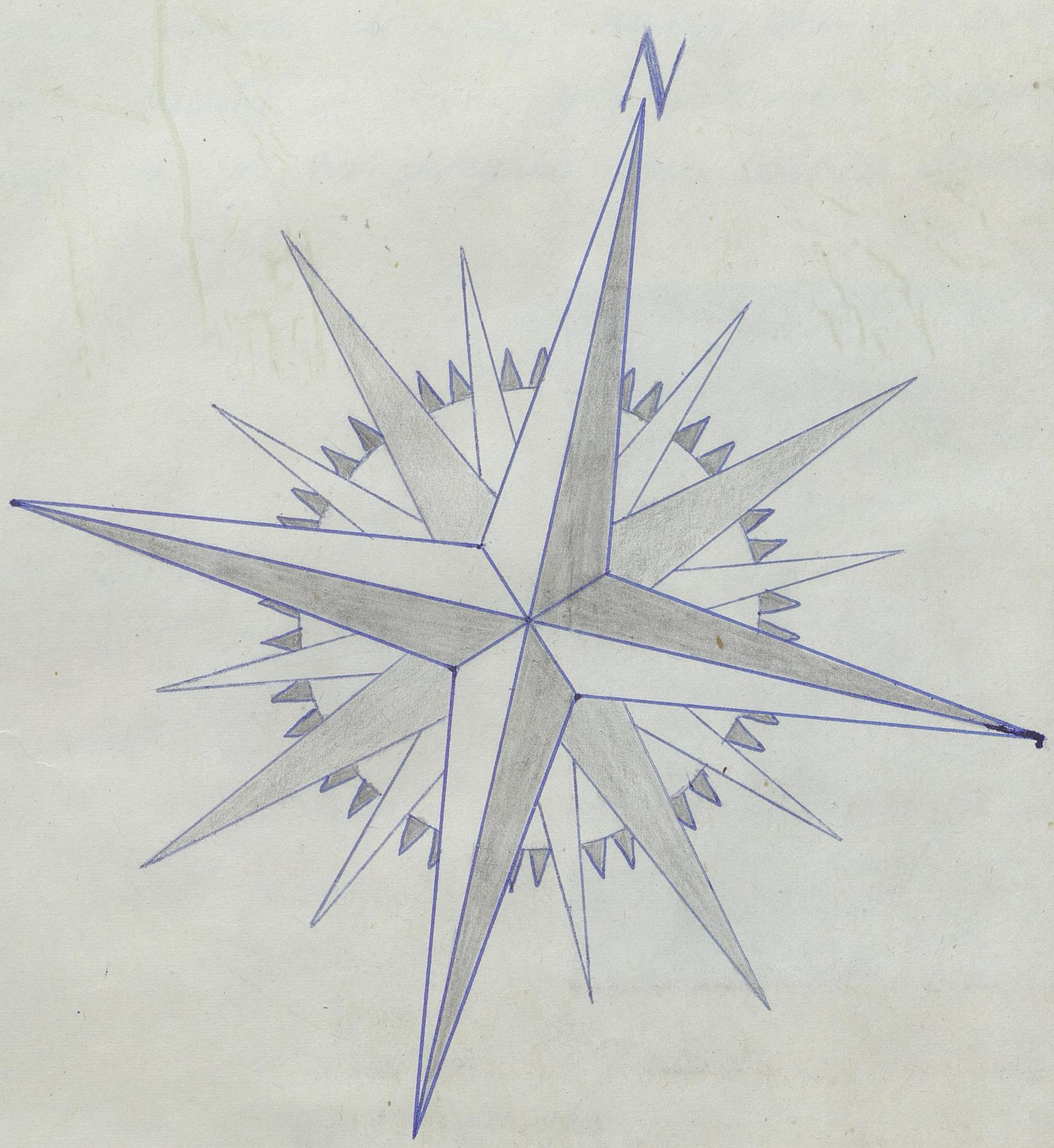

„Żagle i jachting motorowy" 2/78

Okazało się, że byliśmy najlepszą załogą pływającą na „Zawiszy Czarnym" w czasie MAS-77

Fot. nr 28 - Stanisław Michałowski

Dzień 31 października 1977r na długo pozostanie w naszej pamięci. Był to wolny poniedziałek i pracowaliśmy przy sadzeniu lasu na Jurowcach. Po pracy w trakcie rozmowy na różne tematy ktoś wspomniał, że woda w rzece jest bardzo zimna. „Danek" i „Jacenty" nieopatrznie założyli się z „Bosmanem", że ten ostatni nie wejdzie po pas do wody. Każdy stawiał skrzynkę Coca Coli. Zrzedły im miny, gdy „Bosman" naprawdę zanurzył się. No, bo skrzynka Coca Coli (a właściwie dwie)...

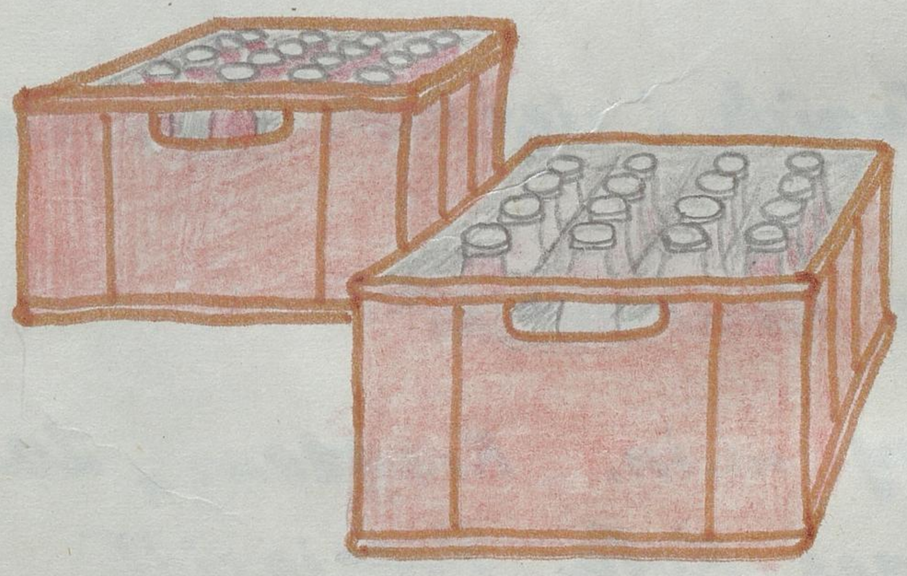

28. S.M.

W wyniku długotrwałych i wnikliwych studiów ekologicznych odkryłem, że w zbiorniku istnieje specyficzny obieg przedmiotów martwych. Ale zacznijmy od początku...

Zastęp Stawka Michałowskiego („szkutnicy"), do którego należę, często zajmuje się porządkowaniem magazynu.

Onegdaj doszliśmy do wniosku, że znajdujące się w nim tóżka polowe są praktycznie bezużyteczne, a zajmują bardzo dużo miejsca. Więc aby tego miejsca było na półkach więcej wynieśliśmy je do loszku. W pocie czoła i w masie podnoszącego się kurzu zaciągnęliśmy je na sam koniec tunelu. Uradowani wielce rozeszliśmy się do domów.

Minął tydzień. Na kolejnej zbiórce okazało się, że tóżka trzeba umieścić z powrotem w magazynie. I znowu przedzieraliśmy się przez wszystkie graty zalegające loszek. Po wyniesieniu tóżek do magazynu cykl obiegu zamknął się.

o o o

27 października br. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł

mgr inż. Stefan Krukowski

podharcmistrz, odznaczony m.in. Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP", wiceprezes Koła Przyjaciół Harcerstwa przy „Błękitnej Dziewiątce" w Białymstoku.

Odszedł ofiarny działacz młodzieżowy i Ruchu Przyjaciół Harcerstwa, wspaniały Kolega i prawy człowiek.

Cześć Jego Pamięci!

26 listopada odbyło się w nadleśnictwie Stanek uroczyste ognisko poświęcone pamięci niedawno zmarłego dh Stefana Krukowskiego. Wzięli w nim udział przedstawiciele Koła Przyjaciół Harcerstwa i harcerze „Błękitnej Dziewiątki". Przy ognisku wspominano pierwsze lata po reaktywacji ZHP. Koledzy dh Krukowskiego opowiadali o pierwszych obozach „Dziewiątki". Wśród szumu sosen rozlegały się stowa harcerskich piosenek.

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO
„BŁĘKITNA DRUŻYNA WIATKA"
im. Stefana Żeromskiego-Wodna
Drużyna Harcerskiej Służby
Polsce Socjalistycznej
Hufiec Białystok — Miasto

24

1/ Od przystanku iść ulicą na północ i skręcić w ul. Zagórną
2/ Dojść do skrzyżowania i skręcić w lewo A 310°
3/ Dojść do przecięcia dróg, obok leży duża kupa piachu
4/ A 350° dojść drogą do szosy Północnoobwodowej
5/ Skręcić w prawo i długo nią idąc /ok.700m/ dojść do znajdującej się po prawej stronie Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy (ustnie)
6/ Odnaleźć po przeciwnej stronie szosy słupek kwartalny 120.
7/ W odległości 3 p.k. od słupka skręcić w najbardziej lewą ścieżkę w lesie A 347°
8/ Iść długo ścieżką i dojść do sytuacji:

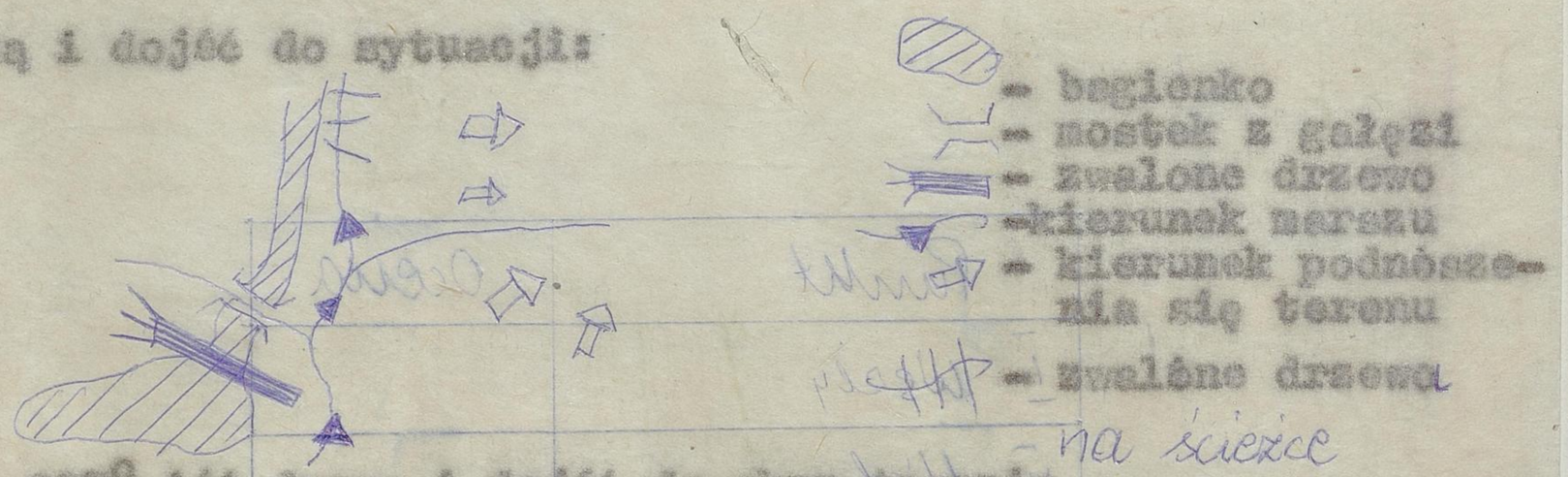

9/ Dojść do drogi A 207° iść drogą i dojść do skrzyżowania
10/ A 300 iść drogą ok. 21 pk i odnaleźć ścieżkę wiodącą w prawo której A 12°
11/ Iść ścieżką pod górkę z górki jak na rys:

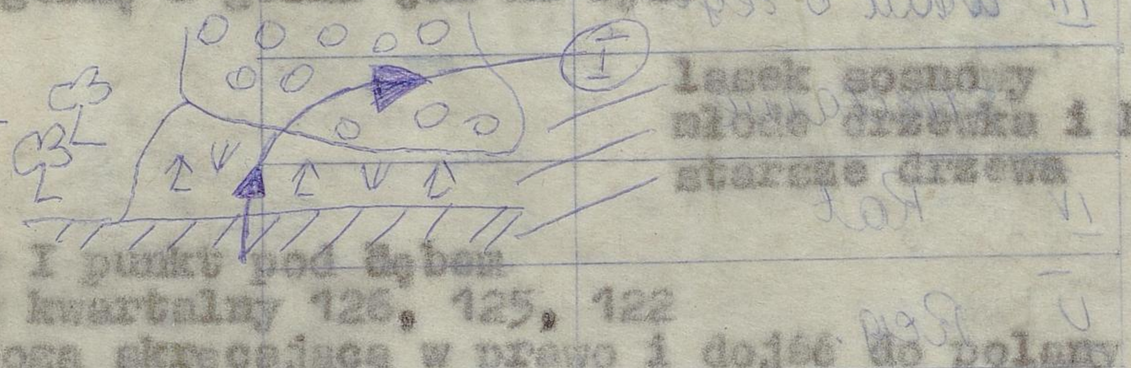

12/ Dojść do polany I punkt pod dębem
13/ Odnaleźć słupek kwartalny 126, 125, 122
14/ A 300 iść drogą skręcającą w prawo i dojść do polany
15/ II punkt na polanie
16/ Pójść drogą której A 310° znajduje się to druga droga od lewej
17/ Od rozwidlenia A 310° dojść do skrzyżowania i odnaleźć słupek kwartalny 118, 119, 121, 122.
18/ A 30° iść drogą mijać polanę porośniętą młodymi drzewkami liściastymi i iść dalej tą samą drogą Minąć znajdujące się po lewej drzewo ze znakiem — niebieski — biały

19/ Dojść do skrzyżowania i odnaleźć III punkt
20/ A 120° dojść do rozwidlenia dróg i pójść w prawo A 130°
21 Minąć młody lasek sosnowy i odnaleźć po prawej stronie słupek kwartalny 122/121, 120, 124, 125,
22/ A 45° dojść do szosy
23/ Pójść szosą na północ i odnaleźć za lasem znajdującą się po prawej stronie zryjnowaną wieżę trengulacyjną
24/ XXX A 90° dojść na przełaj do torów kolejowych
25/ Odnaleźć IV punkt
26/ A 144° iść długo drogą o dojść do sytuacji jak na rys:
27/ Doszedłszy do skrzyżowania odnaleźć V punkt
28/ Od punktu A 312 dojść do skrzyżowania
29/ A 350 dojść do polany

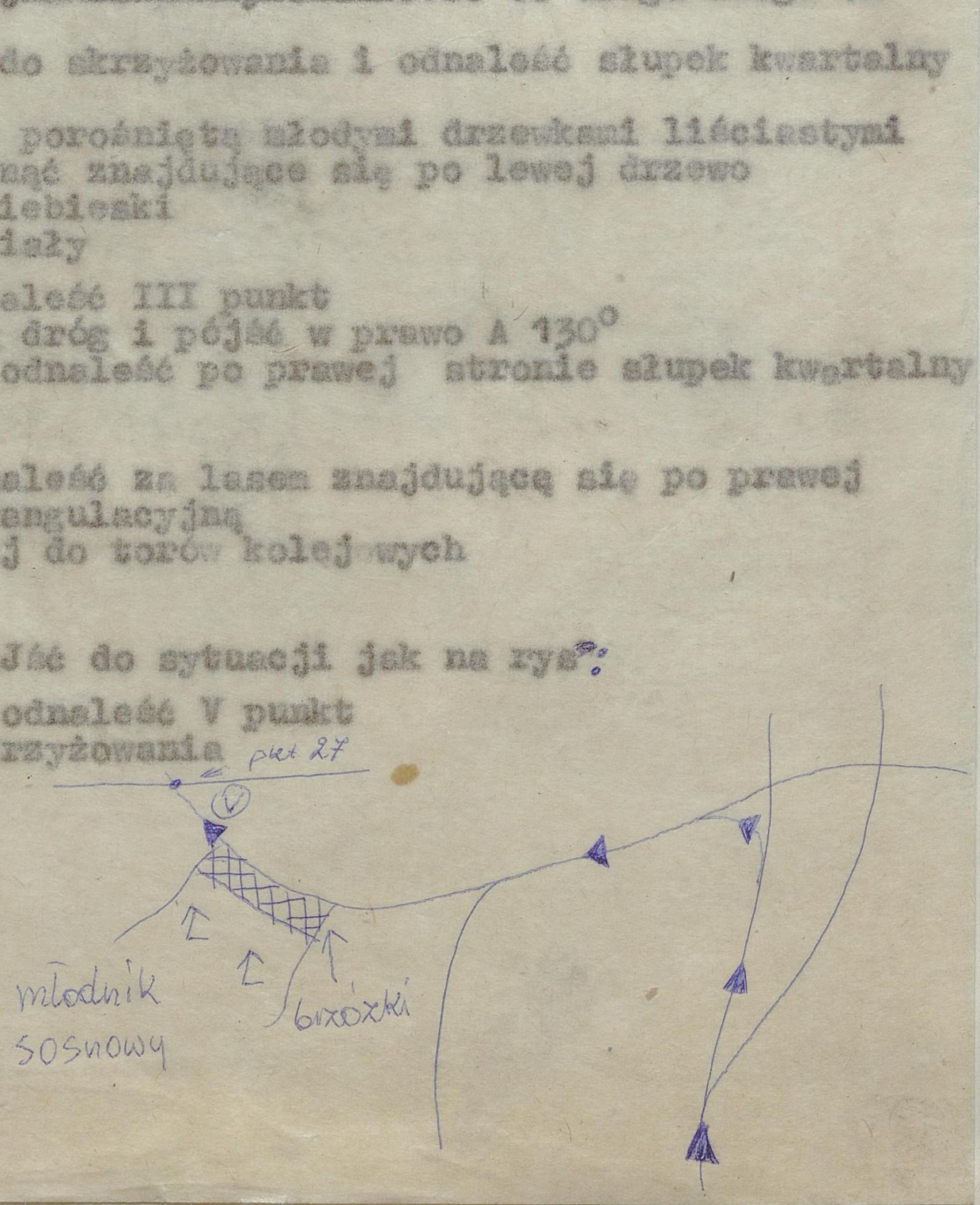

K O N I E C

o o o

Dnia 4 grudnia 1977 odbył się bieg patrolowy kończący okres próbny dla druhów z klas I-ych. Rozpoczął się on na Antoniuku na końcowym przystanku „5". Uczestnicy zebrali się o godzinie 8.00 i ruszyli na trasę. Kończyła się ona w lesie na Białymstoczku.

← trasa biegu

↓ A to karta D. Adamskiego, który uzyskał na biegu najlepszy rezultat.

8

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO
„BŁĘKITNA DZIEWIĄTKA"
im. Stefana Czarnieckiego-Wodna
Drużyna Harcerskiej Służby
Polsce Socjalistycznej
Hufiec Białystok - Miasto

1/ Od przystanku iść ulicą na północ i skręcić w ul. Zagórną
2/ Dojść do skrzyżowania i skręcić w lewo A 310°
3/ Dojść do przecięcia dróg, obok leży duża kupa piachu
4/ A350° dojść drogą do szosy Północno-obwodowej
5/ Skręcić w prawo i długo nią iść /ok. 700m/ dojść do znajdującej się po prawej stronie Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy (ustrzegowy) 700m
6/ Odnaleźć po przeciwnej stronie szosy słupek kwartalny 120,132,
7/ W odległości 9 p.k. od słupka skręcić w najbardziej lewą ścieżką w lesie A 347°
8/ Iść długo ścieżką i dojść do sytuacji:

⊂⊃ - bagienko
⊂⊃ - mostek z gałęzi
→ - zwalone drzewo
⇨ - kierunek marszu
⇗ - kierunek podnoszenia się terenu
⊥⊥ - zwalone drzewo na ścieżce

9/ Dojść do drogi, A 207° iść drogą i dojść do skrzyżowania
10/ A 300° iść drogą ok. 21 pk i odnaleźć ścieżkę wiodącą w prawo której A 12°
11/ Iść ścieżką pod górkę, z górki jak na rys:

32

J.W.

29.

Początek trasy.
Darek Modzelewski wypuszcza „nowych" po kolei

30.

J.W.

Na trasie.

J.W.

31.

Pierwszy punkt kontrolny „Hans" przepytywał z wszłów. Próba obejmowała też obsługę maski-pegazki.

Na drugim punkcie Stawek Michałowski wypytywał z historii harcerstwa i „Dziewiątki".

Na trzecim punkcie stał „Bosman" i „Poziomek". Mączyli ludzi wiadomościami o żeglarstwie i zmuszali do oddania 5 strzałów w kierunku (niekoniecznie do) tarczy.

32. J.W.

– No, wymień wszystkie polskie niszczyciele!

34. J.W.

Baczność!
Na lewo patrz!

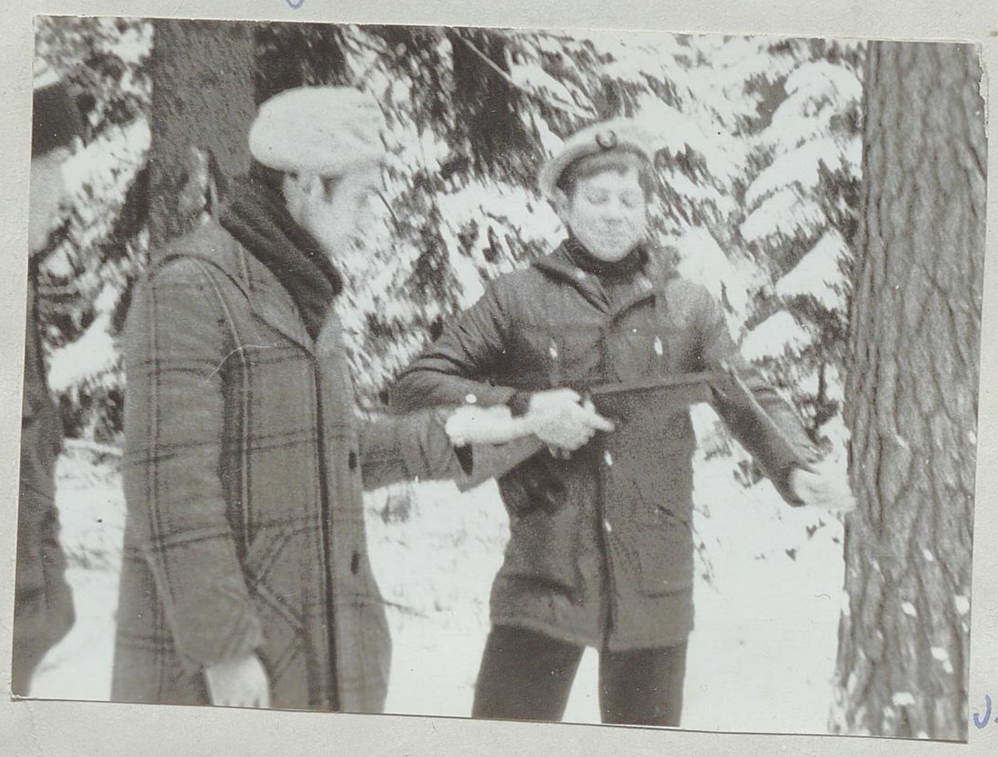

33. J.W.

– Masz tu śrut, postrzelaj.

35. J.W.

A life is straszne, full zasadzkós.*

(* zaczerpnięte z bogatego zbioru przysłów Bosmana.)

J.W.

36.

A tu pyta „Gruby".

J.W.

37.

Zbiórka kończąca bieg. Przed szeregiem „tańcy" „Danek".

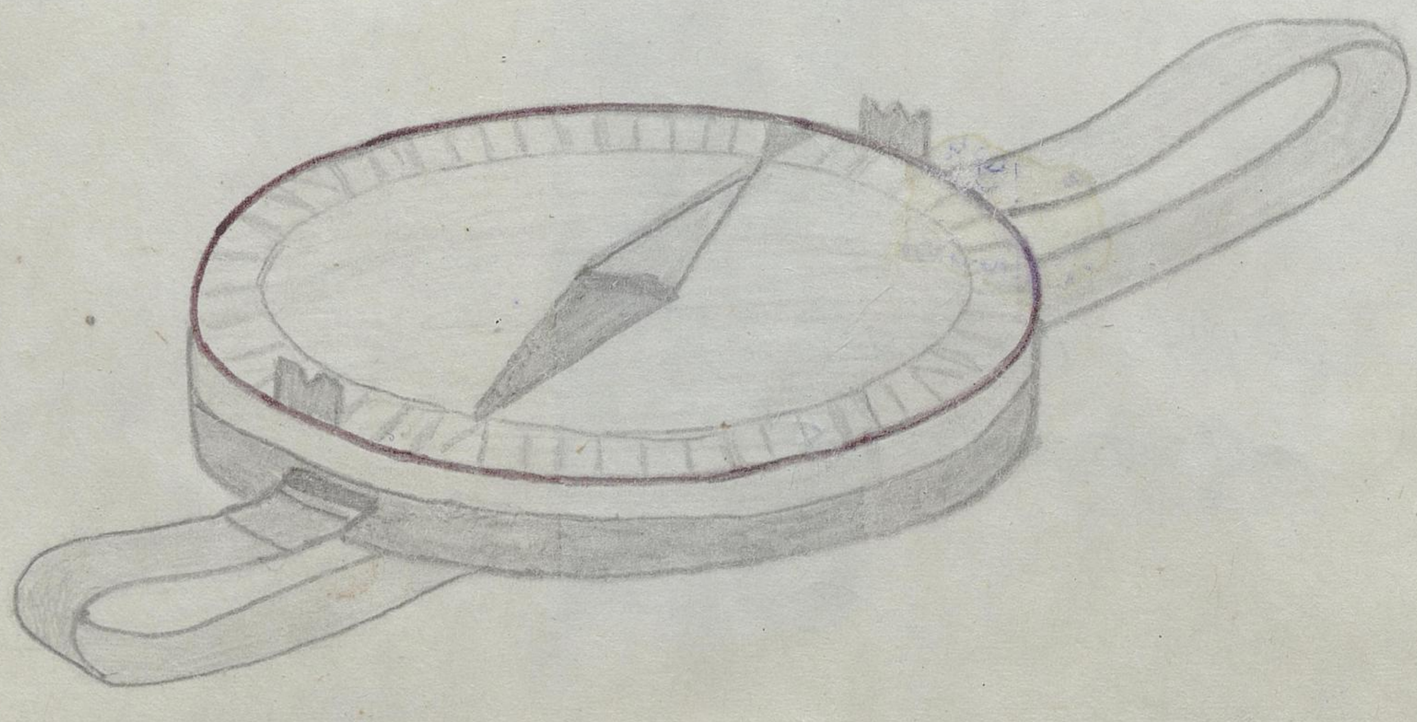

Wyniki biegu kwalifikacyjnego dla klas I

dn. 04.12.1977

Lp.	Nr. trasy	Nazwisko	Zastęp	Godz. wym.	I	II	III	strzelanie	IV	V	Godz. przyb.	Czas [umin.]	Suma	średnia	miejsce
1	1	J. Majsiejuk	Dziewięcielinki	8^{20}	3	4	3	0	4	1	11^{10}	170	15	2,5	XV
2	2	B. Kretsych	Gryfy	8^{30}	3	3	2	1	4	1	11^{05}	155	14	2,3	XVII
3	23	J. Kusnieruk	Gryfy	8^{40}	4	3	2	0	2	4	11^{20}	160	15	2,5	XIV
4	22	M. Walesiuk	Gryfy	8^{45}	4	4	3	0	3	4	11^{40}	175	18	3	VII
5	20	Z. Kurdybelski	Gryfy	8^{50}	4	3	4	1	4	4	12^{05}	195	20	3,3	II
6	21	C. Gubata	Gryfy	8^{55}	5	4	3	0	2	4	11^{40}	165	18	3	VI
7	17	A. Górski	Gryfy	8^{55}	4	4	4	1	2	4	12^{05}	190	19	3,1	V
8	19	A. Minkowicz	Foto-Pam	9^{00}	3	4	3	1	4	3	–	–	18	3	VIII
9	18	M. Borkowski	Foto-Pam	9^{05}	3	5	4	1	4	3	–	–	20	3,3	IV
10	15	D. Wawrentowicz	Fenicjanie	9^{10}	3	3	1	1	3	2	11^{45}	155	13	2,1	XVIII
11	13	M. Mucha	Fenicjanie	9^{15}	4	3	3	2	2	3	–	–	17	2,8	X
12	16	L. Borkowski	Fenicjanie	9^{20}	4	5	3	0	2	2	11^{45}	145	16	2,6	XI
13	11	R. Jankowski	Nauci	9^{25}	2	3	1	0	4	1	13^{10}	225	11	1,8	XX
14	12	J. Worobiej	Nauci	9^{25}	2	3	1	1	2	1	13^{10}	225	10	1,6	XXI
15	9	W. Kuniec	Fenicjanie	9^{25}	3	3	2	1	3	1	12^{40}	195	13	2,1	XIX
16	14	S. Borowski	Fenicjanie	9^{30}	3	4	2	3	2	2	12^{40}	190	16	2,6	XII
17	8	D. Adamski	Nauci	9^{40}	5	3	4	3	3	4	13^{10}	210	22	3,6	I
18	10	M. Siemieńczuk	Nauci	9^{40}	3	3	3	2	3	2	13^{10}	210	16	2,6	XIII
19	7	K. Cichocki	Nauci	9^{45}	4	3	3	1	3	5	13^{20}	215	19	2,8	IX
20	3	Z. Baluk	Nauci	9^{50}	3	4	2	0	3	3	13^{20}	210	15	2,5	XVI
21	4	T. Gęsiewski	Nauci	9^{55}	4	3	2	4	4	3	13^{20}	205	20	3,3	III
			Średnia:		3,4	3,4	2,6	1,09	3	2,7				2,736	

„BŁĘKITNA DZIEWIĄTKA"

IM. STEFANA CZARNIECKIEGO-WODNA DRUŻYNA HSPS

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO
„BŁĘKITNA DZIEWIĄTKA"
Im. Stefana Czarnieckiego-Wodna
Drużyna Harcerskiej Służby
Polsce Socjalistycznej
Hufiec Białystok – Miasto

Plan zbiórki 9 BDH/przekazanie Drużyny/ w dniu 10.12.1977r

1. Powitanie gości przez drużynowego 9 BDH.
2. Wprowadzenie sztandaru.
3. Podniesienie bandery i Hymn Harcerski
4. Raport przybocznego drużynowemu.
5. Odczytanie rozkazu drużynowego, przyznanie stopni harcerskich członkom drużyny oraz wręczenie im Odznaki Drużyny
6. Podsumowanie działalności Drużyny w latach 1974-1977 przez drużynowego.
7. Nominacja nowego drużynowego "Błękitnej Dziewiątki".
8. Podpisanie protokołu zdawczo-odbiorczego Drużyny.
9. Przyrzeczenie Harcerskie.
10. Wypowiedzi osób zaproszonych.
11. "Chrzest morski" nowoprzyjętych członków do 9 BDH.
12. Wyprowadzenie sztandaru.
13. Zakończenie głównej części uroczystości.

Po uroczystości pokaz slaidów i zdjęć obrazujących działalność drużyny w ostatnim okresie czasu./sala 122/

Przekazanie Drużyny 10.12.77.

Białystok 10 grudnia 1977r

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO
„BŁĘKITNA DZIEWIĄTKA"
im. Stefana Czarnieckiego-Wodna
Drużyna Harcerskiej Służby
Polsce Socjalistycznej
Hufiec Białystok – Miasto

ROZKAZ L 37/77

Druhowie!
Harcerze Białostockiej "Błękitnej Dziewiątki"!

W dniu dzisiejszym po raz ostatni już,po ponad dziesięcioletniej pracy w Drużynie mam możliwość wydawania komend i rozkazów przed frontem 9 Białostockiej Drużyny Harcerzy im.Stefana Czarnieckiego.

Dlatego rozkazuję harcerzom Białostockiej "Błękitnej Dziewiątki" kontynuować pracę i działalność swoich poprzedników,którzy teraz dalej wspomagają nas działając w Kole Przyjaciół Harcerstwa przy "Błękitnej Dziewiątce",dbać o dobre imię Harcerstwa i Drużyny,wyprawiać się dalej i śmielej pod harcerską banderą,wędrować po naszej pięknej ziemi.

Powinniście stać zawsze na czele tych,którzy sumiennie spełniają swoje obowiązki,zmieniają świat i życie na lepsze i przodują w nauce.

Dalej kontynuujcie dzieło Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej.

Życzę Wam Druhowie wielu przygód i pięknych przeżyć na obozach,biwakach,rejsach i zimowiskach,osiągnięć w nauce i zdobycia wielu przyjaciół.

Pamiętajcie o tym,by stale powiększać wielką,harcerską "rodzinę dziewiątaków".

1./czytaj Załącznik nr 1/
2./czytaj załącznik nr 2/
3./czytaj załącznik nr 3/

CZUWAJ !

Drużynowy "Błękitnej 9"
Marek Zalewski hm
10.12.77

39

ZAŁĄCZNIK 1

1.Zaliczam okres próbny i przyjmuję w szeregi
"Błękitnej Dziewiątki" druhów:

1. Kusznieruk Jarosław
2. Walesiuk Mariusz
3. Kraptych Bohdan
4. Kurdebelski Zbigniew
5. Górski Adam
6. Gubała Cezary
7. Drzewicki Dariusz
8. Baluk Zbigniew
9. Siemieńczuk Mirosław
10. Gąsiewski Tomasz
11. Worobiej Jarosław
12. Jankowski Krzysztof
13. Cichocki Krzysztof
14. Adamski Dariusz
15. KaMiński Lech
16. Warentowicz Dariusz
17. Mucha Maciej
18. Borkowski Leszek
19. Borowski Sławomir
20. Kuniec Wiesław
21. Mojsiejuk Jarosław

1a] Dopuszczam do złożenia Przyrzeczenia Harcerskiego druhów:

Górskiego Adama
Kurdybelskiego Zbigniewa
Kusznieruka Jarosława

ZAŁĄCZNIK 2.

2.Przyznanie stopni Harcerskich:

Przyznaję stopień pioniera druhom:
Michałowskiemu Sławomirowi
Horodeńskiemu Dariuszowi
Gryckiewiczowi Wojciechowi
Żółtowskiemu Waldemarowi
Wolanowskiemu Krzysztofowi
Modzelewskiemu Dariuszowi

Przyznaję stopień wędrownika Druhom:

Łojewskiemu Piotrowi
Popławskiemu Tomaszowi
Roszkiewiczowi Mirosławowi
Konarzewskiemu Markowi
Masłowskiemu Wiesławowi
Bogojło Grzegorzowi
Jóźwikowi Maciejowi
Wiśniewskiemu Janowi
Kukiełko Tomaszowi
Krysiukowi Lechowi
Legunowi Andrzejowi
Białoszewskiemu Piotrowi

ZAŁĄCZNIK 3

3 Pułku Odwodu Dywizji

1 Białoszewskiemu Piotrowi
2 Kiśnierskiemu Janowi
3 Łojewskiemu Piotrowi
4 Syrzysko Andrzejowi
5 Iwaniakowi ~~Piotrowi~~ Jerzemu ~~Grzegorzowi~~
6 Popławskiemu Tomaszowi
7 Mackiewiczowi Romanowi
8 Żukowskiemu Jackowi
9 Gregorzowi Bogojło
10 Józefowi Szymajdrze
11. Konarzewskiemu Markowi
12. Roszkiewiczowi Mirosławowi
13. Pileckiemu Jarosławowi
14. Jóźwikowi Maciejowi.
15. Mastowskiemu Mieszkowi
16. Bulińskiemu Andrzejowi.

Czuwaj!

podpisał
Dowódca „Błękitnej 9"
Marek Zalewski.

Jest to oryginał rozkazu odczytany na uroczystości.

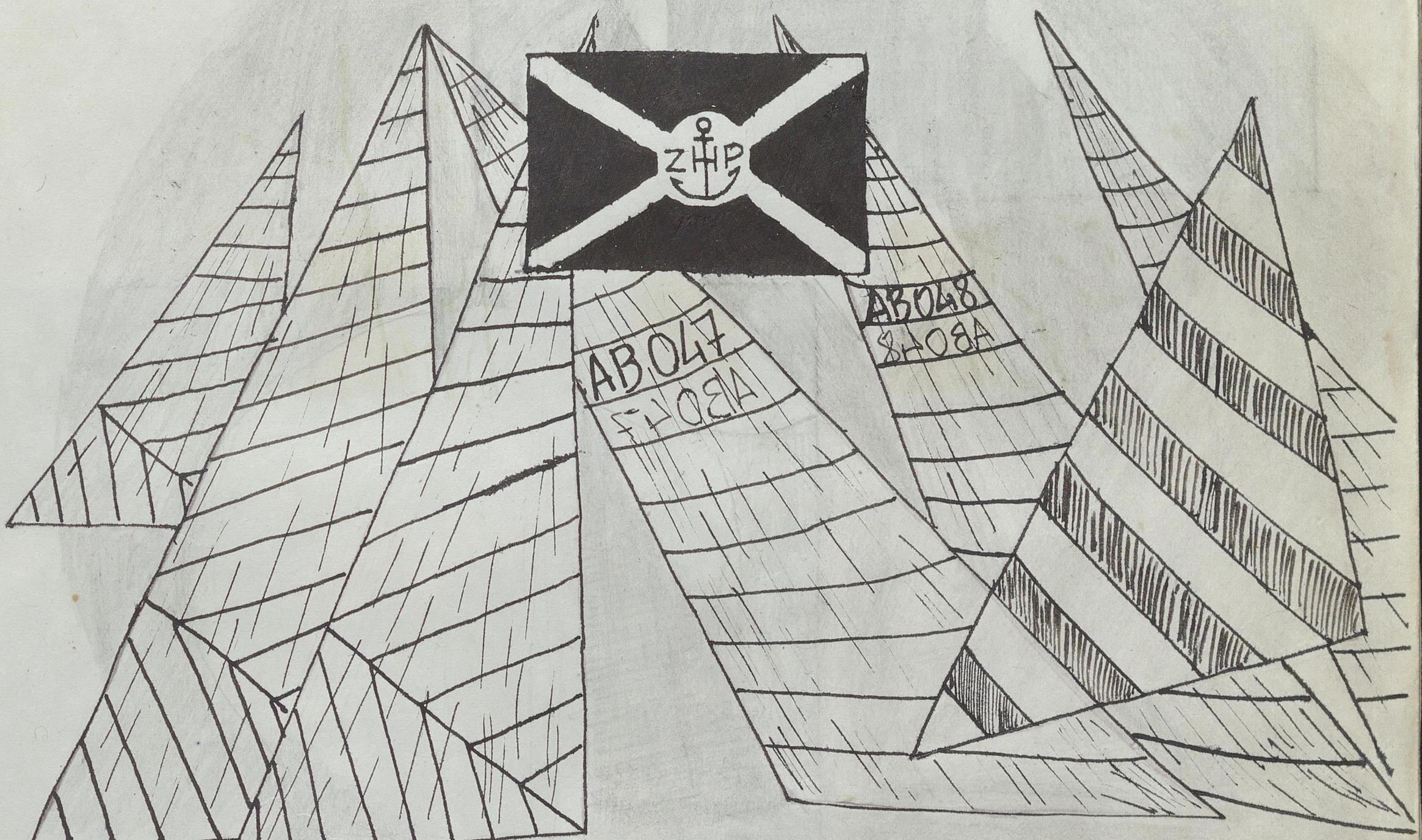

Tak wyglądała dekoracja sali,
w której odbywała się uro-
czystość.

Fot. Mieszko Mazłowski W.M.
Waldemar Żółtowski W.Ż.

„Wszystko co nasze
Polsce oddamy..."

38.

W.M.

W.M.

39.

40.

W.M.

Na zbiórkę stawiła się
cała drużyna.
W mundurkach wyglą-
dałyśmy „ślicznie".

44

W.M.

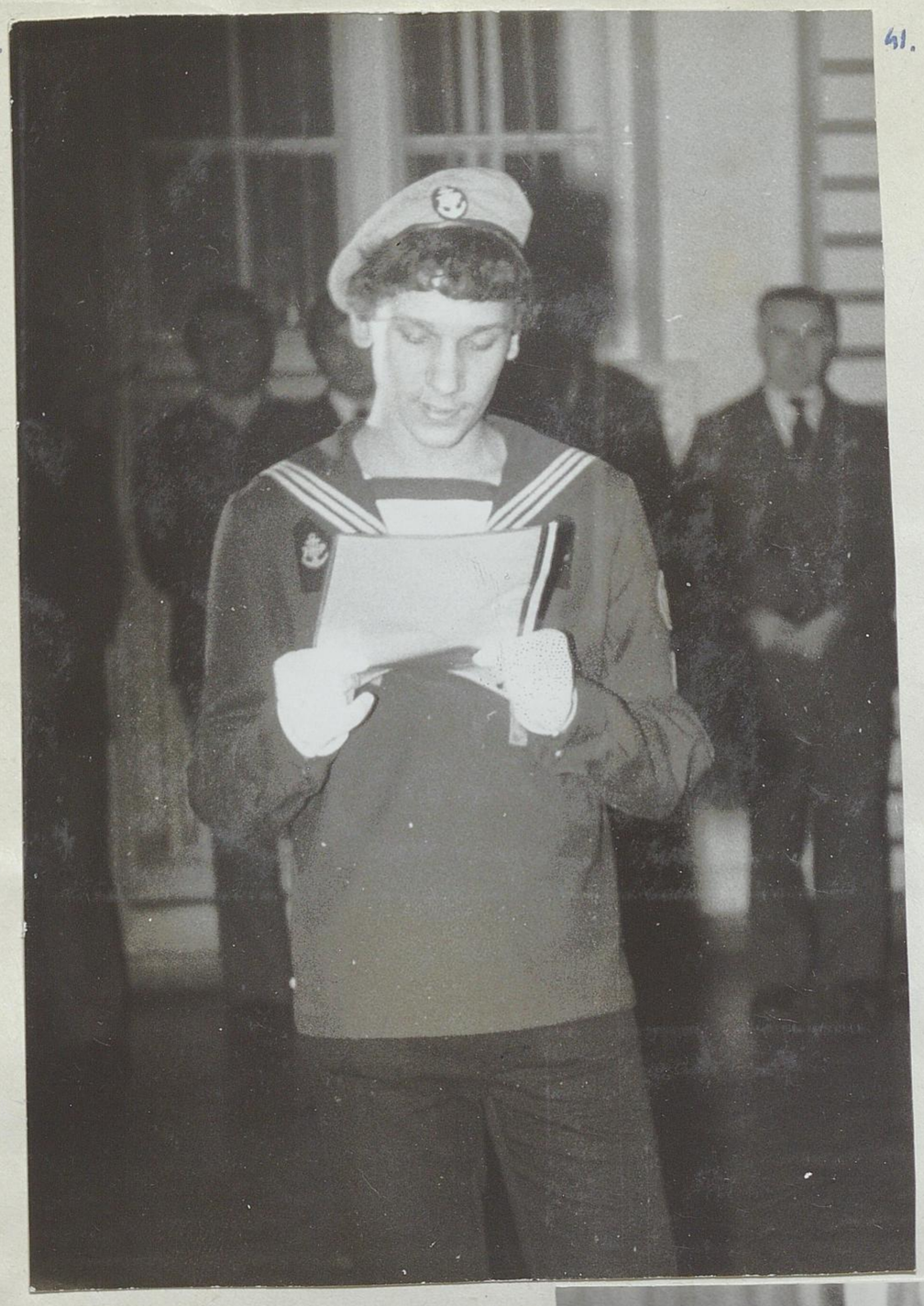

41.

Po złożeniu raportu druh przyboczny, Darek Modzelewski odczytał rozkaz drużynowego

42.

Dh Mucharski zakłada Dankowi granatowy sznur.

W.Ż.

43.

(Sznur ten jest sznurem przechodnim Nosili go: dh Jacek Nazarko, dh Włodzimierz Hahn, dh Marek Zalewski, a obecnie dh Bogdan Gawrychowski)

45

Na uroczystość przybyli byli członkowie 9BDH i 6BDH

44.

W.M.

W.M.

45.

Obecna była też „Szóstka"

46.

Druh drużynowy hm Marek Żelewski w kilku słowach podsumował działalność „Dziewiątki" w okresie kilku ostatnich lat.

W.M.

W.Ż.

47.

Dyrektor III LO
p. Aleksander Kudelski

48.

Podziękowanie bytomu
drużynowemu złożył
też przewodniczący
Koła Przyjaciół Harcerst-
wa przy 9BDH
dh Jacek Nazarko

W.M.

W.Ż.

49.

Z-ca dyrektora III LO
p. Janusz Roszkowski

50. W.M.

Bez komentarza

51. W.M.

W imieniu wszystkich członków drużyny za dotychczasową opiekę nad nami podziękowali Markowi przyboczni

52. W.M.

53. W.Ż.

54. W.Ż.

W.M. 55.

Przyrzeczenie Harcerskie składa dh Kusznieruk

W czasie uroczystości przekazania Drużyny Przyrzeczenie Harcerskie złożyli: dh Adam Górski, dh Zbigniew Kurdybelski i dh Jarosław Kusznieruk. Drużynowie składali Przyrzeczenie na ręce dh Marka Zalewskiego i dh Bogdana Gawrychowskiego.

Część główna uroczystości zakończył „Chrzest morski" nowych członków drużyny. Nie bardzo spieszyli się oni, by stanąć przed obliczem Neptuna i Prozerpiny, więc „Korsarze" musieli się wziąć do roboty. Potem sekretarz Neptuna odczytał tekst przyrzeczenia składający się z pięciu punktów. W ten sposób zakończyła się część teoretyczna.

Część praktyczna natomiast składała się z:

1. degustacji bojowych darów Neptuna i Prozerpiny (nazwa produktu: kanapka „niejadka"
skład: chleb (nie za dużo), musztarda (nie należy żałować), pieprz, sól (do woli);

2. podziękowania za poczęstunek
(czyli złożenie pocałunku na kolanie Prozerpiny);
3. części fizycznej (czyli przebiegania między dwoma rzędami starszych druhów posiadających kopoki i robiących z nich użytek).

o o o

Po zakończeniu części oficjalnej w sali 129 odbył się jeszcze pokaz przeźroczy. Przedstawiały one obozy „Dziewiątki" i rejs na „Zawiszy Czarnym".

SEN (O REMONCIE SCHRONU)

(I)

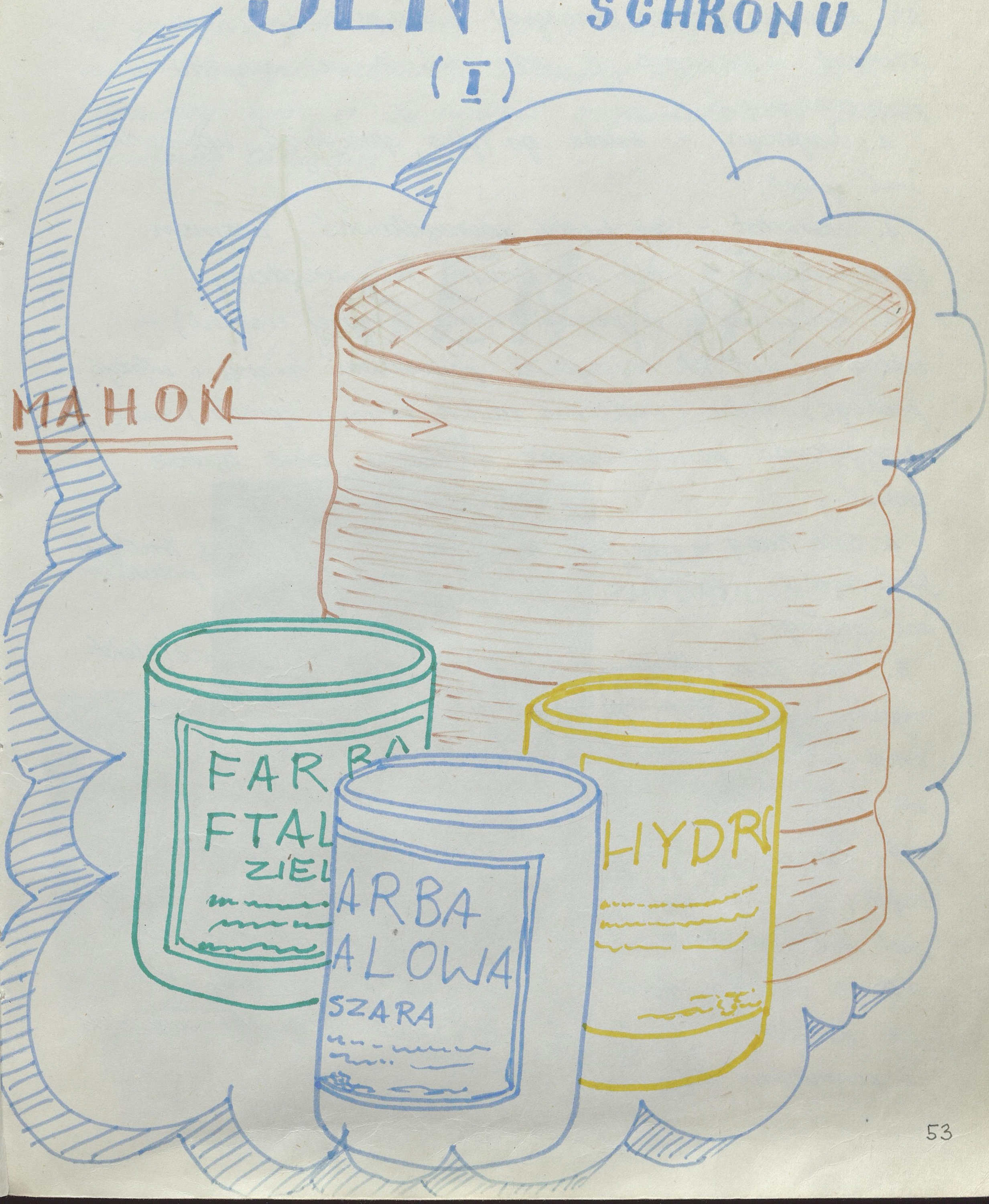

Już od dawna poważnie myślimy o generalnym remoncie schronu. Obecnie, w połowie grudnia 1977 roku jest najwyższy czas na powzięcie odpowiednich decyzji. Na ostatniej **Radzie Drużyny** postanowiliśmy, że remont rozpocznie się jednocześnie we wszystkich pomieszczeniach.

1. Magazyn - trzeba go tylko sprzątnąć, uporządkować sprzęt;

2. Warsztat - też trzeba uporządkować, Bosman (D. Horodeński) robi już szafki na narzędzia;

3. Archiwum (w pomieszczeniu dawnej ciemni) - trzeba w nim jak najszybciej pomalować ściany i ułożyć podłogę; zrobić (względnie zdobyć w inny sposób) szafę; przygotować pomieszczenie do celów, jakie będzie pełnić;

4. Sala Rady - ma być przekształcona w Izbę Tradycji „Dziewiątki"; trzeba w niej pomalować ściany i polakierować podłogę;

5. Sala kominkowa - trzeba w niej zreperować (elektryczny) kominek, pomalować ściany i podłogę oraz boazerię, podoklejać „jajeczka", oprawić obrazki na ściany;

6. Korytarz - trzeba pomalować ściany, zrobić sufit, położyć podłogę; w planach (trochę dalszych) jest też zrobienie boazerii (największą trudnością będzie zdobycie desek);

7. Kibelek - trzeba w nim zrobić ogólny porządek i pomalować ściany;

Po podzieleniu zadań między zastępy ustaliliśmy termin zakończenia większości prac na 15 stycznia 1978 roku. Jest on bardzo krótki i trzeba będzie się spieszyć, tym bardziej, że w międzyczasie część starszych członków drużyny wyjedzie na tygodniowy kurs w Suchowoli organizowany przez Komendę Chorągwi.

SEN (II)

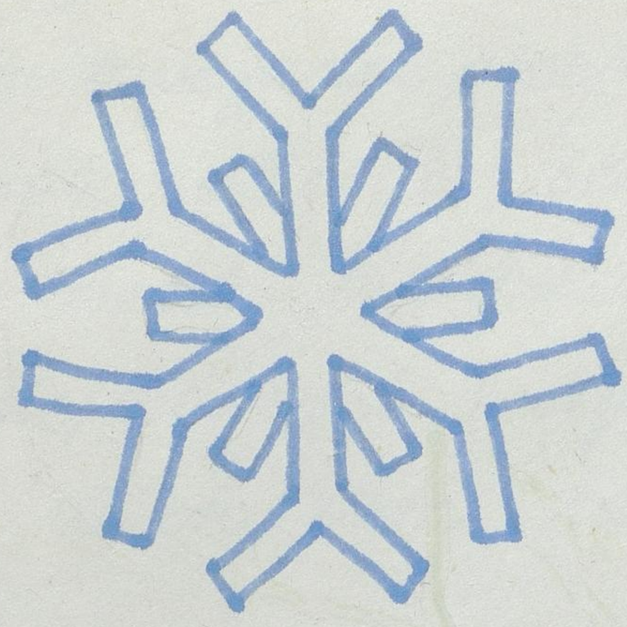

Suchowola

27.12.1977 –

– 2.01.1978

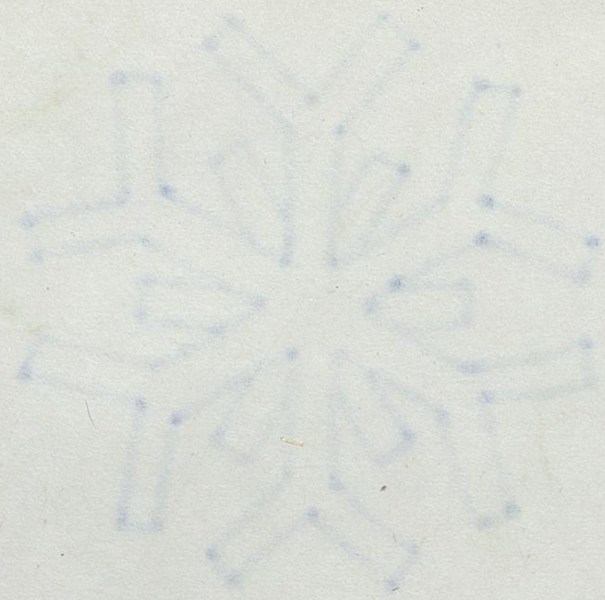

Fot.
J.W. – Jan Wiśniewski
A.B. – Andrzej Bruliński

W dniach 27 grudnia 1977 r. – 2 stycznia 1978 r. odbyło się w Suchowoli szkolenie na stopień sternika jachtowego oraz przewodnika. Wzięło w nim udział około 25 osób cała grupa była zakwaterowana w trzech budynkach prywatnych w pobliżu centrum miejscowości (czyli innymi słowy w centrum Europy).

A oto lista kadry i uczestników tej kursokonferencji:

komendant – dh Mirosław Matreńczyk
zastępca komendanta – druhna Anna Kalata
sprawy organizacyjne – dh Bogdan Gawrychowski
sprawy programowe – dh Waldemar Mieczkowski

6 BDH

1. Jolanta Wróblewska
2. Kornelia Dalecka
3. Halina Krajewska
4. Lucyna Kiszto
5. Małgorzata Mieczkowska
6. Beata Wiszowata
7. Katarzyna Olszewska
8. Pelagia Hotdyńska

9 BDH

10. Dariusz Horodeński
11. Andrzej Bruliński
12. Marek Kozłowski
13. Tomasz Janikowski
14. Jan Niśniewski
15. Andrzej Legun
16. Wojciech Gryckiewicz
17. Lech Krysiuk
18. Grzegorz Bogajto
19. Wiesław Mastowski
20. Jerzy Iwaniuk

9. Elżbieta Juchnowicz

22. Marek Kaszkowiak
23. Jan Kaszkowiak
24. Jacek Olejniczak

21. Andrzej Sotowiej (II LO)

Z Białegostoku wyjechaliśmy 27 grudnia o 8 rano. Druh komendant popularnie zwany Brewcem przyciągnął z sobą tubę. Osobliwy ten przyrząd przy każdej próbie uruchomienia wydawał z siebie ryk ostry. Tę jego właściwość wykorzystaliśmy w czasie późniejszej jazdy. Otóż, gdy dziewczęta zaczęły śpiewać, ich głosy zlały się z donośnym:

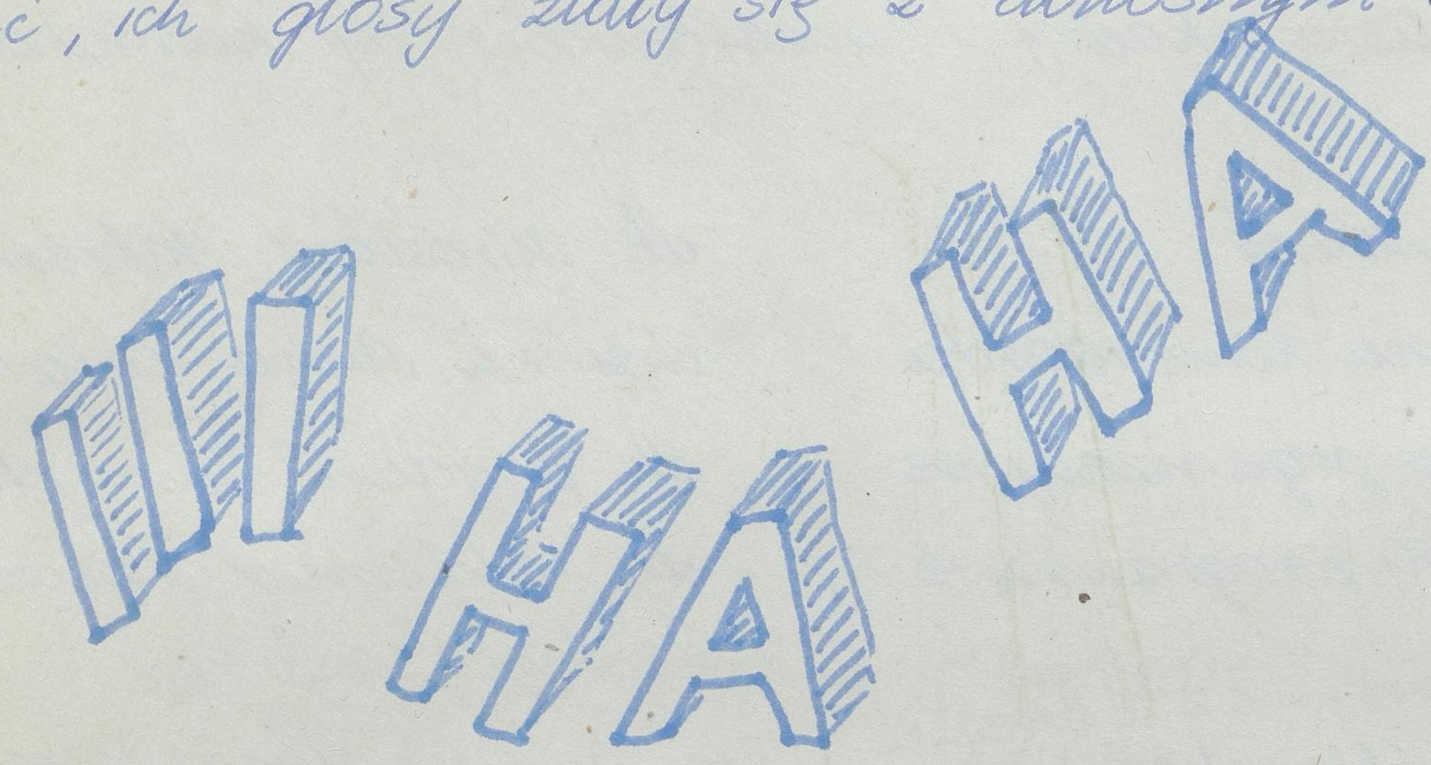

Na szczęście nie przejęły się tym zbytnio i śpiewały dalej.

Do miejsca przeznaczenia (⟶) dojechaliśmy po godzinie. W willi zostawiliśmy dh komendanta wraz ze wszystkimi plecakami i udaliśmy się na zwiedzanie miejscowości. Niejako przy okazji mieliśmy odszukać posterunek MO, ośrodek zdrowia, aptekę, salę gimnastyczną i tym podobne obiekty. Rozglądaliśmy się też za terenem nadającym się na przeprowadzanie porannej gimnastyki.

Zadania te wykonaliśmy do obiadu. Po posiłku rozlokowaliśmy się w pokojach i reszta dnia upłynęła nam na zbijaniu bąków.

Niniejszym stwierdza się, że

. . . . . .

odwiedził CENTRUM EUROPY
położone w Suchowoli - Polska.

Związek Harcerstwa Polskiego
Chorągiew Białostocka
Centrum Europy
w Suchowoli

Centrum Europy
..../..../19.... r.

.....
Suchowola

56. J.W.

W „Świetlicy"

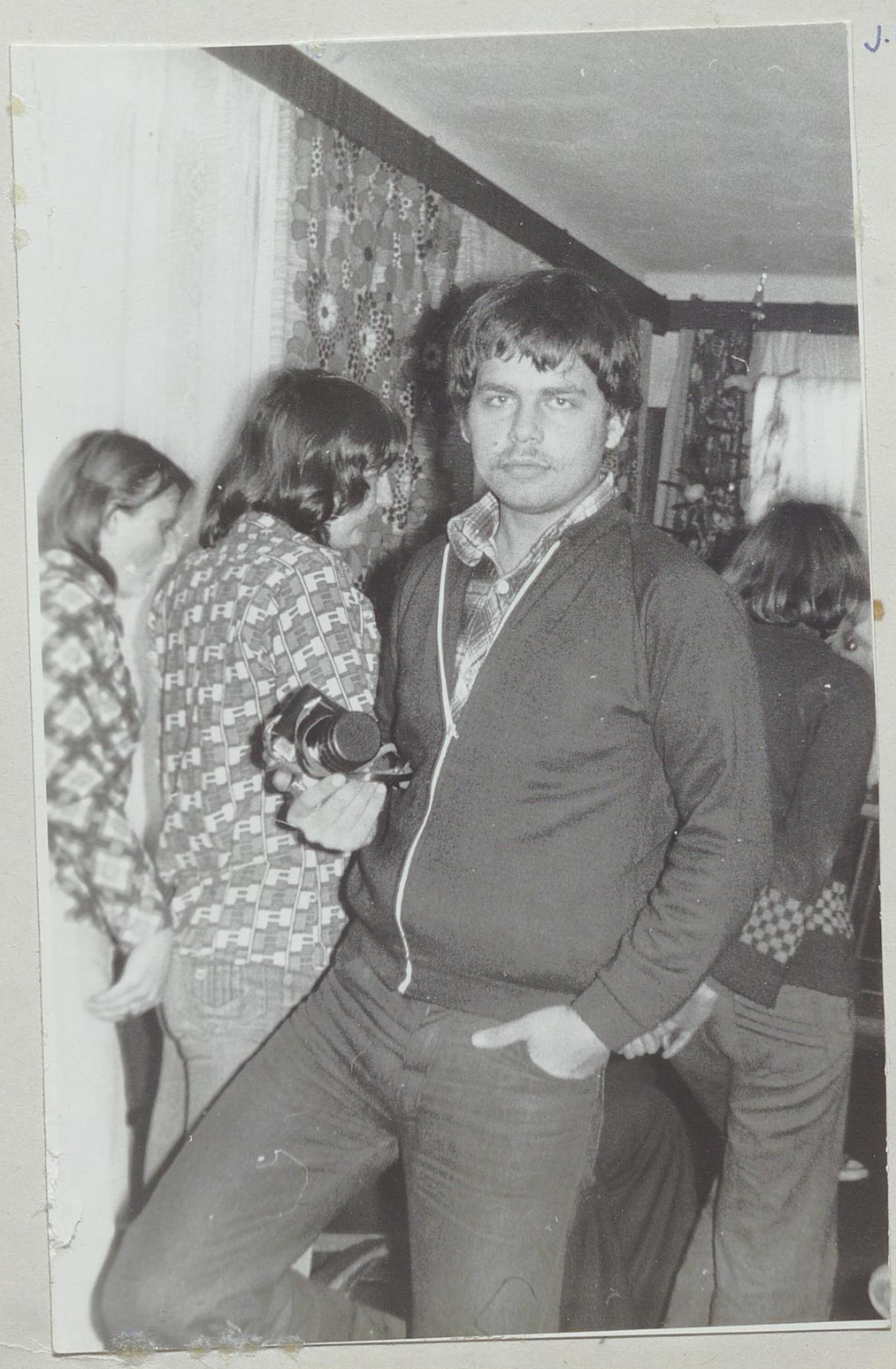

57. J.W.

Prawie bez przerwy
grał gramofon.
Na zdjęciu: Dzik
pod wpływem muzyki
zaczyna tańczyć

Następnego dnia, rankiem...

POBUDKA !!!

Odbyliśmy krótki spacer wzdłuż rzeki i wróciliśmy na śniadanie.

Dzisiaj, podobnie jak wczoraj, przy stole chłopców działy się dziwne rzeczy. Wszyscy opuszczali salę prawieże głodni. Rzecz polegała na tym, że myśmy śmiali się z wielkiego stołu (J. Iwaniuk), a on śmiał się z nas: W końcowym efekcie nikt nie mógł jeść. Z tymi praktykami skończyliśmy jednak (i całe szczęście!) przy obiedzie i od tej pory zdarzały się one tylko sporadycznie.

Po śniadaniu odbyła się drugodzienna część teoretyczna. Po wykładzie dyskutowaliśmy długo i namiętnie.

Dziś rozpoczęliśmy też starania o salę gimnastyczną. Takowa znajdowała się przy tutejszej zbiorczej szkole Gminnej. Jednakże dyrekcja nie była do nas przychylnie nastawiona i załatwianie sprawy przeciągnęło się.

Po obiedzie znowu kwitło „nic nie robienie". Grano w brydża, czytano „Relaxy", słuchano płyt.

Wieczorem nasza grupa (ja, A. Legun, W. Gryckiewicz, L. Krysiuk, J. Iwaniuk, W. Mastowski i G. Bogojło) wróciła do swojej „pieczary zbójeckiej" znajdującej się w innej, sąsiedniej willi. Wówczas Wielki Stoń (Jurek)

rozłożył przed nami grę pt. „Dyrektorzy", trochę przypominającej ruletkę. Po zapoznaniu się z jej zasadami graliśmy zapamiętale do późnych godzin nocnych.

58. J.W.

„Dyrektorzy"

(przy planszy od lewej: Wiesiek, Andrzej (Gruby), Leszek (Lerry), Grzesiek)

29 grudnia oprócz posiłków odbył się jeszcze wykład o teorii żeglowania. Dyskutowaliśmy też na temat: „Jednostka a grupa".

Po obiedzie udaliśmy się na salę gimnastyczną. Przez ponad dwie godziny graliśmy w siatkówkę.

J.W.

59.

Śniadanie.
Kubek niesie Halinka,
obok siedzi Pelka,
a butelkę trzyma
Kaśka (żeby nie
było nieporozumień:
w butelce jest ocet)

60.

J.W.

Na pierwszym planie
plecy Matgoś, w głębi
Lucyna, a obok
Tomek Janikowski
ps. Dzik

J.W.

61.

A oto migawka
z wykładu-dyskusji:
Brewiec coś zawzięcie
tłumaczy, stoń (Wojtek)
zamknął oczy, Halinka
się śmieje, a ktoś
siedzący za nią trzy-
ma się za głowę

30 grudnia 1977 r. Od początku naszego pobytu w Suchowoli nie padał jeszcze śnieg. Jest dosyć ciepło i na drogach pełno jest błota. Pola, łąki i lasy wcale nie mają zimowego wyglądu. Wszędzie zieleni się trawa. Czyżby i w tym roku miałoby nie być zimy?

31 grudnia — od rana...

PADA ŚNIEG

Zastępowi (a właściwie grupie), do której i ja należałem, kadra zrobiła wymyślną pobudkę. Starali się nas obudzić już od godz. 8, a w końcu o 9 wtargnęli do naszego pokoju i obrzucali nas śnieżkami. Mimo zaskoczenia broniliśmy się zaciekle lepiąc z rozsypanego śniegu gałki i ciskając je w napastników.

Robiąc później śniadanie rozmyślaliśmy nad odwetem. W końcu użyliśmy śniegu.

Po obiedzie część uczestników wybrała się na sanki. Na trasie kilku kilometrowej bezskutecznie szukaliśmy w pobliżu Suchowoli jakiejkolwiek górki. Ale i bez tego wycieczka była udana.

Grupa wypadowa na trasie

62.

J.W.

ZABAWA SYLWESTROWA

63.

J.W.

Oby nam się!

(od lewej: Beata, Kaśka, Małgoś, Pelka)

64.

J.W.

Przybyli do nas goście z dalekich, ciepłych krajów, Murzynami zwani (na pierwszym planie: A. Sowiej, I Arab: M. Matrenczyk, II. J. Olejniczak, III. M. Kaszkowiak, w głębi J. Iwaniuk)

J.W.

65.

Zabawa rozkręciła się. Na pierwszym planie: Anka i Pelka, w głębi: Hans (Andrzej) i Bosman (Stawek)

66.

J.W.

Marek Zalewski i Brewiec wygłosili mowę na powitanie Nowego Roku.

1977 → 1978

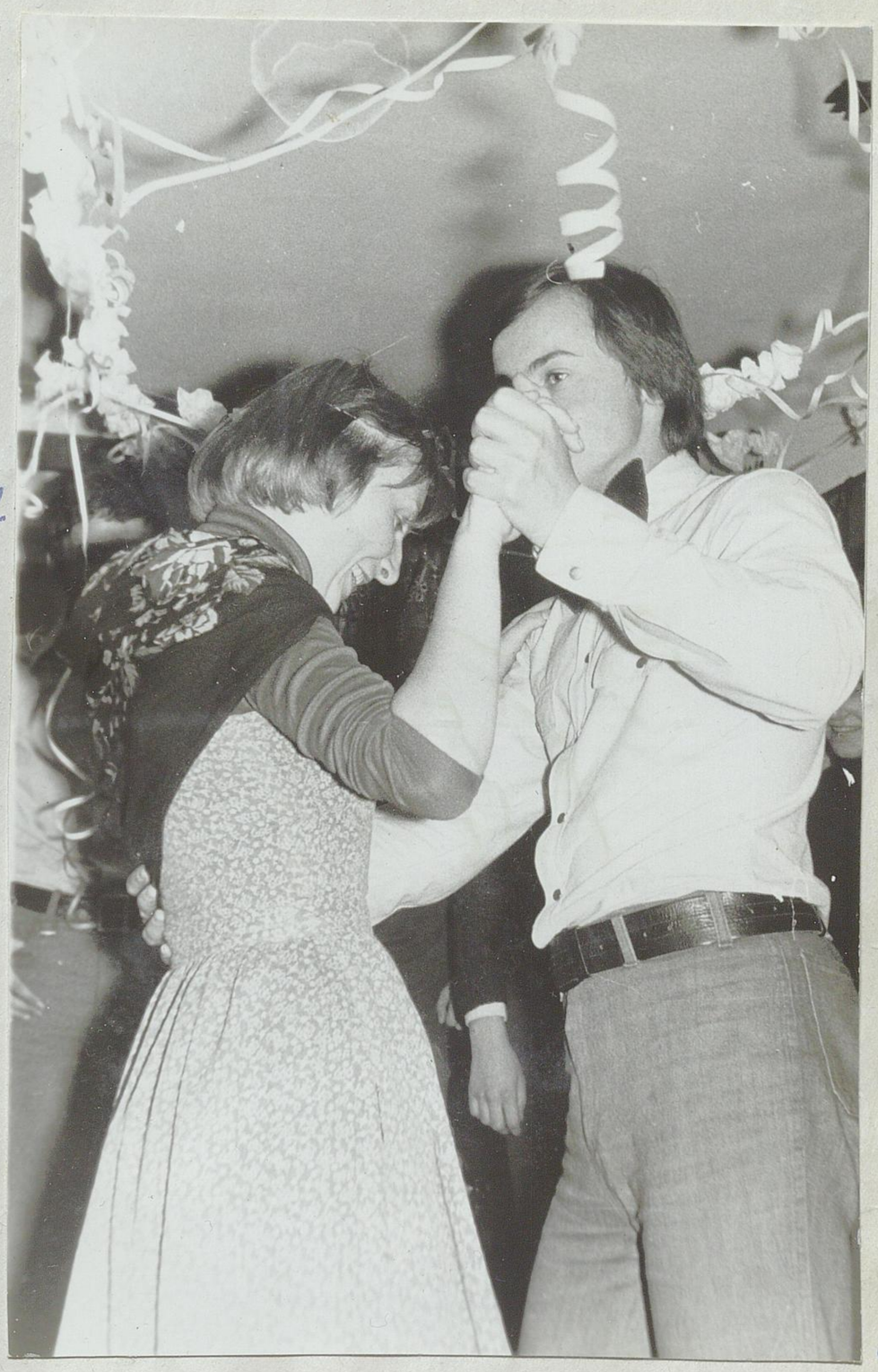

Z Anką Kalatą
tańczy dh komendant

67. J.W.

Zabawa była bardzo udana. Wszyscy szaleli, że hej. Najpopularniejszymi tańcami były: tango, walec (a może walc) i in.

PS. Zabawa skończyła się o 7 rano.

o o o

Hollend

1 stycznia 1978 r. śniadanio-obiad odbył się około 15.

Rozpoczęliśmy przygotowania do wyjazdu tzn. spakowaliśmy plecaki.

2 stycznia od rana czekaliśmy na autokar. Nie mając nic lepszego do roboty zaczęliśmy grać w „Dyrektorów" (grało tylko kilkoro z nas, a reszta kibicowała). W ten sposób czas pozostający do wyjazdu minął niepostrzeżenie.

67A. (1031) A.B.

Uwaga ! Atention ! Achtung ! Внимание ! Bosman ustanawia rekord w piciu „ Citro " (lub „ Club Coli " czy innej lemoniady) w ciągu pół godziny.

Danek przygotował miskę na wypadek niepowodzenia.

Wychowawcy olimpijczyków podczas dyskusji przy redakcyjnym stole — (od lewej) Zenon Malinowski, Irena Dawidziuk i Elżbieta Gryko.

W Nowym Roku — jeszcze większych sukcesów

Wychowawcy „olimpijczyków"

W Wydziale Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego w **Białymstoku** na eksponowanym miejscu zaprezentowano zdjęcia uczniów i absolwentów szkół średnich — finalistów oraz laureatów centralnych olimpiad przedmiotowych. Obok odnotowano nazwiska nauczycieli prowadzących młodzież drogą wiodącą do laurów — nagród, wyróżnień, bezegzaminacyjnego przejścia progów wyższych uczelni. Inspektor szkolny — mgr **Zdzisław Lejwoda**, patrząc na chlubną dla naszego miasta tablicę olimpijskich sukcesów młodzieży, z całym przekonaniem powiedział, że przynajmniej w połowie są one wynikiem ofiarnej, społecznej i zaangażowanej pracy nauczycieli. To oni dopingują, ukierunkowują, nakłaniają do wyjścia poza ramy podręcznika najzdolniejszych uczniów. Oni najczęściej odkrywają prawdziwe talenty.

IRENA DAWIDZIUK, nauczycielka biologii w III Liceum Ogólnokształcącym w Białymstoku uczy w tej szkole już 26 lat, a w zawodzie pracuje 33 lata. Na jedną z olimpiad zawiozła czterech uczniów, a przywiozła czterech studentów, bo wszyscy uczęszczając do ostatniej klasy, jako finaliści eliminacji centralnych, mogli podjąć w danym roku studia bez egzaminów wstępnych. Listę studentów przyjętych w bieżącym roku szkolnym do AMB otwierała jej uczennica — **Beata Gryszanowicz.** Największe nadzieje pokłada pani Irena w swoim uczniu — trzecioklasiście, a już laureacie I stopnia VI Olimpiady Biologicznej — **Janku Wiśniewskim.** Robi wszystko, by talent i duże możliwości intelektualne tego ucznia mogły się maksymalnie i systematycznie rozwijać — wskazuje literaturę, udostępnia pracownię z aparaturą do badań, służy radą, udziela konsultacji, dzieli jego radości i smutki. W rozmowie podkreśla głównie nie swoją pracę, lecz predyspozycje i zalety ucznia.

Jeden z wychowanków nauczyciela fizyki w białostockim Liceum Ogólnokształcącym nr I — **ZENONA MALINOWSKIEGO**, laureat Olimpiady Fizycznej z 1967 roku — **Tomasz Chruściel** ma już za sobą kilkuletni staż w zawodzie elektronika, a kilkunastu innych z wyróżnieniami zalicza studenckie semestry. W eliminacjach ostatniej olimpiady również brał udział jego uczeń — **Mirosław Zubowicz.** Pan Zenon niełatwego i przeważnie niezbyt lubianego przedmiotu uczy od lat 18, a uczniowie i ich rodzice zgodnie twierdzą, że z powodzeniem przełamuje bariery niechęci do fizyki.

JADWIGA MAZUREK i jej wychowanki — **Elżbieta Malinowska, Grażyna Olszewska** i **Bogumiła Radkiewicz** znane są szerokiemu gronu entuzjastów lekkiej atletyki. Przypominając więc panią Jadwigę czytelnikom oraz jej sukcesy — wychowanie sportsmenki — członkini kadry narodowej, najlepszego sportowca regionu 1976 r., pozyskanie miana laureatki Honorowej Trybuny Trenera — Wychowawcy powtórzę jej słowa: **„Zajmuję się tylko tymi utalentowanymi dziewczętami, które potrafią pogodzić naukę z karierą sportową".**

Podobne osiągnięcia w swojej pracy ma **WERONIKA MORMOL**, nauczycielka wychowania fizycznego w II Liceum Ogólnokształcącym w Białymstoku. Jej wychowanką jest m. in. jedna z najlepszych sportsmenek naszgo regionu, reprezentantka Polski w skoku wzwyż — **Elżbieta Krawczuk**, nadzieja na olimpiadę w 1980 r. w Moskwie.

Piąte miejsce w I Olimpiadzie Artystycznej zajęła uczennica III Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku — **Dorota Frasynkiewicz**, a **Sławomir Bielawiel** — uczeń tejże szkoły uczestniczył w finale imprezy. Te osiągnięcia tym bardziej godne są uwagi, ponieważ ma w nich pokaźny udział nauczycielka bardzo młoda i wiekiem i stażem — **ELŻBIETA GRYKO.** Sympatyczna, autentycznie rozmiłowana w sztuce z dużym entuzjazmem i warsztatowo bezbłędnie przekazuje młodzieży wiadomości, wytwarzając w niej potrzebę obcowania z dobrą sztuką. Najzdolniejszym często poświęca swój czas wolny, a pracę w szkolnym klubie miłośników sztuki wykorzystuje na bezpośrednie kontakty młodzieży z artystami i ich dziełami. (BM)

REMONT „JAMY" (I)

Jak to było do przewidzenia praca w schronie przedłuża się. Złożyło się na to wiele rzeczy. Nie bez znaczenia był napewno wyjazd do Suchowoli, który nam trochę pomieszał szyki. Jednak wszystko zaleciało przecież od pracy zastępów, a większość członków drużyny została przecież w Białymstoku. Najefektowniejszy był finisz, kiedy to niektóre zastępy po 3 tygodniach obijania się potrafiły w ciągu 2 (słownie: dwóch) dni wykonać 3/5 podstawowych prac w przydzielonych im pomieszczeniach. Pozostają jeszcze te 2/5, w których zawierają się już prace bardziej skomplikowane. Jeżeli tak dalej pójdzie, to remont może trwać jeszcze bardzo długo.

A oto zdjęcia wykonane w połowie stycznia:

J.W.

Archiwum jest już prawie gotowe.

J.W.

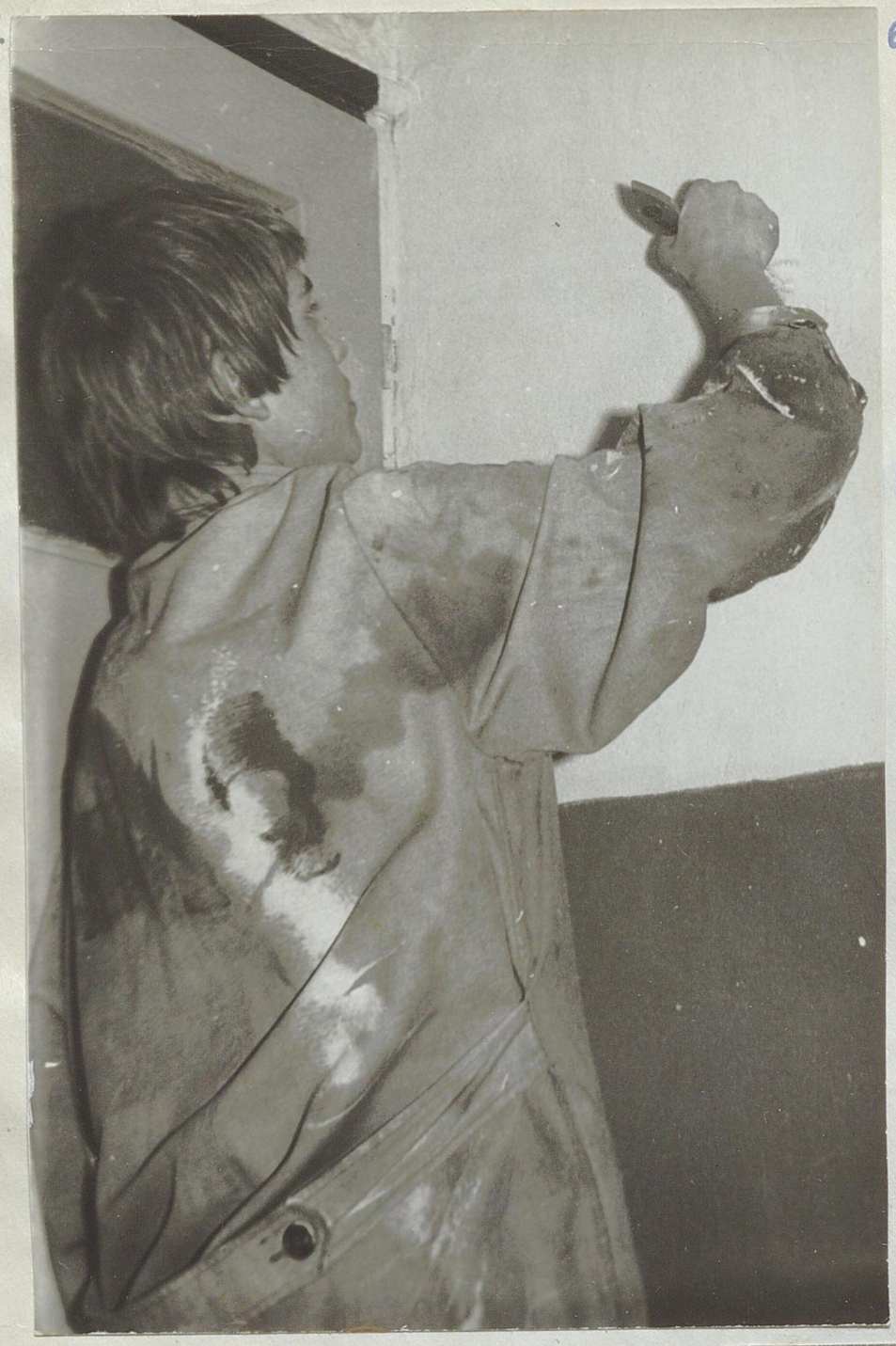

69.

Bosman (stawek Michałowski) maluje ściany kibelka na piękny, cytrynowy kolor.

←

Widok ogólny na salę konińskową: ławki, ławeczki; puszka „Hydrolaku", menażka wypełniona uniwersalnym mahoniem, butelka rozcieńczalnika, młotek, obcęgi.

↓

70.

J.W.

J.W.

71

H.

A oto gest zachęcający do pracy (z miotłą J. Żukowski, ręka stawka, w głębi Hans przy nowych, zrobionych przez Bosmana (Darka) szafkach na narzędzia)

Wiadomość specjalna: w schronie dominującym kolorem stał się mahoń. Mahoniowe są boazerie w kantatarze, ściany w szatni, framugi drzwi. Mahoniem pomalowane są wszelkie rury i rurki w obu tych pomieszczeniach. Stojące w warsztacie prawie 50 litrów tej wspaniałej farby mówią nam, że to jeszcze nie koniec.

X LAT KOŁA PRZYJACIÓŁ HARCERSTWA PRZY BŁĘKITNEJ DZIEWIĄTCE

Gazeta Współczesna

ORGAN ZJEDNOCZONEJ PARTII

DZIENNIK POLSKI

Suwałki, poniedziałek, 23 stycznia 1978 r.

Przyjaciele „Błękitnych”

Harcerzem można być przez kilka lat, kiedy się nosi jeszcze krótkie spodenki. Można nim pozostać przez całe życie. Bo harcerstwo, to nie tylko przynależność do organizacji, krzyż, mundur... To także pewna postawa wobec życia i świata, postawa bardzo szlachetna i godna naśladowania.

Historię białostockiego harcerstwa najlepiej odzwierciedla „Błękitna Dziewiątka”, drużyna wodniaków im. Stefana Czarnieckiego, działająca przy III Liceum Ogólnokształcącym. Drużyna ta ma tyle lat, co Polska Ludowa. Przez jej szeregi przewinęły się już setki osób; dzisiaj wielu dawnych harcerzy pełni poważne funkcje polityczne i społeczne, pracuje na odpowiedzialnych stanowiskach.

Oprócz zdobytych doświadczeń po harcerstwie pozostał im pewien sentyment, potrzeba kontynuowania dawnych wartości, powiedzmy wprost — potrzeba bycia harcerzem. Z takich pobudek zrodził się pomysł utworzenia Koła Przyjaciół Harcerstwa. Powstało ono w 1968 roku z byłych „Błękitnych”, wychowanków III LO. W chwili założenia Koło liczyło 250 osób i jego liczebność systematycznie się powiększa.

Corocznie z okazji święta drużyny odbywają się zjazdy Koła Przyjaciół Harcerstwa. W tym roku taki zjazd odbył się w niedzielę, w klubie „Promenada”. Na to doroczne święto drużyny zjechało się kilkuset „wiecznych” harcerzy, którym przewodniczy były drużynowy „Błękitnej Dziewiątki”, obecny wicedyrektor Białostockiego Kombinatu Budowlanego — **Jacek Nazarko.**

(zak)

74

PARCZEW

ZIMOWISKO

7 - 16 lutego 1978

Fot. Jan Wiśniewski
Andrzej Bruliński

W tym roku, ze względu na trwający od stycznia remont schronu nie byliśmy w stanie zorganizować własnego zimowiska. Uczestniczyliśmy w zimowisku w Parzeniu (woj. Biała Podlaska) zorganizowanym przez Szczep przy III LO.

o o o

6 lutego 1978.

Trwają generalne przygotowania do wyjazdu. Od 10 rano robiliśmy zakupy. Tylko ze sklepu sportowego (i papierniczego zarazem) wynieśliśmy dwa worki dobra wszelakiego (tzn. bibułek, farb, pitek etc. etc.) cała ta akcja skończyła się dopiero około godz. 16-17.

Wieczorem zebrała się w schronie trzy osobowa grupa w składzie: Darek Horodeński (Basman), Stanek Michałowski (też Basman) i Jan Wiśniewski (piszący te słowa). Przygotowaliśmy do drogi sprzęt i słuchaliśmy muzyki. Około 12 w nocy stwierdziliśmy ze zgrozą, że żaden z nas nie ma zegarka. Jednak doszliśmy do wniosku, że skoro autokar i tak podjedzie pod schron, to nie ma się czym martwić. Więc po rozłożeniu łóżek polowych udaliśmy się na zasłużony odpoczynek.

Rano, przed siódmą przyszedł do schronu i obudził nas Leszek Krysiuk (Lerry).

Po przyjeździe samochodu załadowaliśmy do jego wnętrza sprzęt.

Podróż bez żadnych przygód i około 13 dotarliśmy do Parczewa. W internacie zjedliśmy „obiadzik" (jest to zbyt szumna nazwa, posiłek ten składał się z herbaty, chleba i masła). Potem podzieliliśmy się na zastępy i rozeszliśmy się do pokoi.

Komendantem zimowiska był dh Marek Zalewski, a kwatermistrzem dh Danek Gawrychowski.
Uczestnicy byli podzieleni na 6 zastępów:
trzy zastępy z „Dziewiątki" („Buszmeni", „Trzeby", „Bąbelki"), jeden zastęp „Szóstek" („Pieskie życie"), zastęp dziewcząt ze Szczepu („Pinezki") i chłopców (CAK „Sepulanium"). Obozowym był dh Andrzej Bruliński („Hans")

„Buszmeni"
1. Tomasz Kukiełko
2. Sławomir Michałowski
3. Dariusz Horodeński
4. Lech Krysiuk
5. Wojciech Gryckiewicz
6. Krzysztof Wolanowski
7. Jan Wiśniewski
8. Andrzej Legun (przyjechał pod koniec zimowiska)

„Pieskie życie"
1. Anna Kalata
2. Katarzyna Olszewska
3. Beata Wiszowata
4. Małgorzata Mieczkowska
5. Agnieszka Gajdzis
6. Anna Siemieńczuk
7. Nelka Matysiuk
8. Dorota Murawska
9. Pelagia Hatalyńska

„Traby"

1. Mirosław Siemieńczuk
2. Krzysztof Cichocki
3. Grzegorz Bogojło
4. Wiesław Mastowski
5. Waldemar Żółtowski
6. Dariusz Adamski

„Bąbelki"

1. Dariusz Modzelewski
2. Mirosław Roszkiewicz
3. Piotr Łojewski
4. Mirosław Borkowski
5. Jacek Żukowski
6. Jacek Olejniczak

W środę, 8 lutego pobudka miała być o 7.30. Jednak nasz zastęp (ten „Buszmeni") zerwał się już o 6 rano. Postanowiliśmy zrobić sobie porządną gimnastykę. Początkowo próbowaliśmy wydostać się z internatu drzwiami, ale nie udało się ich otworzyć żadnym z kluczy pozostawionych nam przez Danka. W końcu wyszliśmy z budynku oknem, skacząc z wys. 2,5 metra. Pobiegaliśmy trochę po ulicach i wróciliśmy do internatu. Od tej pory staraliśmy się codziennie rano trochę pobiegać.

Apel poranny odbył się na korytarzu. Prowadził go Hans. Zastęp „Buszmenów" wystąpił na apelu z własnym proporcem.

Po śniadaniu wszystkie zastępy ruszyły na zwiad. Szukaliśmy na terenie miasta ciekawych obiektów, pytaliśmy o przeszłość Porczewa.

Oto zapis wywiadu przeprowadzonego przez zastęp „Buszmenów".

— O walkach w czasie wojny... Jest tu pomnik... Tu właśnie było, sam widziałem osobiście... Nie tu gdzie pomnik, tylko tam dalej gdzie ten kamień. Tam stały trzy szubienice, Niemcy przywieźli... Bo tu dawniej było targowisko. I tu właśnie... Był akurat dzień targowy, wtorek, ludzi pełno, Niemcy, o tu karabin maszynowy jeden postawili pod tą halą, a drugi stał tam gdzie poczta. A tu trzy samochody podjechały i z jednego samochodu wyciągali raz dwa takie stojaki, szubienice trzy ustawili. Później z drugiego samochodu wyciągali ludzi. Ludzie mieli z tyłu ręce powiązane drutem, prawdopodobnie zagipsowane usta, bo w ogóle nikt nic nie powiedział... — I były trzy szubienice... sznurki były powieszone... Takie schodki o trzech stopniach podstawiali, wprowadzali po tych

72. J.W.

73. J.W.

schodkach i kat naktadat im pstle na szyje,
i schodzit, i schodki wyciągat spod nóg ich.
i jeszcze brat potem z tyłu za ręce i szar-
pat. I tak było dwunastu tych wisielców...
(– To byli partyzanci, tak? – Bosman (Danek))
– To byli... wtenczas właśnie jak tu most zaraz
za Parczewem pod Grudzkiem wysadzili, ten most...
kolejowy, i z pociągiem... Wtenczas właśnie ich...
(...)
– (...) Dwunastu powiesili i tak wisieli trzy dni.
A ostatniemu, go jak powiesił, pamiętam, kat,
to zdjął rękawiczki i włożył w kieszeń swoją.
Kat był taki szczupły, wysoki Niemiec ubrany
na czarno... I trzy dni wisieli... Karabiny
maszynowe stały... Kordon ściągnęli... Bo dookoła
ten targ był otoczony Niemcami. Ściągnęli ten
kordon i dopiero, na samochody, i pojechali,
a wartownik chodził, bez przerwy, dzień i noc
koło tych wisielców i nie dali nikomu podejść...
... Byli ci, co poznawali, z rodziny... Ale... nikt
się nie przyznawał. Trzy dni powisieli, potem
wzięli furmanki i ich wszystkich pościnali z tych
szubienic... A pochowano ich gdzieś tu, na cmen-
tarzu... (...)
– (...) A tam na cmentarzu to są pochowani, coś
44 czy 42 partyzantów z Białki, co Niemcy
wybili całą wieś od razu, jednej nocy. To
tam są też w zbiorowych grobach pochowani.

Po obiedzie większość uczestników zimowiska pozostała w budynku, bądź grała w siatkówkę na sali gimnastycznej.

Natomiast grupa specjalna, w składzie: S. Michałowski (Bosman), D. Horodeński (Bosman), K. Wolanowski (Poziomek) i J. Wiśniewski udała się na poszukiwanie jakiegoś lasu. Długo maszerowaliśmy przez pola w kierunku widocznej w oddali ciemnej plamy. Nogi zapadały się nam w śnieg. Co pewien czas z białej równiny podrywało się do lotu stadko kuropatw lub uciekał zając. Nagle ujrzeliśmy przed sobą szeroki i głęboki rów melioracyjny. Przeszkodę tę pokonaliśmy dopiero po odnalezionej kilkadziesiąt metrów dalej zastawce.

J.W.

74.

Stawek w czasie przechodzenia przez rów badał głębokość śniegu. Dna rowu nie znalazł.

B1

W czasie dalszej wędrówki jeszcze wielokrotnie natknęliśmy się na rowy melioracyjne, wszystkie byłyu na szczęście o wiele mniejsze.

szliśmy i szliśmy po tym śniegu na azymut, a las jakby wcale się nie przybliżał. Natomiast coraz szybciej nadchodził zmierzch. Szarało.

W końcu widzieliśmy już dokładnie drzewa. Przechodząc obok leżącej pod lasem wsi ujrzeliśmy na górce piachu grupkę tubylców obserwujących nas uważnie.

Gdy weszliśmy do lasu nasza radość nie miała granic. Cieszyliśmy się tak przez 10 minut.

Robiło się już ciemno i trzeba było jak najszybciej wracać. Idąc tym razem szosą zatrzymaliśmy samochód i błyskawicznie znaleźliśmy się w mieście.

Wieczorem, po kolacji podobnie jak wczoraj była zabawa. Sala była ozdobiona bibułką karbowaną.

o o o

W ciągu całego drugiego dnia zimowiska wszyscy wykonywali plakaty i ozdabiali w rozmaity sposób sale.

J.W.

75.

Plakat „Buszmenów"

o o o

Trzeci dzień zimowiska, 9 luty 1978.

Dzisiaj wszyscy (chętni) poszli na lodowisko. Wytrwale, przez dwie godziny szaleliśmy na łyżwach. Było wesoło i przyjemnie, chociaż często-gęsto padał „trup". Zabawa skończyła się około godziny 13.

Podobnie jak w Suchowoli, tak i w Pawzewie często graliśmy w Dyrektorów.

J.W.

76.

Kaśka i Beata na lodowisku

Po kolacji zaczął się I (Pierwszy) Kurs Tańca w historii naszych zimowisk. Prowadziły go druhny Kasia Olszewska i Anka Siemieniuk. Za to, że w ciągu zimowiska poświęciły swój czas, aby nauczyć nas tańczyć jesteśmy im bezgranicznie wdzięczni.

Przed kursem tańca odbyło się w świetlicy spotkanie, na którym Marek Zalewski opowiadał nam o kulturze Egiptu i innych starożytnych cywilizacjach.

o o o

W piątek, 10 lutego wyruszyliśmy na planowany od kilku dni wypad do grodziska w okolicy Niewsgłosza. Wzięli w nim udział: Hans Bruliński, Bosman Honodeński, Stawek Michałowski, Poziomek (Krzysiek Wolanowski), Stoś (Wojtek Gryckiewicz), Lerry (Lech Krysiuk), Jan Kiśnienski.

Do Niewsgłosza dojechaliśmy Pe-ka-eśem. Od przystanku ruszyliśmy na piesze poszukiwanie obiektu.

77.

J.W.

W poszukiwaniu grodziska. (od lewej: Hans, Lerry, rska Bosmana, Stawek, Stoś)

W końcu, zaniepokojeni tym, że nie możemy odnaleźć go na podstawie mapy, postanowiliśmy zasięgnąć języka. Dowiedzieliśmy się, że grodzisko jest tam skąd idziemy. Musieliśmy cofnąć się 3-4 kilometry i dopiero przy pomocy innych osób odnaleźliśmy wały. Leżały one po przeciwnej stronie wsi niż to wynikało z mapy.

Jest!!!

78. J.W.

Byliśmy strasznie głodni. W grodzisku usiedliśmy pod stogiem siana i zabraliśmy się do ćpania. Danek dał nam na drogę trochę chleba (w każdym razie za mało jak na siedmiu chłopa), dżem, sardynki i specjalność zakładu: boczek.
Oto kilka zdjęć z tego posiłku.

79. J.W.

Boczek jest najwspanialszym produktem żywnościowym pod słońcem. W miarę jedzenia przybywa go.
(Bosman, Stawek, Hans)

J.W.

80.

„Mgauka, mgauka"
(smaczne) –
jak mawiał
Pistaszek

Stoń, aby pokonać boczek,
użyt starego, eskimoskiego
sposobu

81.

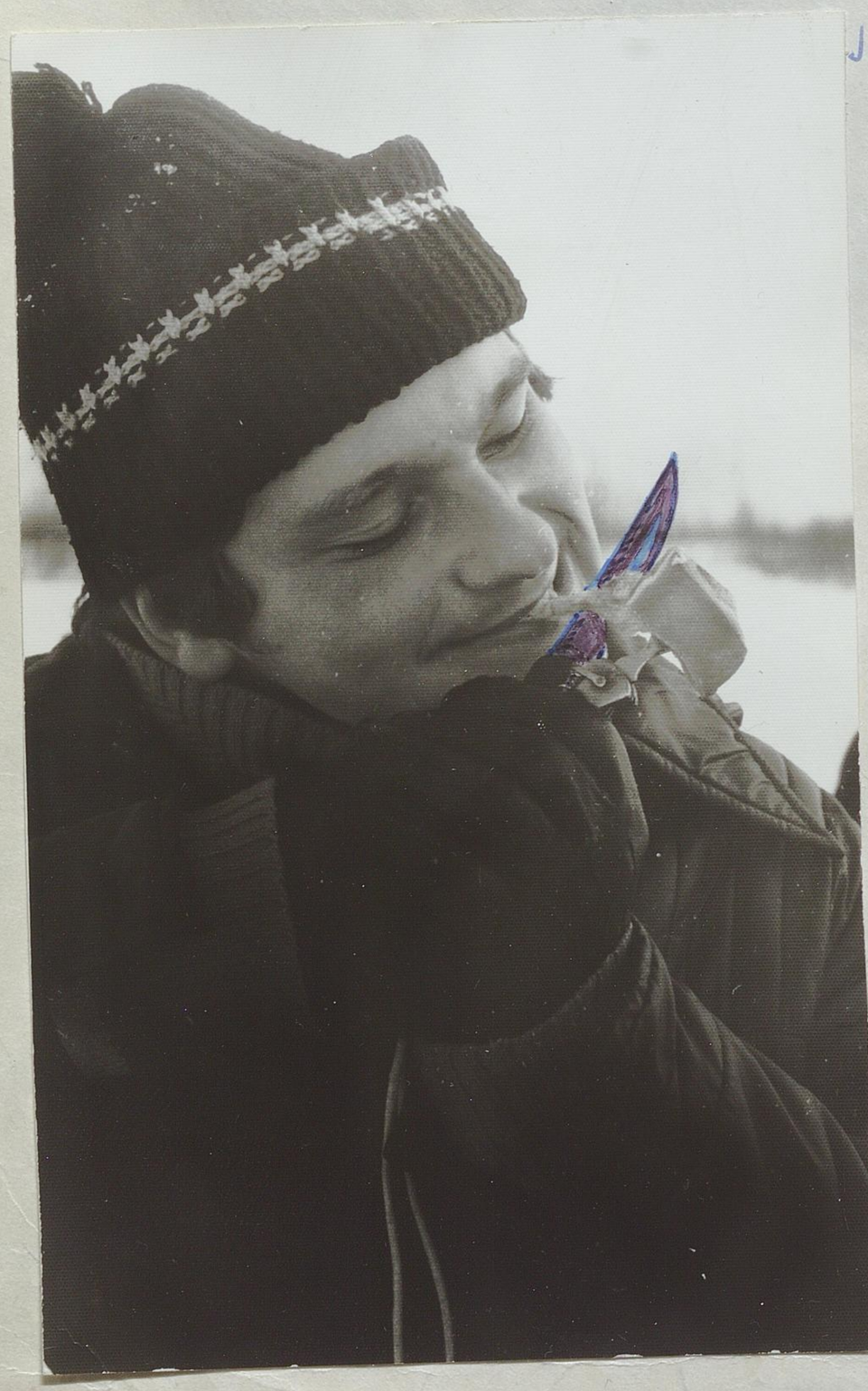

J.W.

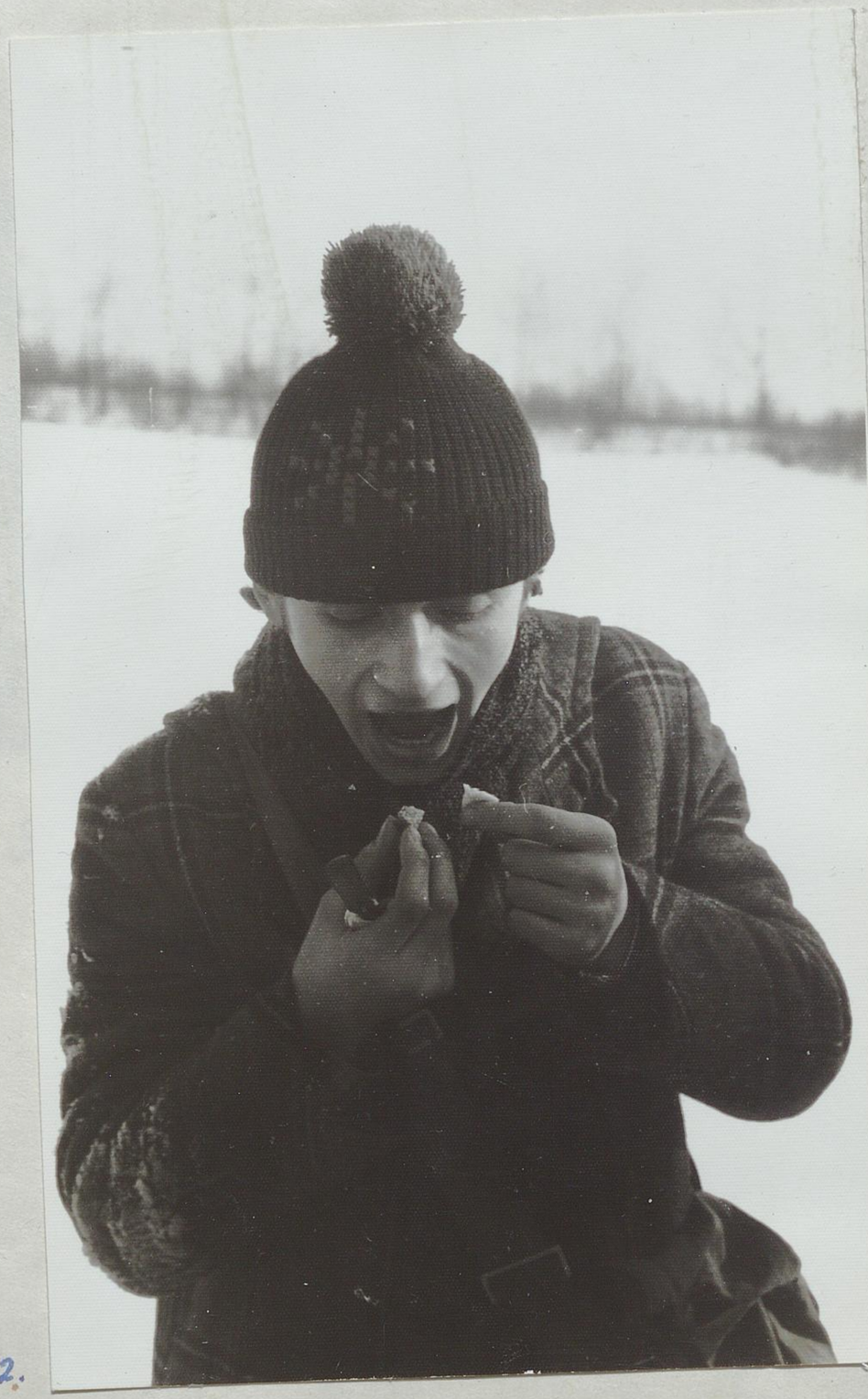

82.

J.W.

Poziomek zjada
ostatnią okruszynę
chleba

83. J.W.

Kolega Bosman dla urozmaicenia posiłku zjadł koledze Koniowi wszystkie siano.

84. J.W.

Jedząc doskonały borzek postanowiliśmy, że grodzisko to powinno nosić imię Danka Gawrychowskiego. Taka nazwa bardzo nam się podobała i podoba nadal.

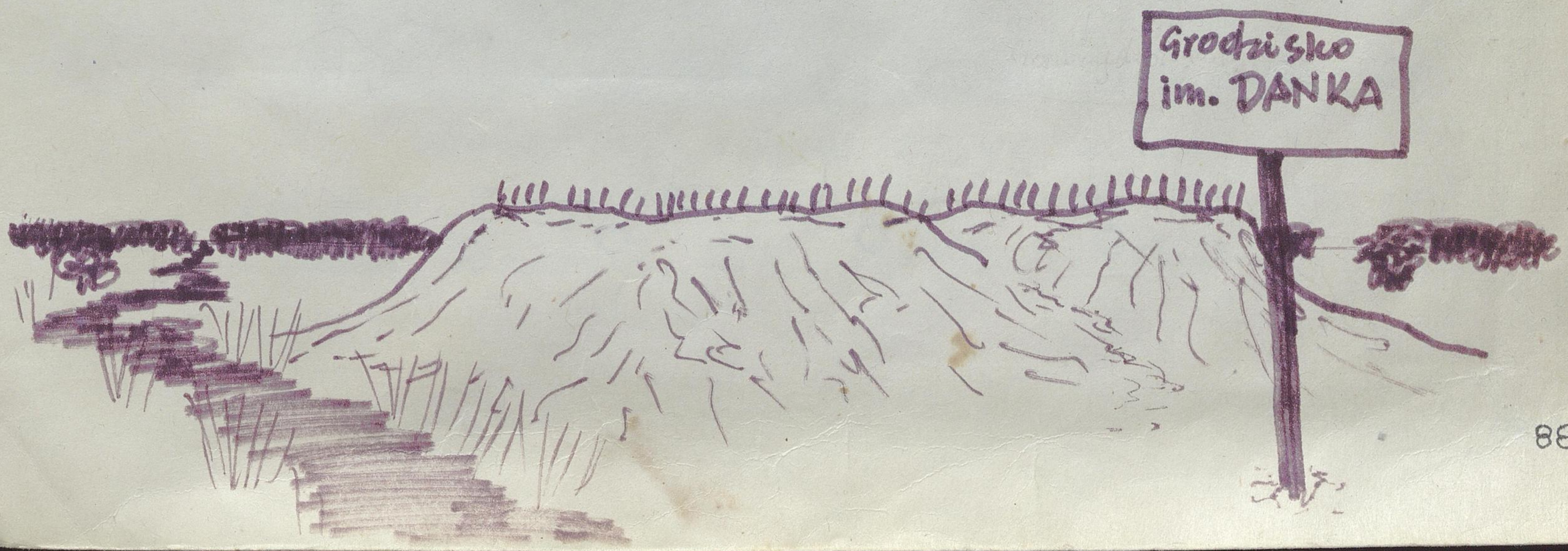

85.

J.W.

Grupa specjalna
w pełnym składzie:
od lewej: Janek (ja),
Stanek, Bosman,
Hans, Stoś, Lerry,
Poziomek

J.W.

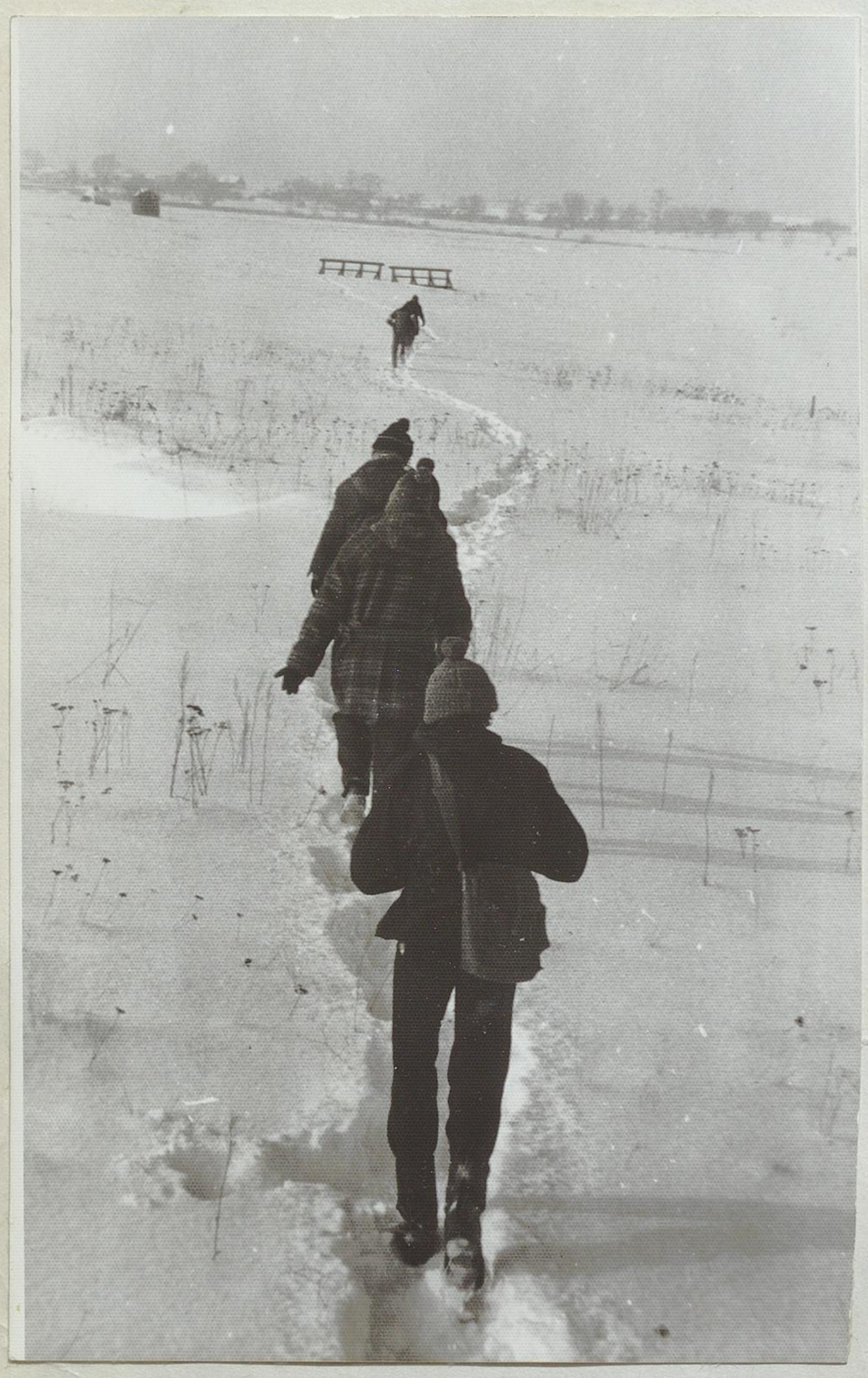

86.

Powrót. Wracamy po własnych śladach. Na przodzie Bosman ściga Lerrego.

Do Parczewa wróciliśmy autobusem

o o o

Tego samego dnia odbywał się dalej kurs tańca.

J.W.

87.

Agnieszka i Poziomek uczą się czaczy.

Na apelu wieczornym odbyła się miła uroczystość. „Buszmeni" otrzymali z rąk dh komendanta „jajeczka czekoladowe z likworem" jako nagrodę za najciekawszy wywiad.

88.

J.W.

Pamiątkowe zdjęcie z „beczutkami"
(od lewej: T. Kukiełko, Hans, J. Wiśniewski, Bosman, Danek, Poziomek, stoi, Lerny, S. Michałowski)

Dzień 5, 11 lutego.

Dziś, jak codzień było śniadanie (tym sposobem odkryłem Amerykę, no nie?)

J.W.

89.

Stolik „Szóstek"
(od lewej: Nelka,
Anka, Agnieszka)

Po śniadaniu odbywały się Mistrzostwa Zimowiska. Większość zastępów poszła na salę gimnastyczną. W budynku pozostali tylko: Marek Zalewski, Danek, Hans, „Buszmeni" (którzy mieli służbę) i „Pieskie Życie". Dziewczęta za nic nie chciały opuścić pokoju, w którym było im ciepło i przytulnie. Taka postawa „Szóstek" spowodowała, że wszyscy chłopcy zdolni do poruszania się o własnych siłach wynieśli je przed budynek i przy pomocy śniegu kształtowali ich sportową postawę.

→

90.

J.W.

J.W.

91.

92.

J.W.

Po południu zakończyły się rozgrywki sportowe. Próbowaliśmy też nauczyć się kilku piosenek. Wieczorem kontynuowaliśmy naukę tańca, a po kursie był kominek, na którym przeprowadzono quiz żeglarski (przygotowany przez „Buszmenów", a głośnie przez obu Bosmanów (Dorka, Stawka, Stonia)

o o o

Niedziela, 12 lutego 1978

Pobudka była później, ale Buszmeni wstali w swoim czasie. Pobiegaliśmy i potem zabraliśmy się za robienie dekoracji na wieczorną zabawę. Uporaliśmy się z tym przed śniadaniem.

Po śniadaniu zastępy „Pieskie Życie" i „Buszmeni" ruszyły na wycieczkę do lasu. Tym razem nie szliśmy „skrótem" przez pola, tylko drogą.

J.W.

93.

Od lewej:
Poziomek, Beata, Stawek (w dali), Stoń, Kaśka, Agnieszka

Dzisiaj była odwilż. Dziury w asfalcie wypełniała woda i przejeżdżające samochody czasami chlapały. Gdy samochód się zbliżał cała grupa rozbiegała się po poboczach. Potem wszyscy znowu skupiali się i maszerowali asfaltem.

Do lasu dotarliśmy dość szybko. Znaleźliśmy odpowiednie miejsce i rozpaliliśmy ognisko.

J.W. 94.

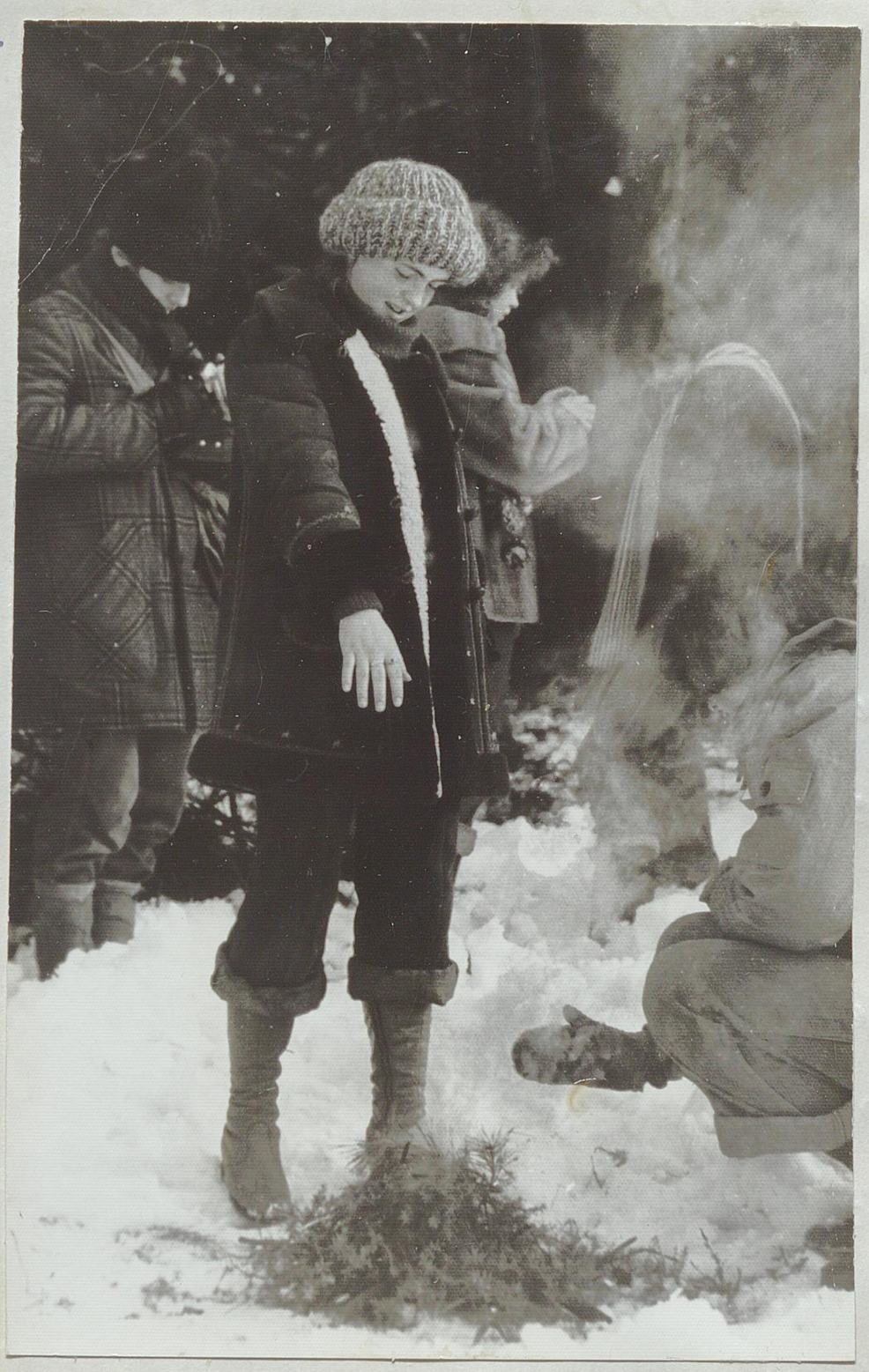

(Poziomek, Nelka, Kaśka, Beata, Dorota)

Przy ognisku

95. J.W.

Przy ognisku można było się ogrzać (i uwędzić w dymie). Jednak nie mogliśmy przebywać w lesie zbyt długo, ponieważ zbliżała się pora obiadu. Musieliśmy wracać.

96.

J.W.

Bosman tonie drogą przez dziewicze ostępy

Wydrodzą z lasu doszliśmy do wniosku, że. odwilż może się nasilić i śnieg się zmarnuje. Żeby nie dopuścić do takiego marnotrastwa uradziliśmy, że trzeba kogoś umyć. Chętnych nie trzeba było szukać daleko, „szóstki" szły obok. Do internatu przyszliśmy akurat na obiad.

Po obiedzie nie robiliśmy nic szczególnego. Oglądaliśmy telewizję, byliśmy też w kinie na „Wielkiej podróży Bolka i Lolka". Wieczorem była zabawa. Tańczyliśmy do 2 nad ranem.

o o o

Poniedziałek, 13 lutego 1978, siódmy dzień zimowiska.

Dzisiaj cały dzień nie działo się nic szczególnego. Chodziliśmy trochę po mieście, oglądaliśmy telewizję, graliśmy w „Dyrektorów," byliśmy na sali.

Tylko Stawek i Poziomek wyszli rano aby wytyczyć trasę biegu patrolowego.

A.B.

97.

Pij Club Colę!

(przy stoliku:
Bosman, Lerry,
no i ja, Janek)

o o o

Wtorek, 14 lutego 1978 r.

Dziś jedziemy na wycieczkę do Lublina. Pobudka i śniadanie odbyły się wcześniej, i ok. 7 poszliśmy na dworzec PKP w Parczewie. Pociąg do Lublina mieliśmy o 7.50. Po przyjściu na stację okazało się, że pociąg jest opóźniony o 80 minut. W ten oto sposób po długim marszu (stacja jest daleko od centrum) mieliśmy zapewniony 1,5 godzinny odpoczynek w poczekalni.

Pociąg przyjechał oczywiście z przepisowym opóźnieniem większym od podawanego. Wsiedliśmy do wagonów i...

znaleźliśmy się na dworcu w Lublinie.

W pierwszej kolejności zwiedzaliśmy Zamek.

J.W.

98.

Obejrzeliśmy bogatą kolekcję obrazów oraz zbiory porcelany, pasów kontuszowych i numizmatów.

Po wyjściu sal zamkowych podzieliliśmy się na dwie grupy. Jedna pod wodzą Marka Zalewskiego udała się na zwiedzanie Starówki, druga na czele z Dankiem pojechała do Majdanka.

MAJDANEK

WYNIOSŁA POSTAWA
CHOĆ BRZYDKI ICH STRÓJ.
NA NOGACH NIEZDARNE CHODAKI-
TO BRACIA I SIOSTRY,
TO MĄŻ MOŻE TWÓJ -
PASIAKI, PASIAKI, PASIAKI...

OD ŚWIATA KOLCZASTY
ODDZIELA NAS DRUT,
STRAŻNICE I WACHY I BRAMY,
LECZ WKRÓTCE WOLNOŚCI
DOPEŁNI SIĘ CUD -
TEJ CHWILI Z OTUCHĄ CZEKAMY.

Z. KARPIŃSKA

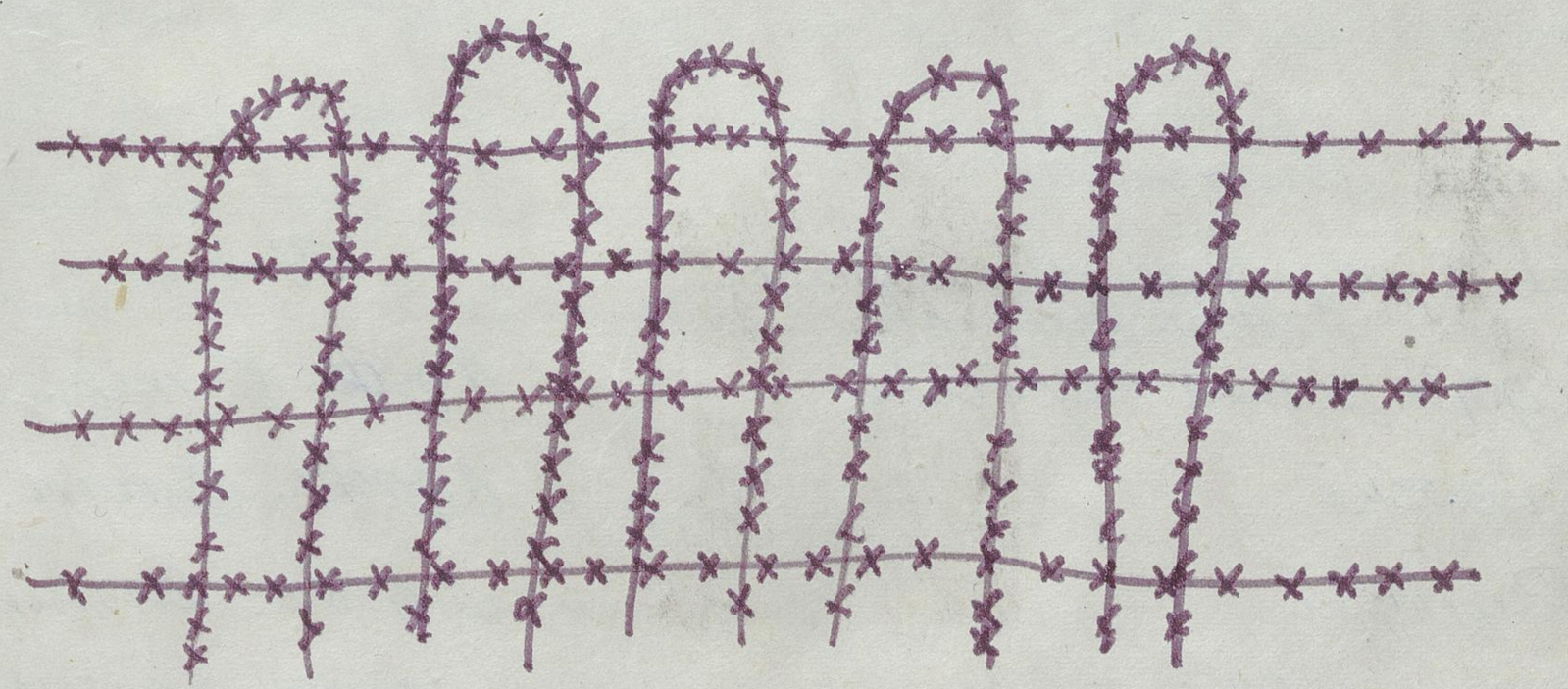

Z Lublina wróciliśmy dopiero późnym wieczorem.

Dzisiaj przyjechał do nas jako wizytator dh Wiesław Matreńczyk.

Do późna przepisywałem ze Stawkiem i Basmanem trasy jutrzejszego biegu. Pisząc słyszeliśmy jakieś śmiechy i bieganinę na korytarzu. Okazało się, że do drużynowie komendant, wizytator i kwatermistrz próbowali rozruszać zaspane towarzystwo. Po skończeniu pracy dołączyliśmy do nich jak najszybciej. Jednak nasze próby nie spotkały się z żadnym przeciwdziałaniem strony przeciwnej. No cóż, nic z tego nie wyszło.

o o o

15 lutego 1978 r, dziewiąty dzień zimowiska.

Dzisiaj po śniadaniu większość uczestników udała się na zwiedzanie huty szkła w Parzęczewie. Natomiast część chłopców wzięła udział w biegu patrolowym. Jego trasa prowadziła polami do lasu. Był mróz a na polach leżał głęboki, zmarznięty z wierzchu śnieg.

Oto wyniki uczestników:

I. Jan Górski (jedyny uczestnik biegu spoza Dziewiątki)	59 min.
II. Grzegorz Bogojło, Tomek Kukiełko	1 godz. 10 min.
III. Jan Wiśniewski	1 godz. 18 min.
IV. Darek Adamski	1 godz. 24 min.
V. Dariusz Horodeński	1 godz. 36 min.
VI. Mirek Siemieńczuk	1 godz. 38 min.
VII. Andrzej Bruliński, Krzysztof Cichocki	1 godz. 46 min.

1. Start z internatu. Dojść do okrężnego mostku na rzece Piwonii i pójść obok niego z górę rzeki. Dojść do betonowego mostku

2. Od mostku A-30, iść drogą. Opodal miejsca zajść się tej drogi z szosą zobaczyć dzikom ozdobny

3. Od dzbanka A-55, iść drogą obok cmentarza. Dojść do krzyżówki dróg

4. Od krzyżówki A-90, dojść drogą do dużego drzewa przy którym stoi krzyż.

5. Od drzewa A-140, dojść do stopu słupa. Następnie dojść do linii wysokiego i iść wzdłuż niej A-140. Dojść do dużej skarpy słupy na prawo od linii

6. Od skarpy A-180, dojść do trzeciego obok gospodarstwa przy szosie

7. Od ścieżki A-190, iść szosą. Dojść do miejsca na szosie gdzie na lewym krawężu będzie widoczne trójkątne żółte oznakowanie

8. Od tego miejsca A-90, dojść do lewego skraju młodnika z dużą ilością drzew. Iść wzdłuż opuszczonego skręcić w drogę do lasu A-125. Przy skraju opuszczonej skręcić w drogę do lasu A-115

9. Po kilkunastu pk dojść do rozwidlenia dróg. Od rozwidlenia A-125, iść drogą, minąć pozostałą z prawej drogi dużą sosnę. Dojść do skrzyżowania

10. Od skrzyżowania A-15, iść drogą. Dojść do rozwidlenia dróg i pójść drogą A-55

11. Dojść tą drogą z lasu i pójść jego skrajem z prawa. Znaleźć mrowisko leżące kilka metrów od tego lasu od jego skraju

12. Od mrowiska A-115, dojść do ~~jarzębiny~~ i pójść wzdłuż A-110 samotnego drzewa na skraju lasu

100. J.W.

Przy ognisku (od lewej: Janek Cichocki, Krzysiek Cichocki, Jan Wiśniewski, Andrzej Bruliński, Sławek Michałowski)

Natomiast „Szóstki" („Pieskie życie") od rana przygotowywały dekoracje na bal kapitański. Wieczorem po ich zawieszeniu sala wyglądała prześlicznie.

101. J.W.

Małgoś zawiesza dekoracje

Bal Kapitański rozpoczął się tradycyjnym polonezem. Potem rozpoczęły się tańce dowolne, takie jak:

cha-cha;
walce (walec drogowy made in England
oraz walec made in Austria, Strauss Co. Ltd.)
tango
różne odmiany tańca Św. Wita

Zabawę urozmaicały przygotowane przez Piotrka Łojewskiego numery (był tam m.in. sąd nad komendantem).

Oczywiście, jak na każdym Balu Kapitańskim, odbył się „ślub." Darek został „ożeniony" z Dorotą.

102. J.W.

16 lutego, czwartek, dziesiąty i ostatni dzień zimowiska
Od rana pakujemy się. Wszystko jest przygotowane do wyjazdu.
Wyjechaliśmy z Pawrzeńca około 14.00.

104. A.B.

Widok na salę w czasie Balu Kapitańskiego

o o o

Ponad tydzień po naszym powrocie do Białegostoku w sobotę 25 lutego 1978 odbyło się w „Jamie" podsumowanie zimowiska Pawrzeń 1978. Oprócz części tzw. poważnej, w czasie której rozmawialiśmy o niedawnej akcji i dzieliliśmy się uwagami co do jej przebiegu, odbyła się też zabawa. Dyskoteka trwała do późna.

Szefem Zespołu d/s Protest-Songów
i Naczelnym Gitarzystą był Krzysiek
Wolanowski vel Poziomek

(na podst. piosenki „Diabeł i Anioł")

Buszmen i Szóstka

Idzie Buszmen ścieżką krzywą pełen myśli złych,
Nie pożyczył mu na colę, nie pożyczył nikt.
Słońce praży go od rana, wiatr mu w oczy dmucha,
Buszmen się z pragnienia stania w ten piekielny upał.
Idzie Szóstka wśród zieleni, dobrze jej się wiedzie,
Pełno drobnych ma w kieszeni i przyjaciół wszędzie.

Nagle przystanęli sobie przy drodze, pod ślizką,
Zobaczyli, że im GS wyszedł naprzeciwko.
Nie masz szczęścia na tym świecie, ni sprawiedliwości,
Szóstka pije Citro trzecie, Buszmen jej zazdrości.

Mówi Buszmen: Kopsnij grzdyla, Danek cię nagrodzi!
My harcerze w taki upał żyć musiały w zgodzie.
Na to szóstka zatrzepocze rzęs swych pióropuszem
I powiada: Dam ci dychę w zamian za twą duszę.

Musiał Buszmen duszę swoją wściekłej Szóstce sprzedać
I stworzyli sobie piekło z odrobiną nieba...

(Tekst ten powstał w czasie „burzy mózgów" wspólnym wysiłkiem intelektualnym Buszmenów. Burza ta miała miejsce wprawdzie już po ciszy nocnej, ale przeszła niezauważona ponieważ nie było żadnych większych spięć czy wyładowań. Premiera odbyła się na kilka godzin przed wyjazdem. 16.02.1978. Braw nie było końca)

Uwaga językowa: grzdyl - określenie takie samo jak tyk.

Intensywne przygotowania do obchodów Międzynarodowego Dnia Kobiet dobiegły końca. Dziś wieczorem gościliśmy w schronie 6 Białostockiej Drużyny Harcerek. Dziewczęta przybyły bardzo licznie, co niezmiernie nas ucieszyło, gdyż był przygotowany program specjalny. Prowadził go Jurek Iwaniuk, a przed zgromadzonymi wystąpowali:
Leszek Krysiuk, Piotrek Białoszewski

oraz Mistrz Czarnej i Białej Magii, znany w Starym i Nowym Świecie – Krzysiek Wolanowski (ps. Poziomek). Po „występach" rozpoczęła się zabawa.

Dnia 11 marca br. zaprosiły nas do swego schronu harcerki z „Szóstki". W trakcie wesołej zabawy odbywały się ciekawe konkursy (zdjęcia niżej).

KW
105.

Mr Bosman
na tle swojego
firmowego jachtu
(polichromia na ścianie
schronu 6 BDH)

KW
106.

Rozpoczyna się konkurs.
Zadanie polega na jak
najszybszym opróżnieniu
butelki z kisielu.
(od lewej: Agnieszka Gajdus,
ja, Stanek Michałowski,
Darek Horodeński)

KW
107.

Zasysamy.

108

KW
108.

W pierwszej połowie marca Szóstki intensywnie remontowały schron. Przy niektórych pracach trzeba im było jednak pomóc. Tak przedstawiała się m.in. sprawa wstawienia drzwi. Były trochę za długie jak na framugę. Trzeba je było przyciąć. Najpierw piłowaliśmy ręcznie i dzięki temu ubyło kilka centymetrów, ale linia cięcia była krzywa. Gdy przyszedł Bosman, nie podobało mu się to. i wyrównywał ją przy pomocy boscha. W efekcie ucięliśmy prawie 7 cm drzwi.

KW
109

JAMA (II)

Jeszcze przed 8 marca uporządkowaliśmy schron. W czasie roboczej zbiórki zrobiliśmy porządek w Sali Rady i w Sali Kominkowej. W Sali Kominkowej zawiesiliśmy na ścianach obrazki. Wygląda teraz jak nowa / widok szpecą trochę jajeczka na suficie, ale niestety muszą tam przynajmniej na pewien czas pozostać. W Sali Rady Bosman urządził coś w rodzaju Izby Tradycji, tzn. pozawieszał na ścianach: trąbkę, Krzyż, Order, portret Czarnieckiego, koła ratunkowe, a pod sufitem zawiesiliśmy kanoe z przymocowanymi do niego żaglówkami. W trakcie prac porządkowych zerwana została też podłoga położona przez Bosmana w szatni. No cóż, wykonanie nie było najlepsze, ale w najbliższej przyszłości powstanie właściwa, z desek i sklejki.

J.W. 110.

Kominek w Sali Kominkowej. Nad nim obrazki, a nad nimi z kolei jajeczka.

111. J.W.

Szafa w Archiwum wypełniona jest dokumentami. Tu widzimy kroniki 9 BDH.

Remont Jamy (III)

Niedługo Wielkanoc, trwają ferie wiosenne. Postanowiliśmy wykorzystać wolny czas i wykonać boazerie w korytarzu i szatni. Deski dostaliśmy od dh Mirosława Matrejczyka. W czwartek zebraliśmy się w schronie około godz. 10, a robota już jako tako ruszyła około pół godziny później. Początkowo było bardzo wielu robotników, ale ich szeregi dość szybko się wykruszyły. Wierciliśmy otwory w ścianach, pitowaliśmy deski i nabijaliśmy (a właściwie przykręcaliśmy) je na ściany. Kończąc boazerię w szatni umieściliśmy za deskami kawałek sklejki z podpisami wykonawców. Podpisali się tam: Danek Gawrychowski, Waldemar Mieczkowski (Miętek), Tomek Janikowski (Dzik), Andrzej Bruliński (Hans), Darek Horodeński (Bosman) i Jan Wiśniewski. Wpisała się też Małgoś Mieczkowska, która podtrzymywała nas na duchu przychodząc co pewien czas i przynosząc do podziemia wieści z szerokiego świata. Pracowaliśmy do godziny 10.30.

J.W.

111

112.

Hans i Danek przybijają boazerię w szatni.

J.W.

113.

Wiertło nie wchodziło w beton jak w masło. (Wierci Danek, obok stoi Andrzej Legun – Gruby)

W piątek pracowaliśmy od 10 do 22. Równo 12 godzin. (znowu jak wczoraj pierwszy wszedłem do schronu, a wyszedłem z niego jako ostatni po 12 godzinach). Dzisiaj pracowało trochę więcej osób. Po południu (podobnie jak wczoraj) kupiliśmy trochę prowiantu i jedliśmy w schronie. Dziś menu było następujące: mleko (2 l), serek topiony (4-3 szt.), twarożek (2 szt.), bułki zwykłe i niezwykłe (± 20 szt.).

J.W

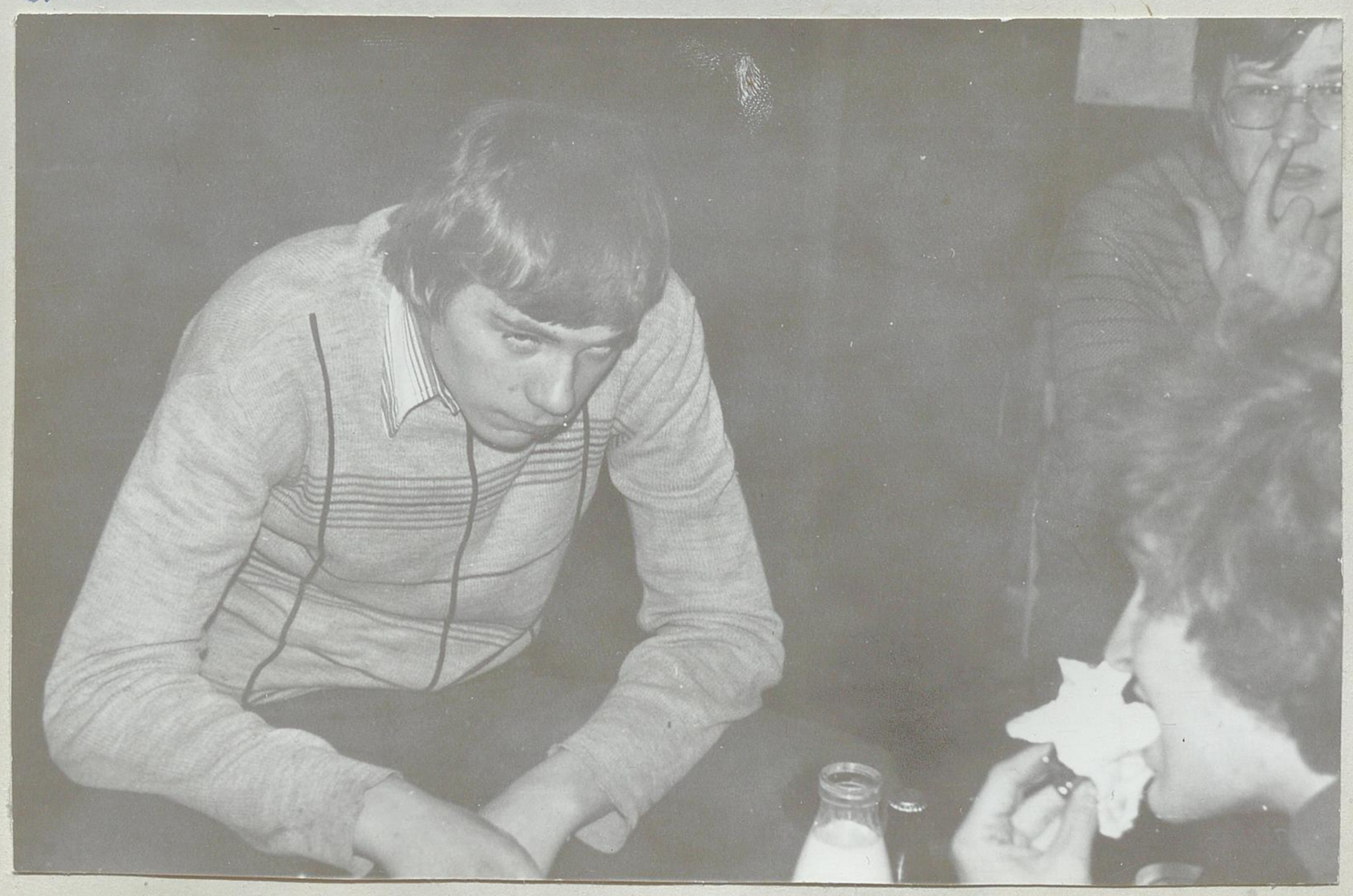

114.

„Obiad" ludzi pracy. Bosman smutnym wzrokiem patrzy na Danka. W głębi Mirek Roszkiewicz.

W czasie pracy w schronie działo się wiele innych interesujących rzeczy. Np. postanowiliśmy, gdy Wojtek Gryckiewicz (stoń) bardzo ładnie wykończył róg boazerii na rogu między szatnią a korytarzem, nadać mu sprawność „**Kancjarza**". Bosman był często nazywany **Boszmanem** (od boscha, która to maszyna była przez nas wszechstronnie wykorzystywana) (pomysł Hansa). Powstała też całkowicie nowa dyscyplina nauki: **hansologia**. Jej główna zasada brzmi: **„Wykonaj to własnoręcznie!!!"** Dzik odkrył też, że Miętkowi można na głowie kotki ciosać, a to dzięki kaskowi ochronnemu Bosmana oznaczonego =MP=.

J.W.

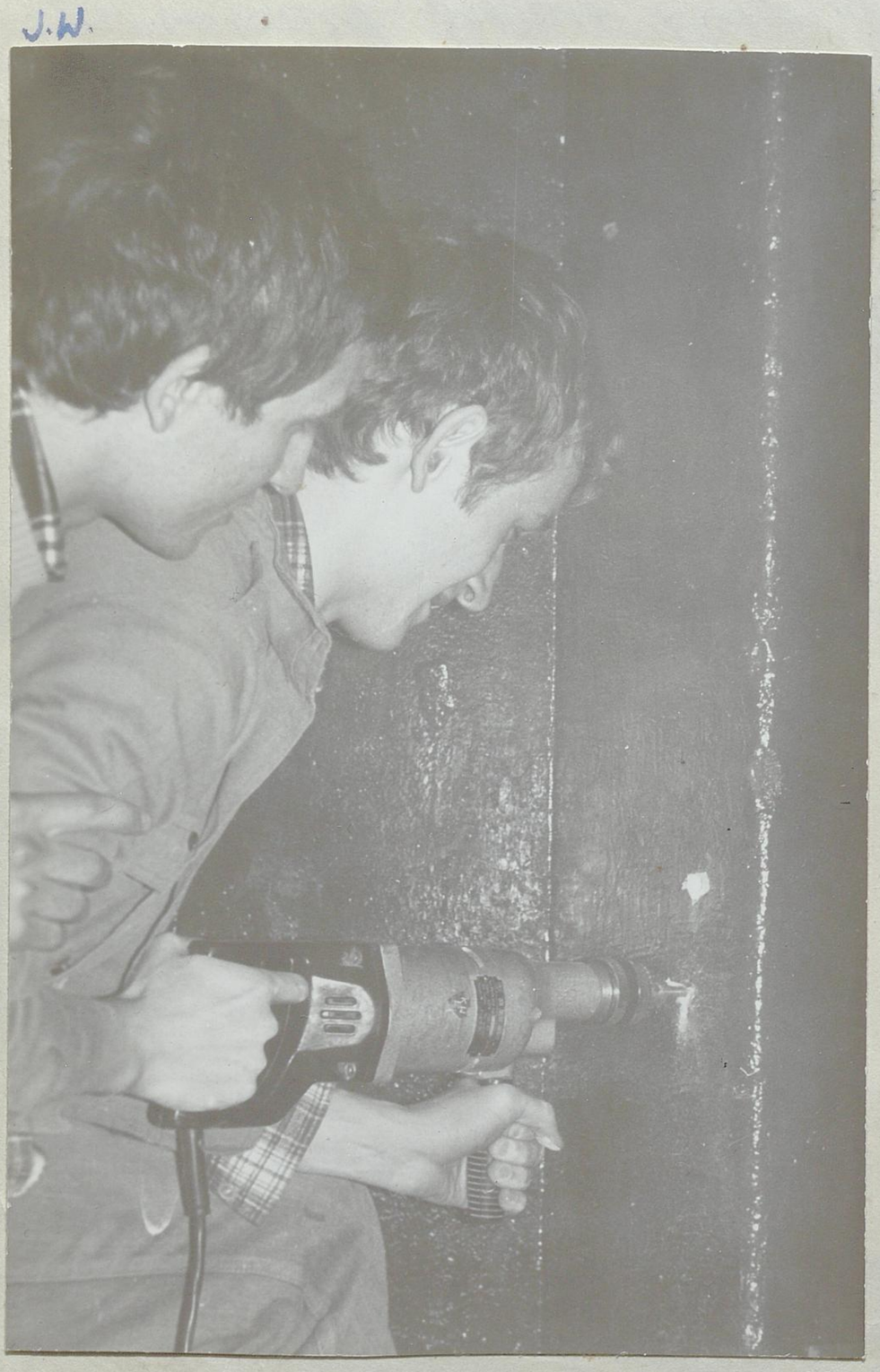

115.

- Krzysiek Wolanowski (Poziomek) wierci otwory na kotki. Pomaga mu Hans.

Boszman przyjął postawę zasadniczą i przygląda się jak...

J.W.
116.

...Dzik tnie boscheм deski. W pilowaniu pomaga Mietek (oczywiście w =MP=)

J.W. 117.

118.

J.W.

Poziomek i Tomek Kukiełko przykrzcają poziome deski. Do nich będzie mocowana boazeria.

Jeszcze przed feriami, 18 marca odbyła się Rada Drużyny. Jedną z rozpatrywanych na niej spraw była działalność zastępu „Dziewięcielinek".

W początkowym okresie (IX-X ub.r.) gazetki ukazywały się regularnie i były interesujące. Później, po powrocie z „Zawiszy", poszczególne numery ukazywały się coraz rzadziej, wisiały czasem miesiąc. Jednocześnie spadł poziom tekstów. Ograniczano się często do pisanie na temat gazetki z naprzeciwka („Syrenka") i w ogóle „szóstki". Narzekania i uwagi czytelników nie trafiały jednak wcale do redakcji, która żyła sobie spokojnie. W końcu całą sprawą zajęła się Rada Drużyny. Nie dokonano w zastępie zmian personalnych z wyjątkiem zmiany zastępowego. Nad „Dziewięcielinkiem" objął kierownictwo Krzysztof Wolanowski (Poziomek) (przedtem był w zastępie „Wilki Morskie" Bosmana Horodeńskiego.

Jeszcze przed feriami z radością stwierdziliśmy, że po tych bodźcach zewnętrznych redakcja przebudziła się ze snu zimowego. Oby tak dalej!

o o o

W niedzielę, 19 marca 1978 r. odbyła się w Inspektoracie narada drużynowych drużyn wodnych. Podsumowano działalność poszczególnych drużyn i omówiono plany na wakacje. Wstępnie rozdzielono miejsca na MAS 78. Wybrano delegatów na najbliższy sejmik B.O.Z.Ż.

Najważniejszą częścią zebrania było przekazanie funkcji Pilota Chorągwi przez dh L. Poniatowskiego dhowi M. Matreńczykowi (dawny członek Dziewiątki)

o o o

Do tegorocznego Meczu Wielkanocnego przygotowaliśmy się dobrze. Do weteranów rozesłaliśmy zaproszenia. Impreza miała odbyć się na terenie lotniska.

W poniedziałek, 27 marca, drugiego dnia Świąt pogoda była doskonała jak na taką imprezę. Było słonecznie i sucho. Zebraliśmy się w schronie o 10.00 i pojechaliśmy na lotnisko. Zarówno weterani, jak i obecni członkowie 9 BDH przybyli licznie. Jako kibice (a właściwie kibitki - rodzaj żeński) przybyły dziewczęta z 6 BDH.

Mecz składał się z dwóch równych połów. Każda z drużyn raz grała pod słońce, a drugi raz pod wiatr. Połowa trwała ok. 1 godziny.

Ostatecznie mecz zakończył się wynikiem remisowym 6:6 (w pierwszej połowie wygrywali obecni członkowie „Dziewiątki", ale weterani mieli lepszy finisz).

JW
119.

Narada przed meczem

JW
120.

Oto na płytę stadionu wbiega drużyna „Weteranów"!

JW
121

Jest też oczywiście drużyna „Dziewiątki"

Za chwilę mecz się
rozpocznie.

JW
122

JW 123.

JW
124.

Mecz się już skończył. Lucyna i Poziomek rozmawiają o jego wyniku.

JW 125.

JW 126.

Weterani

(stoją od lewej: W. Matreńczyk, M. Grygoruk, K. Poniatowski, M. Zalewski, K. Prokopowicz, Wł. Mieleszczenko, P. Różycki, A. Bruliński;

siedzą: D. Cywoniuk, J. Kaszkowiak, P. Damulewicz, A. Fiedoroczuk, W. Dobrajski, M. Matreńczyk, A. Firańczyk)

Żednia

We wtorek (28 marca) szóstki zorganizowały swój tradycyjny rajd. Grupa Dziewiątków w składzie: Tomek Janikowski, Darek Horodeński, Stawek Michałowski, Jan Wiśniewski, Krzysiek Wolanowski, Darek Modzelewski i Waldek Żółtowski, dołączyła do nich. W końcu okazało się, że rajd był właściwie rajdem 9 BDH, a nie 6 BDH (ze względu na przewagę pierwszych, oczywiście liczebną, chociaż nasza wyższość pod każdym względem jest nie do zakwestionowania)

Po przyjeździe do Żedni postanowiliśmy śródleśnymi drogami przejść do leśniczówki Stanek, a potem do Świnobrodu. Mimo tego, że kalendarzowa wiosna trwała już tydzień, w lesie miejscami leżało dużo śniegu.

JW 127.

Zastanawiamy się, w którą drogę skręcić.

JW
128.

Z powodu śniegu
na drodze było
ślisko.

JW
129.

Halinka rozmawia przez
radiotelefon. Druga osoba
znajduje się wprawdzie
niedaleko, ale ten spo-
sób porozumiewania się
jest ciekawszy od innych.

W Stanku zatrzymaliśmy się, aby zmniejszyć stan naszych zapasów i odpocząć. Część uczestników rajdu udała się stąd do Białegostoku (ognisko via stacja Sokole Podlaskie). W dalszą drogę ruszyła grupa 8 osobowa (5 chłopców i 3 dziewczęta - a więc był to rajd 9BDH, nie da się ukryć).

JW 130.

Normalny obrazek - szóstki przy jedzeniu.

Dzik nie zważając na nic i na nikogo chciał usiąść na Poziomka. Bestia!

JW 131.

SM
132.

Jeszcze cała grupa. Za chwilę na szlaku pozostanie już tylko 8 osób

Ciekawa jest historia Darka Horodeńskiego. Basman miał wziąć na rajd m.in. kaczkę z migdałami, ale nie zdążył na pociąg do Żedni. Później wprawdzie dotarł różnymi drogami i kanałami (na skróty) do celu, ale w całym tym zamieszaniu zapomniał o skromnej przedstawicielce drobiu.

JW
133.

Przy mrowisku

Ze stanka do Świnobrodu dotarliśmy skrótami przez las. Rozpaliliśmy ognisko i odwiecznym, harcerskim obyczajem usmażyliśmy kiełbaski.

JW 134.

JW 135.

Ach będzie, będzie szamanko!!!

Pod wieczór wróciliśmy do Sokala i za pomocą PKP szczęśliwie wróciliśmy do Białegostoku.

W środę (29 marca 1978) odbyła się w schronie mundurowa zbiórka Dziewiątki. Niestety z 50 stawiło się na nią tylko 25 osób. A gdzie reszta?

Na zbiórce przeprowadzono musztrę, a potem zapoznano członków drużyny z planami na najbliższą przyszłość, m.in. z regulaminami VI Manewrów Techniczno-Obronnych ZHP i Konkursu „O Proporzec Leonida Teligi".

o o o

We wtorek (4 kwietnia 1978) odbyło się w schronie pierwsze spotkanie kandydatów na stopień sternika jachtowego.

W czwartek (6 kwietnia) w szkole rozpoczął się zorganizowany przez nas kurs na stopień żeglarza. Uczęszczają nań Szóstki i „nowi" członkowie Dziewiątki.

o o o

Do tej pory nic nie napisałem w tej Kronice o basenie. A było coś takiego, było... Chodziliśmy na basen przy ul. Włókienniczej. Naprawdzie na godzinę 6.30, ale poplywać było można. (I to nadaje się do prasy!) Chodziliśmy od grudnia do marca (włącznie), ale z wielu różnych przyczyn musieliśmy zrezygnować.

o o o

W środę (12 kwietnia 1978) w szkole odbywała się konferencja. Z okazji dnia wolnego Bosman zarządził na godz. 10 zbiórkę drużyny. Do pracy przyszło jednak tylko kilkanaście osób (większość z nich zresztą szybko znikneła). A więc znowu pracowało w schronie tylko kilka osób. Skończyliśmy obudowywać ścianę w korytarzu.

Ze względu na to, że przy różnych pracach w schronie (i nie tylko) pojawiają się ciągle te same twarze kilku (±5) osób. postanowiliśmy zmniejszyć stan liczebny drużyny. Po dokładnym przestudiowaniu obecności na zbiórkach Danek postanowił:

1. usunąć karnie z 9BDH sześciu druhów;
2. dziesięciu innym udzielić nagany.

Miejmy nadzieję, że po tym drastycznym kroku frekwencja się poprawi.

o o o

Na ostatnim nadzwyczajnym Zgromadzeniu Białostockiego OZZ delegatami byli m.in. Danek Gawrychowski i Tomasz Janikowski.

MANDAT
NR 25
UPRAWNIAJĄCY DO GŁOSOWANIA
NA
NADZWYCZAJNYM
ZGROMADZENIU
BIAŁOSTOCKIEGO OKRĘGOWEGO
ZWIĄZKU ŻEGLARSKIEGO

BIAŁYSTOK dn. 31.03.78r.

MANDAT
NR 31
UPRAWNIAJĄCY DO GŁOSOWANIA
NA
NADZWYCZAJNYM
ZGROMADZENIU
BIAŁOSTOCKIEGO OKRĘGOWEGO
ZWIĄZKU ŻEGLARSKIEGO

BIAŁYSTOK dn. 31.03.78r.

W niedzielę 23 kwietnia 1978 pracowaliśmy w leśnictwie Stanek, przy paleniu gałęzi na zrębie. To samo robiliśmy też 29 i 30 kwietnia (zdjęcia wykonano 29.04.)

J.W136

Widocznym efektem naszej pracy było m.in. zadymienie całego zrębu

JW 137

Przerwa obiadowa. Krzysiek Cichocki przygotowuje sobie coś do zjedzenia.

Danek natomiast sprawdza, czy zawartość konserwy jest na swoim miejscu (w czasie wakacji widziano kiełbaski, które „same" się pomieszały)

JW 138

JW 139

Oto jaskrawy przykład marnotrawstwa. Stos płonie, a opiekuńczy na nim nie ma (akurat żadnej nie było pod ręką).

JW 140

Tomek Kukiełko i Leszek Krysiuk układają ognisko.

Czekając w Sokalu Podlaskim na pociąg graliśmy w konia.

JW 141

JW 142

AB 143

AB 144

Przed pracą.
Pierwszy z lewej pan Masny
(z Dziewiątki od lewej: Grzesiek Bogajto, Jarek Pilecki, Andrzej Syrzysko, Mirek Siemieńczuk, Jacek Żukowski, Krzysiek Wolanowski, Darek Modelewski, Cezary Gubata)

1 IV

W dniu dzisiejszym wzięliśmy udział w Manifestacji Pierwszomajowej. Galowa zbiórka odbyła się przed szkołą o 8.15. Potem wraz z mieszkańcami naszego miasta przeszliśmy Aleją Pierwszego Maja. Przy trybunie honorowej w pocztach sztandarowych Komendy Chorągwi ZHP i Hufca Białystok-Miasto stali: Piotrek Białoszewski i ja (Jan Wiśniewski).

JW 145

BIWAK - STACZE

4-9.V.78.

Na zdjęciu 145:
Dzik w trakcie samotnej żeglugi (siedzi, bestia, na zawietrznej)
Płynie na plastiku (żagle od Młodzika)

Biwak w Staczach koło Ełku rozpoczął się 4 maja (czwartek). Pojechaliśmy tam, aby przygotować sprzęt pływający do sezonu.

Zbiórka uczestników biwaku odbyła się w schronie z samego rana. Po załadowaniu narzędzi, namiotów oraz nowego „Konrada" (ta ostatnia operacja odbywała się na ulicy Hurtowej) wszyscy wsiedli w pociąg do Ełku.

Na biwaku oprócz nas i szóstki byli także wodniacy z _I i _II LO.

Pierwszego dnia przygotowano sprzęt do remontu (tzn. wyniesiono Ω z „hangaru" i zatopiono szalupy) oraz rozstawiono namioty.

5 maja rozpoczęliśmy remontowanie łódek. Dwa zastępy pozostały przy Omedach (2) leżących obok przystani a reszta pomaszerowała ~~żwawo~~ do wsi. Wynieśliśmy z szopy znajdujące się pod opieką gospodarza Omegi zabraliśmy się do ich oczyszczenia. Był straszny upał, ale nie przeszkadzało nam to zbytnio w pracy. Przed obiadem kadłuby były w środku oczyszczone. W tzw. porze obiadowej, gdy normalni ludzie na normalnym obozie jedzą, podziwialiśmy wyniki pracy dziewcząt z _I LO. „Kucharki" przyrządziły wspaniały obiad: 1. absolutnie niejadalna, przypalona zupa pieczarkowa (do tego bez soli); 2. galaretka makaronowo (czyli makaron, z którego nie odlano po ugotowaniu wody i nie zakartowano go; też przypalony i bez soli);

3. kiełbaska w sosie koperkowym (z puszki) - jedyna rzecz możliwa do przełknięcia (oprócz chleba oczywiście). Nikt mi dupka nie udowodni, że dziewczyny (statystycznie rzecz biorąc) umieją gotować.

Widok ogólny

JW 146

JW 147

JW 148

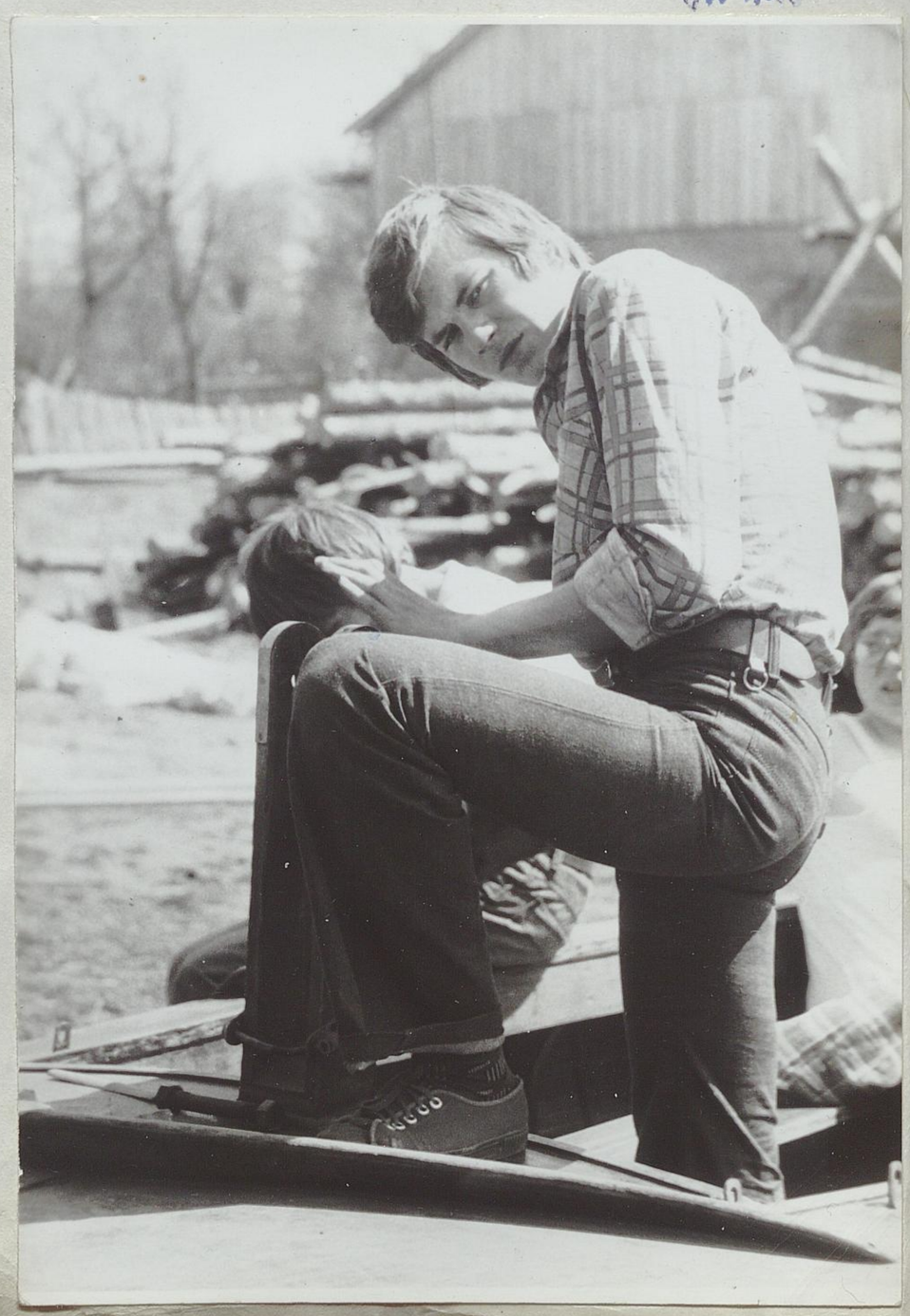

Staramy się dopasować podłogi do Odkrywcy. Od lewej: C. Gubata, J. Wiśniewski, Z. Kurdybelski, J. Kuszmienik (siedzi), A. Górski, M. Walesiuk (pochylony).

Darek Horodeński
czyści cygi Odkrywcy.

KW
149

Szóstki czyszczą
jedynkę.
Od lewej: Agnieszka
Gajdzis, Nelka Matysiuk, Marzena Chyża,
Dorota Muranska

AB 150

Po pewnym czasie...
Matgoś, mimo
wielkiego zapału
do pracy, zaczęła
się opalać (wszystko
przez te słońce)

Po „obiedzie" udaliśmy się na poszukiwanie Retmana stającego przy brzegu gdzieś w okolicy wsi Zawady. Mniej więcej na przełomie października i listopada ubiegłego roku w czasie sztormowej pogody, niosąc tylko foka wywrócił się on na jez. Rajgrodzkim. Znajdującą się w lodowatej wodzie załogę uratował rybak. Później przybyła ekspedycja, która ściągnęła Retmana z szerokich wód na przybrzeżną mieliznę. Kadłub razem z masztami spędził

tam całą zimę. Teraz mieliśmy go zepchnąć z mielizny, przeholować do Stacz i wyciągnąć na brzeg.

Na poszukiwanie Retmana wyptynęły szalupa i jedna Omega oraz wyruszyła piesza grupa pod bezpośrednim dowództwem komendanta biwaku Tomasza Janikowskiego vel Dzika. Przeszliśmy wiele kilometrów okrążając całe jez. Stackie.

Retman stał przy samym brzegu, ale było dostatecznie głęboko i łatwo zepchnęliśmy go z mielizny.

JW 151

Retman przy brzegu. Na pierwszym planie Ω z Bosmanem.

Po zepchnięciu Retmana wzięta na hol szalupa. Galernicy co pewien czas wymieniali się z osobami siedzącymi na Retmanie. Sześć osób płynęło na Omedze, a reszta powędrowała piechotą. Po pewnym czasie szalupa odpłynęła od Retmana, który dostał jako napęd kilka wioseł.

JW
152

Galera jednomasztowa –
– Retman.
Przy grotmaszcie stoi Andrzej Bruliński (Hans), I-wiosło – Mariusz Wołpiuk, II – Andrzej Syryszko, przy sterze – Jurek Iwaniuk (Duży Stoń).

Gdy doptynęliśmy do obozu Szóstki umyty akurat jeden (1) żagiel od Retmana. Przy okazji wpadły do wody.

JW
153

Nareszcie u celu. Hans cieszy się na samą myśl o zbliżającym się momencie zejścia na ląd.

JW 154

Mycie żagli ...

... skończyło się w wodzie (Dorota zdążyła już z niej wyskoczyć)

JW 155

Wieczorem zrobiliśmy pierwsze ognisko. Śpiewaliśmy do północy. W pewnej chwili z obozu powiadomiono nas, że ktoś zdjął banderę. Najpierw był apel, potem długie bieganie (do łzy pitek), później (o 3.00) alarm i gimnastyka. Miał być jeszcze jeden alarm, ale zrezygnowaliśmy z niego. W końcu najgorzej wszyscy na tym trzech z nas: ja, Bosman i Sławek Michałowski. Robiąc alarmy sami nie zmrużyliśmy oka do świtu, a o 7.00 była pobudka i gimnastyka.

6 maja (sobota) pracowaliśmy cały dzień przy łódkach. Wszystkie kadłuby zostały przetarte i przygotowane do lakierowania. Nie muszliśmy tylko łzy, która nadaje się do generalnego remontu. Po skończeniu pracy pływaliśmy na plastikowej Omedze.

JW 156

Kończymy czyszczenie Odkrywcy. Od lewej: Czarek Gubata, Adam Górski, Zbyszek Kundybelski, Andrzej Bruliński (Hans), Mariusz Wałesiuk, Jarek Kuszmieruk, Bogdan Kretcydr.

JW 157

Agnieszka czyta.

KW 158

Po robocie zasłużone szamanko (od lewej: Bosman (Darek Horodeński), Dzik (Tomek Janikowski), Bosman (Stanek Michałowski), zdjęcie robi Hans (Andrzej Bruliński)

Niedziela, 7 maja 1978.

Dziś przyjechali do nas Mirosław Matrenczyk (Pilot Chorągwi) i Danek Gawrychowski. Byli oni w Gdyni na pożegnaniu „Żaglowca Czarnego", który wypłynął do Hawany na Światowy Festiwal Młodzieży 6 maja (wczoraj).

Dzisiaj pogoda nie była najlepsza. Był wprawdzie silny wiatr, ale cały czas mżył deszcz. Na wodzie panowali samotni żeglarze (na przemian pływali Dzik, Mietek Mieczkowski, Brewiec i Danek).

Potem wszyscy oni razem popłynęli Konradem do „Energetyka". Mimo to mieli cały czas łączność z Hansem (dzięki radiotelefonom).

Znalazła się bandera.

Wieczorem, przy ognisku odbyła się zbiórka uczestników biwaku. Na apelu przyrzeczenie harcerskie złożył: dh Bogdan Kretcych, a zobowiązanie instruktorskie dh Andrzej Bruliński, dh Dariusz Horodeński, dh Sławomir Michałowski. Po uroczystości odbyło się ognisko. I znowu śpiewaliśmy do późna.

AB 159

Ognisko przeniosło się do szopy. Kanapkę ćpa Bosman, siedzą od lewej: Marzena Chyża, Jurek Iwaniuk (stoi), dh Grzegorz Mieszkowski.

SM
160

Pod żaglami:
w kokpicie od lewej:
Kierownik (Piotr Białoszewski), Darek Modzelewski, Poziomek (Krzysiek Wolanowski), Tomek Kukiełko.

JW
161

Samotna żegluga
Dzika.

Tym razem
samotnie płynie
Mietek (Waldek
Mieczkowski)

JW
162

Poniedziałek, 8 maja 1978

Przygotowujemy Retmana do wyciągnięcia na brzeg. Wczoraj zdjęliśmy maszty. Operacja to była dość interesująca. Basman chciał wyjąć oba maszty jednocześnie. Po odkręceniu wszystkich want próbowaliśmy tego dokonać. Przy wyjmowaniu bezanmasztu nie mogliśmy go utrzymać i wyślizgł on się nam z rąk. Na szczęście zawisł na stalówce łączącej topy obu masztów i nie spadł na pokład. Brrr... Potem dokończyliśmy pracę etapami. Po przecięciu tej stalówki położyliśmy bezan (przy pomocy wcześniej założonego fału; na grotmaszt łazili przy tym Dzik i Stawek Michałowski). Potem wyjęliśmy już bez kłopotów drugi maszt, zdjęliśmy bukszpryt i na wodzie został sam kadłub.

Dzisiaj przesunęliśmy o kilkadziesiąt metrów w bok do specjalnie wykopanego kanału. Następnie po założeniu stalowej liny wyciągnęliśmy Retmana tym kanałem na brzeg. Praca zakończyła się dopiero wieczorem.

JW 163

Retman zbliża się do miejsca skąd będziemy go wyciągać na brzeg (od lewej: Dzik, Mariusz Wałesiuk, Hans, Andrzej Sotowiej (II LO)).

Przy kirfanie A. Sotowiej i Dzik

JW 164

Już o zmierzchu wnieśliśmy do szopy wszystkie Omegi i wyciągnęliśmy na brzeg szalupy.

Dziś rano z biwaku wyjechało wiele osób. Grupa ta przed odjazdem wniosła do stodoły we wsi znajdujące się na podwórku łódki.

AB
165

Rozmowa.
Od lewej: Marzena Chyża, Małgoś Mieszkowska, Dorota Muraw-ska, dh Pilot (Mirosław Matreńczyk ps. Brewiec) Jan Wiśniewski, Mariusz Walesiuk, Danek (Bogdan Gawrychowski)

JW 166

Ostatniego dnia biwaku (i nie tylko) Bosman manudził ze wstawaniem, więc Dzik zastosował wypróbowany sposób.

Środa, 9 maja 1978

Dziś wyjeżdżamy. O samego rana zwijamy namioty i pakujemy się: Ja razem z Mariuszem Walesiukiem opuścimy biwak o kilka godzin wcześniej. Nasza droga do Ełku warta była tego, żeby napisać tu o niej kilka słów.

9 maja jest dniem świątecznym, wiedzieliśmy więc z góry, że w Stacjach nie będzie żadnego autobusu. Ruszyliśmy więc piechotą do Sypitek.

Tam okazało się, że autobus do Ełku będzie o 12.27, a wąskotorówka po 14. Mieliśmy jeszcze prawie 3 godz. więc postanowiliśmy iść w stronę Ełku i polować na „okazję". Była gorąco, ale utrzymywaliśmy wysokie tempo. W końcu doszliśmy po 3 godzinach do sędek (przeszliśmy 17 km). Tam czekaliśmy na autobus, który spóźnił się o pół godziny, a w Ełku czekaliśmy na pociąg do 16.08. W pociągu tym spotkaliśmy całą grupę (przyjechali do Ełku wąskotorówką). Tak więc do Białegostoku dojechaliśmy w końcu razem (dojechaliśmy w wagonie pocztowym) im bliżej Białego tym bardziej tłok wzrastał; w końcu staliśmy niemal na jednej nodze; dodatkowo miejsce zajmowały bagaże, worki z żaglami itd.) Ta kowbojka na długo utkwi nam w pamięci.

SM
167

Menażka

AB
168

Sypitki.
Czekamy
na wąskotorówkę.

Biwak w obiektywie

KW
169

Nie wiadomo co robić z tymi górami sprzętu.
Od lewej: Waldek Żółtowski, Dorota Murawska,
Agnieszka Gajdzis, Małgoś Mieczkowska, Mariusz
Wotpiuk, Marzena Chyża, głowa Nelki Matysiuk.

KW
170

Nelka i chłam
obozowy

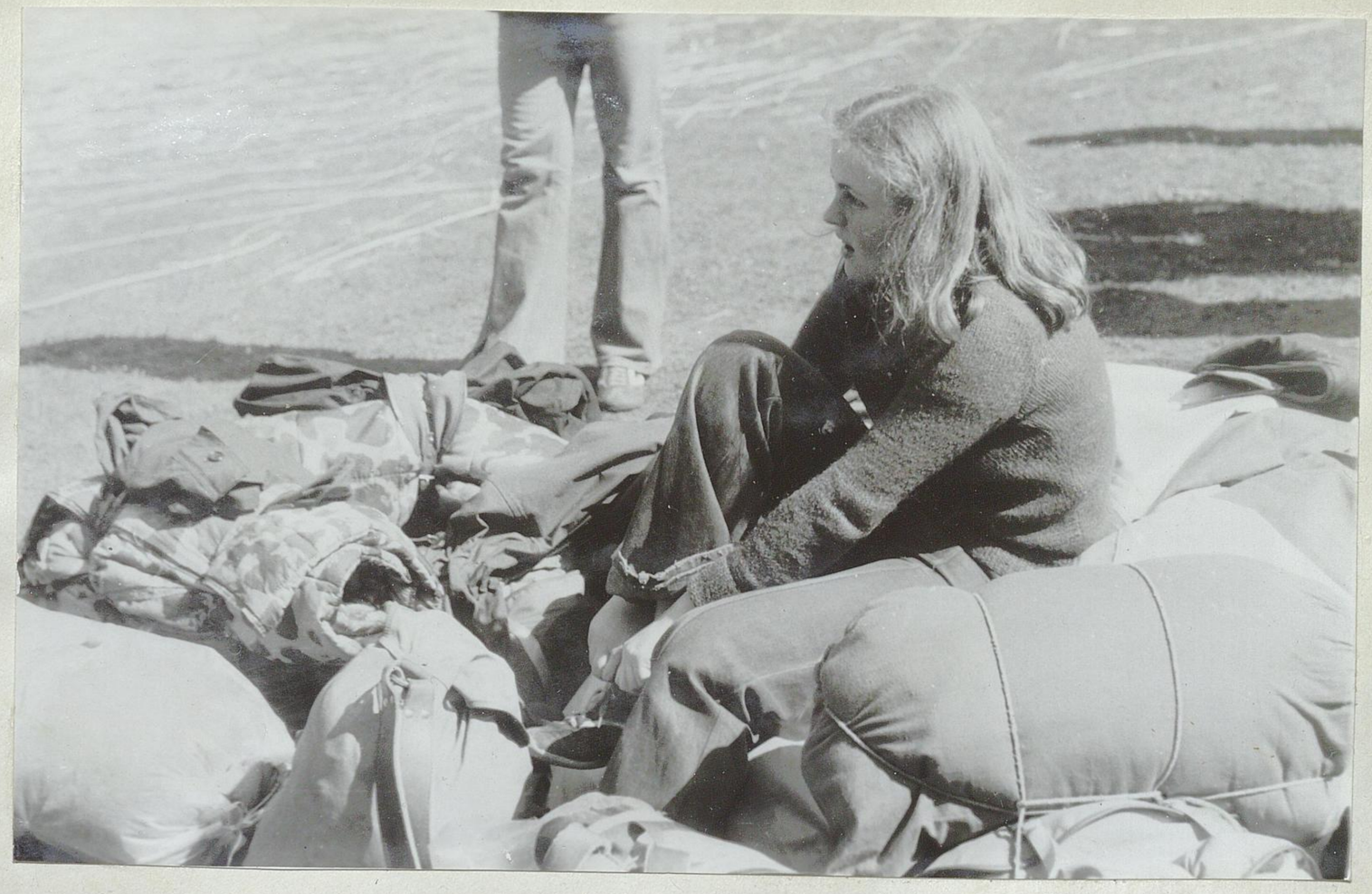

KW
171

Nie tak Tatwo
rozstawić namiot.
(Bosman i rękа
Stawka Michałowskiego
- też Bosmana)

Obiad !
Od lewej ćpają: Adam Górski, Mariusz Wałesiuk, Poziomek, Darek, Cezary Gubała.

SM
172

KW 173

Wiosna

AB 174

Poziomek zabawia
Małgoś (skutecznie!)

JW 175

- Ech, żytie, żytie -
myśli Bosman.
Przy maszcie stoi
Nelka Matysiuk

KW 176

Od lewej: Andrzej Syrzysko, Poziomek, Agnieszka, Nelka, Marzena

AB 177

Przy jedzeniu wracat klimat wakacji.

Za Omegą od lewej: Mariusz Walesiuk, Jarek Kuszmieruk, Bogdan Kretowicz, Zbyszek Kurdybelski.

Przed dziobem Todzi siedzą: Darek Modzelewski, Kierownik, Tomek Kukiełko (→)

AB 178

Nelka nie wytrzymała i przeniosła się na inne miejsce (usiadła na Todzi, widać jej kolano) 148

KW 179

KW 180

Saga
o
zgrzewnikach

(Tomek Kukiełko
i Sławek Michałowski-
-Bosman)

AB 181

KW 182

Hej-ho! Hej-ho!
do pracy by się szło...

(idą: Nelka, Agnieszka, Marzena, obserwuje Dzik)

AB 183

Co zrobić z Retmanem?
Od lewej: Dzik, za nim Stawek Michałowski; Andrzej Syrzysko, Mariusz Wołpiuk, Jan Wiśniewski, Kierownik, Darek Wawrentowicz, Poziomek.

AB 184

Odpowiedź:
Zepchnąć na głębszą wodę.

SM 185

Tempo 22! Kotki w zęby!

KW 186

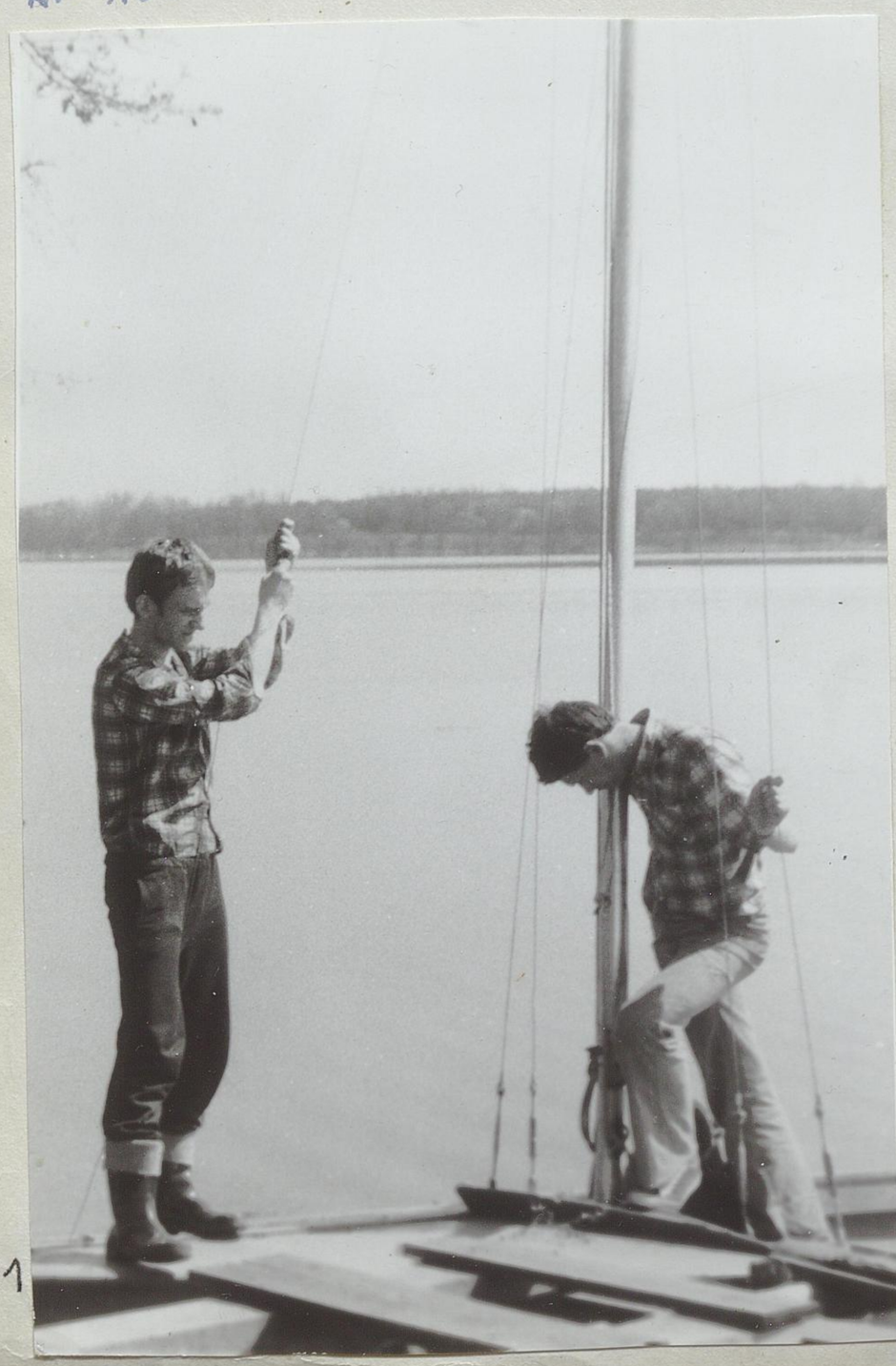

Czego jeszcze przy niej brakuje?

(Poziomek i Darek)

SM 187

Dorota znowu ćpa...

(od lewej: Małgoś, Stoń, Dorota)

Dorota: Ja kocham żreć!

SM 188

Chociaż obiad już niedługo się rozpocznie.

(od lewej: Małgoś, Bosman, Dorota, Poziomek)

JW 189

Dzik nie narzekał na zły los.

(Dorota, Dzik, Małgoś, Agnieszka)

AB 190

Positek na wesoło

(Poziomek, stawek, ja, tzn. Jan Wiśniewski)

KW 191

AB 192

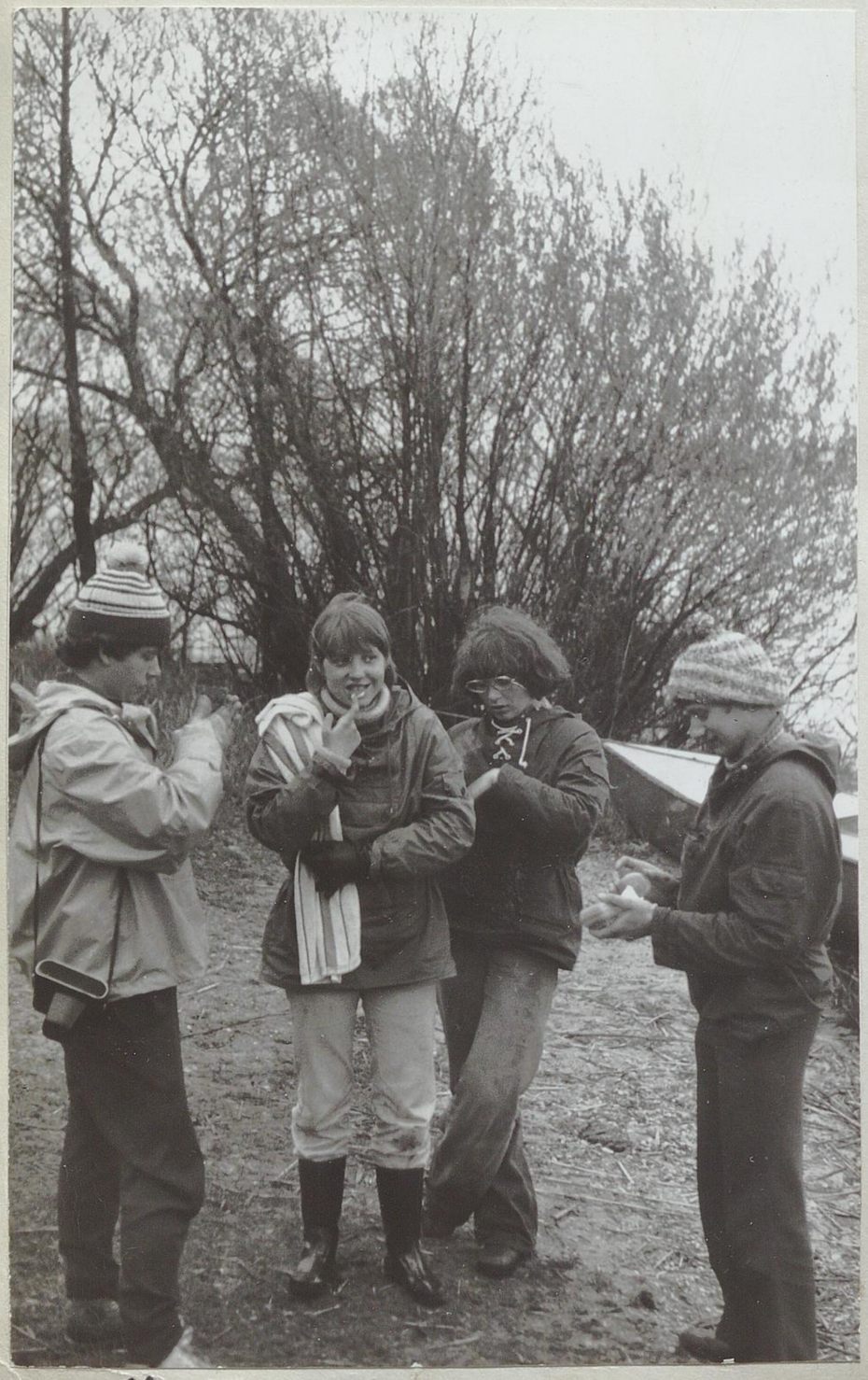

Ooo!

Krem Nivea – to jest to!

(od lewej: Dzik, Małgoś (wciąż krem, aż miło patrzeć), Dorota, ja.)

AB 193

Apel poranny.
Od lewej: Bosman, I zastęp: Jurek Iwaniuk (stoi), Darek Modzelewski, Zbyszek Wróblewski, Krzysztof Wolanowski (Poziomek), II zastęp: Zbyszek Kurdybelski, Adam Górski (niewidoczny na zdjęciu), Jarek Kusznieruk, Bogdan Kretkych, Cezary Gubata, Mariusz Walesiuk, Szóstki: Dorota Murawska, Małgorzata Mieszkowska, Marzena Chyża, Nelka Matysiuk.

AB 194

Narada na placu apelowym.

AB 195

Od czasu do czasu odzywały
w nas dzikie instynkta.
Małgoś maltretują: Poziomek, Mariusz,
ja; Marzeng Stoń, Dzik Dorotę;
Agnieszka natomiast nie wie co
robić.

Godni patriotycznych tradycji rośniemy
na przyszłości miarę

XIV ALERT NACZELNIKA ZHP

W drugim dniu Alertu odbyło się w schronie spotkanie z dh Ryszardem Woroniecki – byłym drużynowym „Błękitnej Dziewiątki". Opowiadał nam o pracy drużyny w latach 1947–48, o harcerzach – naszych poprzednikach.

* * *

21 maja br Dziewiątka wzięła udział w czynie partyjnym. Razem z profesorami III Liceum wykonaliśmy na terenie szkoły szereg prac remontowo-porządkowych.

* * *

MANEWRY TECHNICZNO - OBRONNE ZHP

21 maja br odbyły się eliminacje chorągwiane VI Manewrów Techniczno-Obronnych ZHP. „Błękitna „Dziewiątka" reprezentowali:

Stanek Michałowski
Darek Horodeński
Krzysztof Wolanowski
Tomek Kukiełko
Piotr Białoszewski
Lech Krysiuk

Reprezentacja była 5 osobowa + 1 rezerwowy.
M. in. na Dojlidach odbyły się regaty (wygrane przez nas). Nasza reprezentacja jako jedyna stawiła się na zawody w mundurach.
Po zakończeniu konkurencji podliczono i ogłoszono wyniki. Wygraliśmy

MAS-748

W tym roku po długich perypetiach doszedł do skutku wyjazd na zatokę pięciu osób z Dziewiątki. Byli to: kapitan – Bogdan Gawrychowski

I oficer – Waldemar Mieczkowski

II oficer – Dariusz Horodeński

III oficer – Andrzej Bruliński

załoga – Jan Wiśniewski

Byliśmy załogą jednego z czterech Nefrytów, które dostała w tym roku Chorągiew Białostocka. W końcu jednak dwa z tych rejsów zostały odwołane. Po zatoce pływała tylko nasza załoga i załoga z Bielska Podlaskiego.

Do Gdyni wyjechaliśmy 22 maja wieczorem i do celu dotarliśmy nad ranem dnia następnego. Najpierw długo czekaliśmy na otwarcie CWM-u. Przez ten czas dokładnie zwiedziliśmy basen jachtowy. Po otwarciu CWM-u zgłosiliśmy przybycie naszej załogi i dostaliśmy przydział na s/y Żagiewka. Po długich oczekiwaniach przekazanie jachtu doszło do skutku. Poprzednia załoga przez cały tydzień przygotowywała Żagiewkę do sezonu, naprawiała osprzęt i ani razu nie pływała. Po przekazaniu porządkowaliśmy jacht.

Trasa rejsu
na s/y Żagiewka
- PZ466
(23.05. - 30.05. 1978)

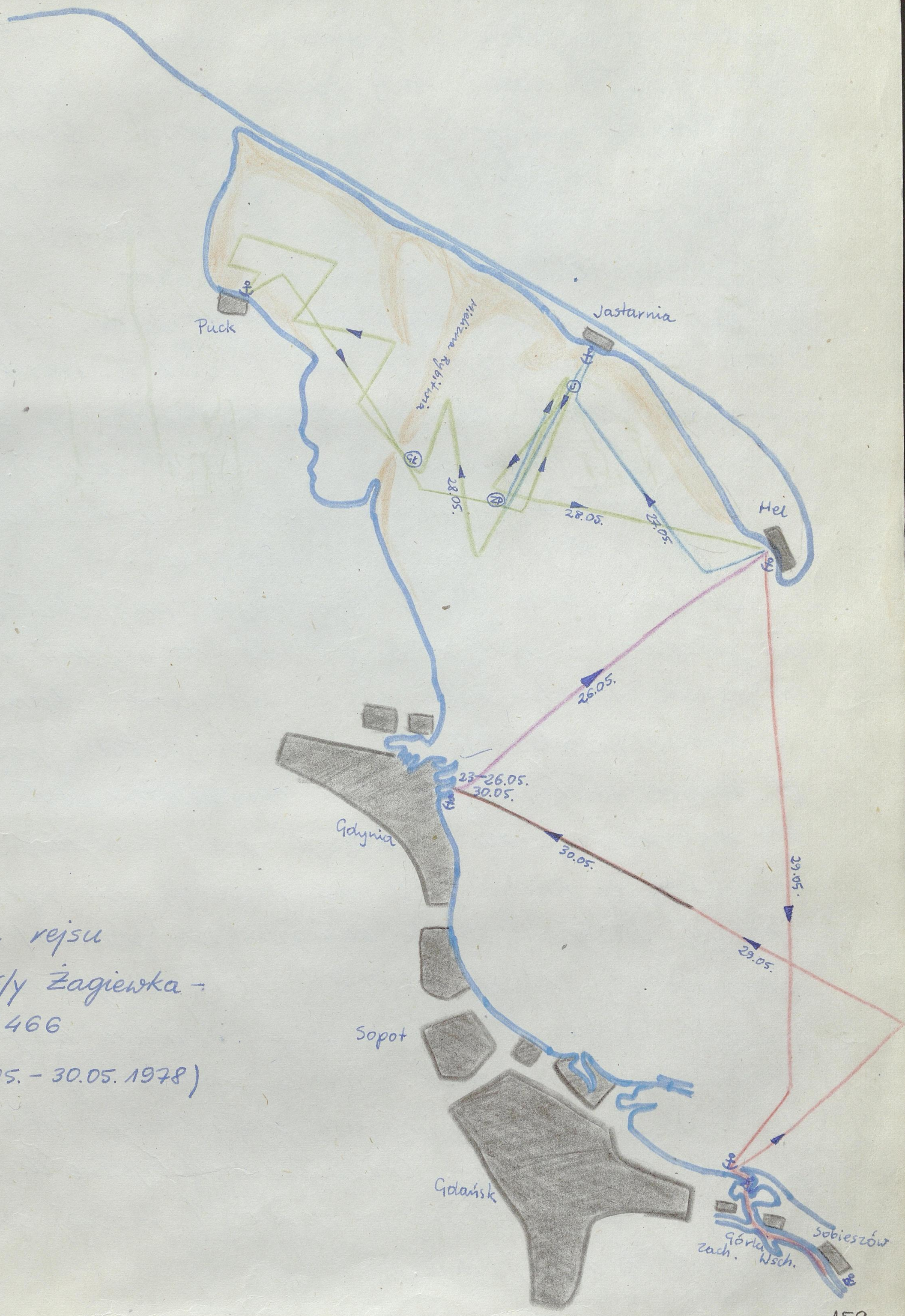

Mieliśmy jeszcze nadzieję na szybkie załatwienie formalności. Okazało się jednak, że będziemy musieli czekać na inspekcję z Gdańskiego Urzędu Morskiego, która miała wydać kartę bezpieczeństwa. Późnym popołudniem pomagaliśmy przy wodowaniu „Sierotki Maryśi". Przesuwaliśmy ją razem z łożem, pod które podkładaliśmy stalowe rury. Przesunęliśmy ją pod dźwig, który opuścił ją na wodę.
Wieczorem poszliśmy na kolację do akademika Wyższej Szkoły Morskiej. Było nas czterech (Danek przyjechał dzień później), a odziedziczyliśmy po poprzedniej załodze kartki na dziewięć kolacji. Szybko spałaszowaliśmy kanapki (zupki mlecznej nikt nie jadł) i poszliśmy do kina.

24 maja (środa) z samego rana przyjechał Danek. Do południa przygotowaliśmy jacht do inspekcji z GUM-u. Największe kłopoty mieliśmy ze zdobyciem akumulatora. W trakcie inspekcji GUM-u na innych jachtach pożyczaliśmy go innym załogom. Ten sam akumulator był więc na większości jachtów i krążył wraz z komisją (oczywiście bez jej wiedzy). U nas inspekcja nie wykazała żadnych braków, ale że dobiegała już godz. 15 (koniec pracy GUM), a czwartek był dniem wolnym od pracy (Zielone Świątki) więc kartę bezpieczeństwa mogliśmy dostać dopiero w piątek. Nie byliśmy z tego zadowoleni. Absolutnie! Po inspekcji popływaliśmy trochę po basenie jachtowym. Ćwiczyliśmy dobijanie do kei. Wieczorem znowu byliśmy w kinie (wczoraj spał Bosman, a dzisiaj ja).

Mietek

JW 196

JW 197

Bosman
i Pepsi

JW 198

Jachty manewrujące
w basenie jachto-
wym

JW 199

(PZ-13) MAS
(trwała właśnie na nim sesja egzaminacyjna morskiego na sternika jachtowego)

W czwartek (25 maja 78) zwiedzaliśmy Gdynię.
Spotkaliśmy wycieczkę z III Liceum.

AB
200

Pani prof. Chmielewska
na pokładzie Żagiewki

W czasie zwiedzania Akwarium widzieliśmy m.in. dorodne piranie. Danek jednak wyczuł, że rybki mogą być głodne, a my będziemy chcieli je nakarmić, i oddalił się szybko w kierunku innego akwarium.

W piątek od rana przygotowywaliśmy się do wyjścia w morze. Najwięcej kłopotów mieliśmy ze zdobyciem nietoperza. Nigdzie nie było lamp naftowych / Danek znalazł wprawdzie jedną, ale bez szkła i Hans miał odpowiednio odbić denko szklanki), ale w końcu dostaliśmy jeszcze jedną lampę elektryczną. Około 14 dostaliśmy kartę bezpieczeństwa i inne dokumenty. W niecałą godzinę później odbiliśmy od kei i stanęliśmy przy budce bosmana portu. Bosman po dokładnym sprawdzeniu jachtu pozwolił nam wyjść w morze. Po chwili główki portu gdyńskiego zostały za nami. Wzięliśmy kurs na Hel. Płynęliśmy bejdewindem pod grotem i genuą. Już wtedy stwierdziliśmy, że bardziej odpowiednią dla jachtu nazwą byłaby Żyrawka. Miała ona bardzo duże przechyły (przy stosunkowo słabym wietrze). W pobliżu Helu pokręciliśmy się trochę i około 18 weszliśmy do portu (wejście mieliśmy pod wiatr). Następnie pochodziliśmy trochę po ulicach miasteczka. Początkowo chcieliśmy płynąć w nocy, ale w końcu postanowiliśmy stać na Helu do godz. 6 rano.

Następnego dnia (sobota 27 maja) obudziliśmy się tak trochę niezupełnie skoro świt (tzn. ok. 11). Zjedliśmy śniadanko (po zakupy poszedł oczywiście

Drugi) i około 12 wyszliśmy z portu. Najpierw wyznaczaliśmy dewiację kręcąc się w nabieżniku 0°-180°. Pomiary wyglądały następująco: Danek szedł określonym kursem, a Bosman w momencie przechodzenia przez nabieżnik brał namiar przy pomocy: 1. przytkniętej do kompasu ołówki, 2. oka, 3. dedukcji. Dokładność wyżej opisanych pomiarów była super i w ogóle ekstra.

Zaraz po zakończeniu pomiarów w nabieżniku dewiacyjnym złapała nas flauta. Nefryt bardzo wolno sunął po wodzie. Chcieliśmy wiedzieć jaką mamy szybkość, więc wyrzuciłem log. Był on zrobiony z butelki po Pepsi, zatkanej papierem, i z 12 metrowego sznurka (dzieło Piemszego). Po wyrzuceniu logu zauważyłem wydobywające się pęcherzyki powietrza. Okazało się, że zamiast logu mamy przynęt do pobierania próbek wody. Później zastąpiłem butelkę po Pepsi plastikową butelką po płynie do mycia naczyń.

W czasie flauty sterował Hans, a reszta załogi opalała się. Później wiatr przybrał na sile.

JW 201

Hans

Wszyscy zeszli do kabiny lub kokpitu. I nagle...

— Człowiek za burtą! —

Wyskoczyliśmy błyskawicznie na pokład. Okazało się, że na dziobie leżał koc, leżał dawniej, bo obecnie pływał w stonej wodzie Bałtyku. Po wyłowieniu koca wróciliśmy na dawny kurs. Przed 17 zbliżyliśmy się do Jastarni. Znowu mieliśmy idealny norde-wind i musieliśmy się dobrze wyrabiać między mieliznami. W końcu płynąc od bojki do bojki weszliśmy do portu.

Z Jastarni wyszliśmy ok. 22 i całą noc płynęliśmy od ptawy „J" do ptawy „ZP". Wiatr był silny i żaglenka kilka razy w ostrym bejdewindzie miała 6 węzłów. Cały czas płynęliśmy na grocie i genui, więc przechyły były rzędu 30°. Nad ranem, gdy wiatr się wzmógł osiągały one niekiedy ok. 45° (po zawietrznym pokładzie płynęła woda). W końcu postanowiliśmy (Mietek i ja) w miejsce genui postawić foka sztormowego. Miejsce przy sterze zajął Danek, a my w szelkach wyszliśmy na dziób (którym rzucało na fali na wszystkie strony). Po zmianie żagli i doptynięciu do „ZP" zmieniliśmy kurs. Skierowaliśmy się na Głębinkę (jedyne przejście między mieliznami w kierunku Pucka). Płynąc wypatrywaliśmy ptawy „Gł". Nie zauważyliśmy jej, ale za to na kursie zobaczyliśmy grupę kutrów stały jeden przy drugim na horyzoncie. Zbliżając się do nich widzieliśmy, że niektóre są dziwnie przedłużone. Z bliska okazało się, że są to wraki stojące

na Rybitwiej Mieliźnie. Zawróciliśmy i zaczęliśmy szukać „Gk." Później płynęliśmy mijoky pławami wyznaczającymi przejście przez Głębinkę. Później mieliśmy długą halsówę do Pucka. Po dotarciu w rejon miasta zaczęliśmy rozglądać się za portem. wprawdzie na prawo od mola stały kutry, ale była to tylko mała przystań. Poza tym przy porcie powinien być nabieżnik (później zobaczyliśmy, że stał on na tle żółtego domu). Jeszcze dalej na prawo była o wiele większa przystań. Tam też popłynęliśmy. Płynęliśmy między bojami z niepokojem obserwując dno (było płytko). W pewnej chwili zauważyliśmy w „porcie" stojące Cadety (była to więc przystań łódek miejscowych). Momentalnie zawróciliśmy i popłynęliśmy do przystani kutrów. W budowie tego maleńkiego portu było widać, jak później stwierdził Hans, geniusz Stwórcy.

JW 202

Wypatrują pławy „Gk"

JW 203

Danek przy sterze
Żygawki

Zbliżamy się do Pucka.
Bosman się właśnie
obudził

JW 204

W Pucku pochodziliśmy trochę po ulicach, wypiliśmy
mnóstwo Pepsi Coli i wróciliśmy na jacht. Oglądaliśmy
też leżący na brzegu stary kuter torpedowy.
Jego kadłub był jeszcze w dobrym stanie, ale
wszędzie widoczne były ślady działalności szabrowników.

AB 205

Bosman chciałby dowodzić kutrem torpedowym...

AB 206

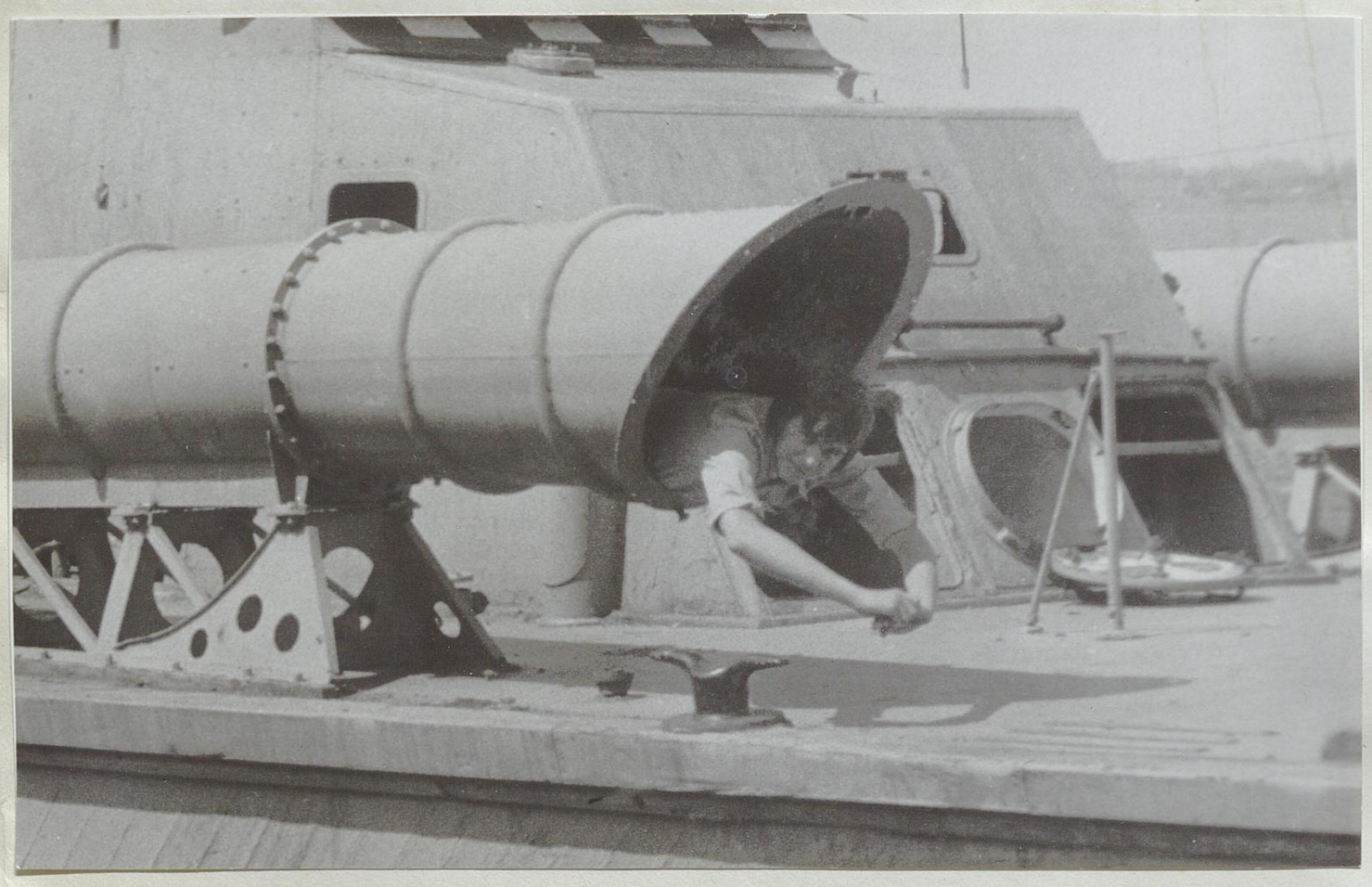

... a w ostateczności sam stałby jako torpeda

O 14 wyszliśmy z portu. Odejście od nabrzeża i wyjście z portu wyglądało dość ciekawie. Mieliśmy idealnie dociskający silny wiatr. Przekonaliśmy się więc po kutrach do samych główek portu, szybko postawiliśmy żagle i krótkimi halsami wyszliśmy na szerokie wody. Następnie baksztagiem przeszliśmy Głębinkę i skierowaliśmy się na „ZP", potem na „J". Gdy zmierzchało płynęliśmy już po ponownym minięciu „ZP" na Hel. Mieliśmy w baksztagu 5-6 węzłów.

JW 207

Płyniemy po Głębince. Od lewej: Hans, Danek, Bosman, Mietek.

JW 208

Danek przygląda się mijanej ptawie

JW 209

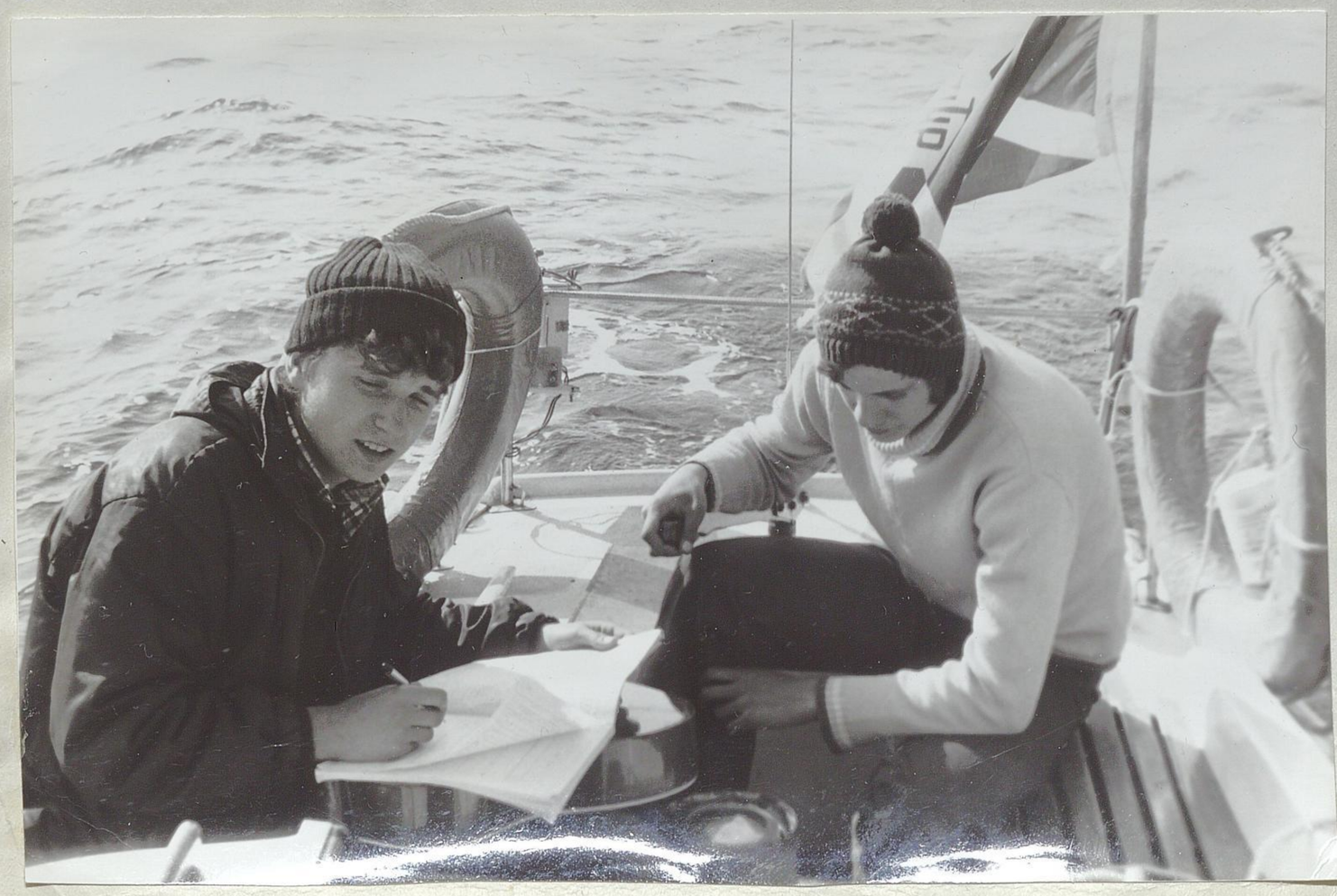

Bosman pilnuje kursu, a Mietek prowadzi dziennik.

Około 23 weszliśmy na Hel. Od rybaków dostaliśmy trochę śledzi i smażyliśmy je do późna.

Kolejny dzień rejsu (29 maja) rozpoczął się około 10.30. Najpierw zjedliśmy śniadanie i po uporządkowaniu rzeczy na jachcie ok. 12 wyszliśmy w kierunku Górek. Mieliśmy kurs prawie 180° i fordewind. Płynęliśmy motylem. Po wyjściu zza osłony półwyspu weszliśmy na wyższą, bałtycką falę. Jacht bez przerwy kołysał się z burty na burtę (nie miał stałego przechyłu jak na kursach ostrzejszych). Na całym pokładzie kołysanie to było odczuwalne, a w kabinie działy się niesamowite rzeczy. Wszystko przetaczało się z burty na burtę. Dopiero w pobliżu ujścia Wisły zmieniliśmy kurs na baksztag. W rejonie tym rozgrywały się akurat regaty jachtów mieczowych (FD, Cadet, Finn). Po wejściu na Wisłę mijaliśmy liczne przystanie – żaglówki basmanatu. W końcu dopłynęliśmy, po minięciu Górek Wschodnich, do Sobieszowa. Zrobiliśmy tam krótki postój. Gdy odbijaliśmy wiatr był już o wiele silniejszy, mimo osłony wydm. Pod genuą i grotem mieliśmy przechył 45°. Podjęliśmy jeszcze próbę przedostania się do Górek Zachodnich, ale w wąskim kanale przy mordewindzie nie mieliśmy szans. Zasięgnęliśmy języka i okazało się, że basmanat znajduje się przy samym ujściu Wisły. Pokalkulowaliśmy w dół rzeki. Przy samym wejściu do portu (15 metrów od pomostu) przy ciasnej rufie wpadliśmy na mieliznę. Nie stwierdziliśmy uszkodzeń (w rzeczywistości nie przybywało wody).

Początkowo próbowaliśmy przepchnąć dziób przy pomocy bosaka do linii wiatru. Potem pomagaliśmy sobie pagajami (pagaje na Nefrytach są doskonałe: 70 cm długości, najprawdopodobniej od gumowego pontonu; ledwo można nimi dosięgnąć z burty do powierzchni wody). W końcu, gdy te sposoby zawiodły zrzuciliśmy kotwicę. Stało się to dosłownie w ostatniej chwili, gdyż próbując zejść z mielizny przesuwaliśmy się tylko jej skrajem w kierunku niewielkiej zatoczki oddzielonej cyplem od nurtu. Byliśmy już niedaleko od brzegu. Przy pomocy kotwicy stanęliśmy w linii wiatru, postawiliśmy żagle i po chwili byliśmy już w porcie.

Po 18 wyszliśmy z portu w kierunku Gdyni. Płynęliśmy ostro. Był silny wiat i wysoka, bałtycka fala. Na tej fali zmieniliśmy foka sztormowego (pod którym wychodziliśmy z Wisły) na genuę. Oczywiście pracując na dziobie byliśmy przypięci szelkami. Do Gdyni weszliśmy po godz. 2 nad ranem. Przy samym porcie mimowolnie wzięliśmy udział w regatach i zajęliśmy czwarte miejsce.

Po przybiciu do kei jeszcze do godz. 6 pożywialiśmy się.

Około południa dnia następnego (wtorek 30 maja) przekazaliśmy jacht kolejnej załodze i do odjazdu pociągu zwiedzaliśmy Gdynię.

W ciągu rejsu przepłynęliśmy 169 i 0,5 mili.

I Zlot Żeglarzy Białostocczyzny
9 – 10.06.1978 r.

Motorki wykonał Stawek Michałowski.

Na sprzęcie tym mogło spać cała ówczesna ludzi a nie tych określonych kilka osób (oprócz ludzi z Białegostoku znajdowali się tam żeglarze z Bielska-Podlaskiego, Hajnówki)

Przed dniem startu remont sprzętu. Z przyjemnością było stwierdzić, że dla poszczególnych osób składało się: dwa bochenki chleba (nie licząc ~~zjedzonych~~ tych kilku bochenków zjedzonych wieczorem, które zostały po biwaku); 2 osobiście, aby zapamiętać o głodzie pracowałem cały czas przy Motorze.

W nocy z 08. na 09. zaczął padać obfity deszcz (chociaż przedtem nie bardzo mi się chciało spać. Przeczuwałem jednak, że przyjdzie potrzeba dla ~~mnie~~ aby zrobić jeszcze jedną 'omegę'. Po spuszczeniu na wodę ~~[illegible]~~ śliczną przez rzekę "Biała" zaczął padać ~~[illegible]~~ na dno. ~~[illegible]~~ Grunt to jednak nie boić

(2)

ale gdy (jak mówili starożytni rozumiem).
Gdy bio czytaliśmy to przyczaiła się
i zaklocaliśmy na nie z dużą mocą,
kupę gratingów. Andrzej Sypycko i ja
zdecydowaliśmy się przyjąć jako obsadę.
Uzbrojeni w dwa pagaje (od 'Caroleta'),
jeden zapas (nikt nie pomyślał o zabraniu
z obozu kajaków), ~~jeden zapas~~ bez mierza
i stem, przy zapadających ciemnościach
wymknęliśmy na rzekę. Po kilkunastu
minutach było zupełnie ciemno. Obciążenie
dobrze siadło — poczuliśmy jak cała
załoga zaczyna nam ~~[illegible]~~ podchodzić do gory.
Zapach był o tych czasach bezcenny.
Dwaj z pośród drogi, na jednym z zakrętów
usłyszeliśmy przeciągły bulgot cyklostrady
spod powierzchni wody i stojąc w łodzi
stwierdziliśmy jednocześnie że pas z cegieł.
Nie mieliśmy pojęcia do stracenia, cyklostrady
z łodzi i przewróciliśmy cały zapręt na brzeg. (3)

Następny element był bliźniaczo podobny
do pierwszego pod względem pogody — od rana
siąpił deszcz. Ręce były mokre — dość powiedzieć
Mimo 4 osób na dworze nie mogliśmy
wybielić niektórych szkiełek. Między 7 —
mniej więcej a 9 w środku. Potem ogólny — jedno
Wielkie wyniesienie; a Basman zresztą na początku
~~zaczął~~ wyskoczył Radnie w przybrzeżnych
trzcinach — znowu chciwy pnetyk i okiem szkła
Potem mongole wielkie napadał z zapałem
A-hoj! na potępione i pokłosie dobrym
i do domu (całe nie słyszę). Spręt i Bobik
mają być odstawione do stacji. Dwie (omegi)
z Relacjami ponad południe i 2 puste brzeg
na hol motorówkę. Obsada: Jurek Wacek
i pralkohalanki — motorówka, Omegi + Rela,
Basman i ja. W osiadłem „Uchylcu"
zostawmy 2 puste Omegi' oraz Relę i Basmana
który wracają do Biedronka.

(6)

Do stacji dojechaliśmy (stacja nazywała się Lubicz)
późnym rankiem. Czekał tam na nas
A. Szymski i wtedy Alek z Bielska Podlaskiego
– zastępca dla północnego obozu. W kuchni
jak zwykle pusto – one jedzą przed tą chwilą
obiad + herbatniki. Po beskutecznych poszukiwaniach
~~jadła~~ stołu ze stołu (wszyscy piją w szkole
z chęci zakończenia tego szkolnego – każdy
chciałby jest dobra) zaczęliśmy do dania. Kiedy
wszyscy potrzyli się spać postanowiliśmy pójść
z Andrzejem i znaleźć jakiś coś do jedzenia.
W końcu zjedliśmy: chleb herbatę ostrzone
sztucznym miodem + jakieś herbatniki +
rzeczy ~~z tego~~ siekane z kapustą (na zimno)
Rozmawiamy nad ~~kuchnią~~ piecem, mokre ubrania, na przy
zostawiliśmy całkiem mokre buty i boso chodziliśmy
do namiotu. Nazajutrz obstawiliśmy Radzie ze
sprzętem do wsi (gdyż chcieliśmy na kąpielisko
od Bobrów [Łemczyny]). W zastawianiu wszystkiego